

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

Ła upoważnieniem Rządu

TOM XI. POSZYT I.



W WARSZAWIE.
W DRUKARNI POD FIRMA M. CHMIELEWSKIEGO
PRZY ULICY SENATORSKIEJ Nr. 463.

1844.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury; po wydrakowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie d. 18 Lutego (1 Marca) 1844 r.

Cenzur starszy i Naczelnik

NIEZABITOWSKI.



PAMIĘTNIK LEKARSKI

WARSZAWSKI.

TOM XI. POSZYT I.

ZDANIE SPRAWY

s czynności Towarzystwa lekarskiego warszawskiego roku 1843, czytane na publiczném posiedzeniu dnia 14 stycznia 1844 przez J. LEBEL Sekretarza Towarzystwa.

Długiej nauki wymaga sztuka leczenia, a życie jest krótkie. Jakże jest trudne, a nawet niepodobne dla pojedynczego człowieka, wydoskonalenie się w téj sztuce, której granice przechodzą zakres jego życia. Zdaje się, że jego usiłowania próżną i może nierozsądną chęcią nazwać można, a tę śmiałą, nad siły jego dążność do oddalonego celu, jedna tylko usprawiedliwia potrzeba. Żyje człowiek krócej niżeli mu czas starczy na pochy-

nienie w massie jego dociekań całego ogromu umiejętności lekarskiej, nie przeto mniej mu jednak potrzebna jest ta umiejętność. Nie starczy jego życie na zbogacenie pamięci przedmiotami téj mądrości, na wprawę w postrzeganiu i na wynalazki, a potrzeba zachowania życia, coraz się z tym brakiem czasu staje konieczniejszą. Jakże tą podnieętą zapalany umysł człowieka, różnych wyszukiwał środków przełamania zapory, którą mu sama natura położyła, i najczęściej po mozolnych wysileniach upadał wtedy, gdy zdawał się pożądanego dosięgać kresu. Wieki upłynęły, a nauka lekarska w ciągłych przemianach podnoszącego się i upadającego światła, wydaje się dotąd jeszcze jak fala wód morskich burzą wzruszana i uspakajająca się po jój przejściu.

Zawsze śmierć była przerwą zapędu rozumu, zawsze ona wcześniej przychodziła, gdy budująca się nauka, krótkich już tylko chwil ukończenia wymagała. Ileż ona szczęśliwych przerwała pomysłów, ile zagrzebała postrzeżeń, które przenikliwem nagromadzone okiem, niezawodną miały przynieść chwałę rozumowi.

Otóż to jest krótkość życia i takie ztąd wynikające dla człowieka szkody: ale nie koniec na tém. Człowiek niepómny na prawo natury, a dumny ze swych władz umysłu, zawsze zbaczał z drogi rozumu, gdy się za nim ubiegał. W czasach kiedy najświetniejsze dla sztuki lekarskiej jaśniały geniusze, zarozumiałość odwodziła ludzi od sposobu,

którymby mogli przełamać niedoleźność swą i nawet samej natury zapory. Były zapasy mądrości pracą uzbierane, ale te stawały się najczęściej celem pogardy dla zaczynających trudny i długi zawód dociekań. Ciągłe obalano budowlę poprzedników, by natomiast swoim gustem w nową wznieść architekturze. Tak pokolenie lekarzy mało pokładało ufności w przepisach założycieli sztuki, tak je zwało wymysłem smiesznej szkolności, jak dziś syn nazywa dziwactwem wieku przestrogi ojca swego. Każdy chciał własnym doświadczeniem uczyć się prawdy; prawda więc ta była drogo nabywana, bo ją ciągiem życia okupywać trzeba było; a skutek téj kosztownej nauki, tak mało odpowiadał zamiarowi, że z niepomysłnych usiłowań urosło odwieczne przysłowie, że człek na pracę dociekań przeznaczony, przymuszonym był uczyć się całe życie i przy skonaniu nic nie umieć.

Jeżeli się słusznie należy sława wiekowi naszemu, to jedynie za ten dzisiejszy zapal z jakim zasady umiejętności szukamy w nauce starożytnych. Doświadczenia przodków położyliśmy za podstawę naszego rozumu, chcemy przedłużać zaczęty łańcuch, dodając świeże doń ogniwa w tém przekonaniu, że tylko prawda z prawdą łączona, wyda całość niezaprzeczonej pewności. Stanie się zadość dążności umysłu człowieka, bo takiéj trzymając się drogi wiek dzisiejszy, dójdzie tam masą działań ludzkich, gdzie pojedynczy człowiek

dojść nie mógł. W nauce lekarskiej, wygrzebane prawdy spod stosów marzeń teoretycznych, sprawdzane postrzeżeniami dzisiejszemi, tak ją zubożają, że my umiejętność dzisiejszą słusznie nad umiejętność upłynionych wieków wynieść możemy. Kiedy dawniejsi lekarze kładli sami sobie tamę do postępu, przez coraz nowe teorye, my prawd przez nich odkrytych, ani tych co nas swą pewnością dzisiaj uderzają, nie dozwolimy zagrzebać w ruinach obalanych przypuszczeń, bo od ich budowania ustrzedz się umiemy. Jeżeli umysł nasz chciwy pracy, zapuszcza się w głębokie rozpoznawanie trudnych do pojęcia rzeczy, to tylko dla zabezpieczenia się od błędu, gdy zdarzenia jedne porównywa z drugimi, gdy ich zgodność lub różnicę pragnie oznaczyć i gdy ztąd układa porządek swych pojęć, nie zaś prawa niedościgłej natury. Zdarzenia dziś stanowią naukę lekarską, a rozumowanie jest pomocą do uszykowania w myśli pojęć téj nauki. Dla tego lekarze naszego wieku tak chciwie łączą się w towarzystwa, dlatego taka mnogość u nich pism urywkowych, bo zdarzenia, skarby swój nauki, pragną uwiecznić.

Kiedy tym zwrotem uwagi na potrzebę przypatrywania się zdarzeniom, dowiodłem jak mi się zdaje, że sztuka lekarska najwięcej może zyskać korzyści od wzajemnego udzielania sobie o nich wiadomości, niech mi wolno będzie przypomnieć kolegom słowa Dumasa, że dar postrzegania o którym wszyscy mówią, i który wszyscy pochlebnie

sobie przyznają, wymaga wiele rzadkich przymiotów i warunków, nad któremi mało ludzi dostatecznie się zastanawiało. Tylko cierpliwością, pracą, nałogiem i rozważą, lekarze najrozumniejsi dosięgają celu wzniesienia się na najwyższy stopień tego daru. On oświeca rozum, podsyca doświadczenie, rozprzestrzenia myśli, i wzbogaca wszystkie części geniuszu. Napróżno go częstokroć szukamy; zdaje się nam że podług niego działamy nie znając go; przywłaszczamy go sobie nie zasłużwszy nań; przyznajemy go innym, nie mogąc od nich mieć jego dowodów, i można z pewnością to wyrzec o dobrych postrzegaczach, co bajarz mówił o prawdziwych przyjaciołach: nie ma nic popolitszego nad to imię, a nic nad rzecz tę rzadszego. (*Doctrine générale des maladies chroniques. Paris 1812 p. X.*) Ale to przypomnienie słów uczonego męża, staje się niepotrzebne, gdy przyjrzymy się waszemu koledzy działaniu. Wy odrzuciwszy zarozumiałość, przymiot własnej miłości, tak uczyliście się z postrzeżeń innych, jak innym ze swych dawaliście naukę. I mogeż wylamać się od powinności wyznania wam, powtarzając słowa Groenendaela, ile wasze wzniosłe prace dozwalają wam śmiałości przed powagą nauki, gdy czcząc jój otarze z zupełną uległością prawom najwyższej mądrości, pragniecie swiatełka téj prawdy niewzruszonej, świętej, wiekuistej, która was pociąga i czeka jako ostateczna nagroda waszego poświę-

cenia się dla cierpiącej ludzkości. Archives de la médecine Belge. Juin 1843. p. 121.

Dwadzieścia dwa posiedzenia upłynionego roku, były miejscem wzajemnego uczenia się. Nauczyciel i uczeń, powagą i ufnością tyle na siebie wpływali, ile ważność ich postrzeżeń i jasna prawda w opowiadaniu, zasługiwały na wiarę z zajęciem umysłu tworzącego z nich naukową pewność. Taka miła nauka, bo niegnębiąca umysłu przymusem, przelewała się z łatwością na słuchających. Uczyć i uczyć się, pochlebiali miłości własnej i napawało duszę rozkoszą nabytych wiadomości, bez przestrzegania pedantycznych przepisów szkoły. Do tej to pracy zachęcani byliście na początku roku upłynionego, mową pełną naukowego zapału, byłego waszego prezesa *Wojdego*, który wynurzając publicznie wdzięczność Rządowi za opiekuńcze wspieranie Towarzystwa w jego zamiarach, wystawił wam potrzebę nieustawiania w pracy, w której Towarzystwo 22 lata wytrwało, i zachęcał do postępowania w nauce lekarskiego doświadczenia z godnością ludzi prawych, znających wysokie swe przeznaczenie, cieszących się nagrodą wewnętrznego przekonania i nielicznymi pochwałami ludzi rozumnych i umiejących oceniać przykre obowiązki lekarza, śmiało stawiającego czoło przeciwnościom, i cierpliwie znoszącego zniewagi ludu ciemnego, uwodzonego głosem zbyt wiele przyrzekającego szarlatanizmu. Prac waszych owocem okazałem wtedy powszechności, wyliczając trzysta

kilkadziesiąt chorób wewnętrznych, kilka zewnętrznych, kilka wzbogacających naukę fizjologii, kilka anatomii patologicznej; rozbierając iedenascie rozpraw waszych wróżnych przedmiotach, wyliczając dzieła wam przesłane od różnych lekarzy, wymieniając członków którzy powiększyli w tym roku grono wasze i oddając cześć imieniu zmarłych członków Berga i Franka. Teraz weźmy pod uwagę wasze prace upłynionego roku-

CHOROBY WEWNĘTRZNE.

Ta część sztuki lekarskiej, której przedmiotem są choroby wewnętrzne, wzbogaconą została postrzeżeniami zebranemi na chorych złożonych rozmaitej postaci gorączką (1), lub chorobami oddzielnych części ciała, jako to, chorobami głowy, prze-

(1)*Co do gorączek; ośmielamy się powtórzyć słowa prezesa towarzystwa lekarskiego w Verviers Dra Bouchez. «Grâce à quelques têtes privilégiées qui sont demeurées fidèles à la médecine Hippocratique, grâce à quelques bons esprits qui sont revenus de leurs erreurs, nous ne craignons plus maintenant l'épithète d'ontologiste, qu'en nous lançait encore naguères si fièrement à la tête; nous admettons avec les anciens l'existence des fièvres continues; comme eux, nous les distinguons des inflammations et nous ne partageons plus les prétentions orgueilleuses des systématiques, qui voulaient absolument localiser ces affections, parce qu' ils ne les considéraient qu'à travers le prisme trompeur de leur vaine théorie »Archives de la médecine Belge Aout 1843 p. 418)

wodu oddechowego i piersi, przewodu pokarmowego i trzewów brzusznych, organu skórniego, układu limfatycznego zajętego chorobą zawałkową i weneryczną.

GORĄCZKI KATAROWE w wielkiej liczbie postrzegane w miesiącu styczniu, objawiały się u chorych raz zwykłą po stacią lekkiego zajęcia błon śluzowych, i jak *Prezes Janikowski* uważał, leczyły się środkami łagodnymi; drugi raz widać w nich było stan wyraźnie zapalny i to powikłanie z zajęciem dróg pokarmowych, jakie w upowszechnionym katarze *influenza* zwanym postrzegać się daje. Wtedy potrzebne było podług postrzeżeń kolegi *Dworzaczka* i innych, wrozdziałe o zapaleniu przewodu oddechowego wspomnianych członków, działanie przeciwzapalne.

W miesiącu lutym także powikłanie katarowego zajęcia dwóch przewodów, oddechowego i pokarmowego, widzieli prócz kolegi *Dworzaczka* koledzy *Wojde* i *Bącewicz*. Ostatni u swych chorych, u których stan zapalny nie wikał choroby, dawał z początku emetyk, pod koniec lekarstwa lekko wypróżniające dołem. Tenże widział w marcu chorobę katarową zaczynającą się od mocnego dreszczu, chorzy mieli język obłożony grubą warstwą mułu. Lekarstwo dane na womity łamało moc choroby, a kaszel trwał jeszcze długo.

W miesiącach kwietniu, maju, czerwcu, wrześniu i październiku, prstrzegane gorączki katarowe chociaż się nieraz objawiały znakami zapalne-

go stanu, jak w zapaleniu przewodu oddechowego, w większej części jednak odbywały bieg swój łagodnie, zmieniając się nieraz w chorobę bezgorączkową, na której leczenie używano małych daw emetyku.

GORĄCZKI REUMATYCZNE także stopniem od siebie różne, wyłączając je z szeregu miejscowych zapaleń, widziane były od *Prezesa* i kolegów *Stackebrandta* i *Bącewicza*. Najwalsniejszym jej zjawiskiem było zajęcie stawów bólem i nabrzmiałością. Jeden chorey *Prezesa* miał nadzwyczajnie dotkliwy ból w boku lewym, bez kaszlu, rżenia i innych znaków zapalenia płuc lub błony piersiowej. Chorey kolegi *Stackebrandta*, kozak, zachorował po zaziębieniu się na zapalenie przewodu oddechowego. Wtedy twarz jego była blada, brzuch wzdęty i bolący tylko za dotykaniem w jednej okolicy ślédziony. Po krwi puszczeniu i użyciu kalomelu brzuch opadł, zmniejszyło się zapalenie przewodu oddechowego, lecz znalazło się kłócie w boku. Postawione w miejscu bolącym bańki nie przyniosły ulgi, po wezykatoryi ból ustał, przenosząc swe siedlisko do brzucha. Ztamąd wypędzony bańkami i wcieraniami maści merkuryalnej, wzniecił na nowo zjawiska zapalenia przewodu oddechowego. Ciepłe napoje i złota siarka antymonu zakończyły szczęśliwie leczenie.

W innych zdarzeniach choroba ta dotykająca równo, podług postrzeżeń *Prezesa* J. dzieci, ludzi

dorosłych, i starców, usuwaną była wielkimi daniami emetyku.

GORĄCZKI GASTRYCZNE. Ta postać gorączkowa objawiająca się znakami zajęcia przewodu pokarmowego, pochodziła z niestrawności lub stanu zapalnego. Ta ostatnia przyczyna przyjmowaną była w większej liczbie zdarzeń, dla pojęcia natury choroby i zastosowania do niej środków lekarskich. Tak gorączki gastryczne miesiaca maja, okazujące się współcześnie z chorobami zapalnymi, widział *Prezes J.* przechodzące w gorączki przepuszczające i z tego powodu zebrał porównawcze znaki gorączek gastrycznych, gorączek przepuszczających i zapalenia płuc. Womity objawiające gorączkę gastryczną, nieraz są stałym zjawiskiem napadu gorączki przepuszczającej i w zapaleniu płuc nie rzadko je widzieć można. Krusty na ustach *hydroa*, pospolite w gorączkach przepuszczających, są w gastrycznych i postrzegają się często w zapaleniu płuc. Osad ceglasty w urynie kończy zapalenie płuc a nie różni się od osadu po napadach gorączki przepuszczającej. Panowanie tych chorób współczesne i jak mniemał kolega *Bęcewicz* ten sam wpływ przyczyn na układ żółciowy które robią zapalenie płuc, pozwalają sądzić z podobieństwa ich zjawisk o ich jednakięj naturze. Zapalny też stan widział kolega *Kosztulski*, gdy lecząc gorączki gastryczne zuderzeniami krwi do głowy i przybierające postać tyfoidalną, przekonał się że zajęcie płuc nie dawało się znieść jedném krwi

puszczeniem, i daniem na womity, lecz że dnia siódmego trzeba było jeszcze stawiać pjawki, a czternastego przychodziło przesilenie.

O zapalnym stanie błony kiszkowej myślał i kolega *Stackebrandt*, gdy mówił że w gorączce gastrycznej, między ludem ubogim panującej, postrzegał powiększenie zadrażnienia błony dróg pokarmowych i stan nerwowy od soli gorzkiej, którą chorzy swym domysłem zażywali. Choroba wtedy cechowała się womitami, biegunką i bólem brzucha, a leczyła się stawianiem baniek i dając kalomel po pół grana co 2 lub 3 godziny. Nie same prosto z niestrawności pochodzące gorączki gastryczne postrzegał kolega *Bącewicz*; były one częstokroć połączone z zadrażnieniem błon śluzowych. Zaczynały się u dzieci najczęściej około 7 lat mających dreszczem; chorzy chodzili zaledwie doświadczając bólu głowy, nie było u nich bólu brzucha za dotykaniem, był tylko język obłożony, klejowaty. Potém choroba przybierała postać gorączki przepuszczającej, której napady nie były wyraźne, nie przychodziły porządnie i w której china nie robiła dobrego skutku, okrywając język chorych jeszcze bardziej mulem. Takie zjawiska widział niegdyś kolega B. w owrzodzeniu kiszek. U jednego dziecka 7letniego, widział urynę jak sadze, z osadem jakby posiekanych drobno włosów, gorączka była przerywana i bardzo mała, twarz obrzękła w czasie choroby. Leczenie tych gorączek prowadził kole-

ga dając 12 proszków $\frac{1}{4}$ granowych kalomelu, potem saletran sody, a nakoniec nalanie naparstnicy odwarem klejowatym. Gorączki gastryczne ze zjawiskami reumatycznymi, nerwowymi i biegiem przerywanym, widział w szpitalu Ś. Ducha kolega *Grabowski* i leczył solą amoniacką; china w tych zdarzeniach była szkodliwą.

Stan zapalny gorączek gastrycznych widział kolega *Kleszczowski*. Skłonność do przechodzenia ich w gorączki tyfoidalne postrzegał w miesiącu lipcu kolega *Helbich*, a jeszcze w czerwcu widział je *Prezes J.* z obfitymi krwotokami z nosa i plamami na skórze jak w chorobie plamistej (Werlhofa).

Nie same jednak gorączki gastryczne stanu zapalnego i tyfoidalnego były postrzegane; widział je bez oznaków zapalenia kolega *Bącewicz* i leczył dając tylko na womity. Kolega *Helbich* nie widział w nich stanu zapalnego, gdy mówił dnia 4 lipca, że choroby zapalne ustąpiły gastrycznym. Koledzy *Bącewicz* i *Stackebrandt* widzieli gorączki gastryczne przechodzące w gorączki przepuszczające które się chiną leczyły.

Do gorączek gastrycznych żółciowych należy zdarzenie *Prezesa*:

Kobięta 40 letnia, chorowała, przed rokiem po zaziębieniu się, na ból brzucha z womitami żółciowymi i takimże rozwolnieniem stolca, wyzdrowiała przy użyciu środków łagodnych. W kwietniu nagle dostała takiego samego bólu brzucha z nudnościami bez womitów. Język był wtedy czysty i *Prezes J.* przepisał lekarstwo z oleju migdałowe-

go i wody lauru wiśniowego. W ośm godzin ból zupełnie się uspokoił, a na drugi dzień chora miała chęć do jedzenia i chciała wyjść z łóżka. Dnia tego powrócił ból silniejszy z większymi nudnościami i womitami, za przyciskaniem jednak brzucha nie powiększał się, puls i ciepło ciała były należyte, stolec dwa razy i dość gęsty. Przepisane wtedy było nasycenie alkaliczne z 12 kroplami opium, po którego użyciu choroba wzmo-gła się. Dnia następnego dane lekarstwo z oleju migdałowego z 12 kroplami opium nie sprawiło polepszenia. Po niém nazajutrz puls był prędszy, język obłożony, z ust śmierdziało, brzuch dotykania nie znosił, stolec był zatrzymany. Puszczona wtedy krew w ilości uncyj 14. była czerwona i mało miała części serwatkowej, lecz nie pokryła się zapalną powłoką i nie było po niój polepszenia. Pjawki, kalomel, dwie enemy, katapla-zmy na brzuchu całą noc kładzione, nie uśmie-rzyły bólu. Dnia następnego usadowił się on w prawém podżebrzu. Postawione były bańki, robiono ciepłe kąpiele, dano uncję oleju kleszczowiny i kilka enem. Było kilka wypróżnień stolca zupełnie żółciowych, nudności i małe vomity żółcią. Język się bardziej obłożył, nie był jednak suchy, z ust bardzo śmierdziało. Dał Prezes na vomity ipekakuanę i po niój chora zróciła kilka razy wiele żółci, oddała kilka żółciowych stolców. Wtedy bole brzucha ustały jakby ręką odjęte, następnego dnia odezwały się one jeszcze, ale były

bardzo małe, cuchnienie z ust zmniejszyło się, ślinienie było niewielkie i chora wyzdrowiała. Przypisywał *Prezes* bole brzucha przerzynaniu się kamieni żółciowych, a uporczywość choroby drażnieniu żołądka nagromadzoną w nim żółcią, którą przed rokiem chora z łatwością womitując, wyleczyła się prawie bez pomocy lekarskiej kiedy w terażniejszym cierpieniu, zdrowie odzyskała dopiero po lekarstwach rozwalniających, a najwidoczniej po womitach wzbudzonych ipekakuaną.

GORĄCZKI ZWANE TYFOIDALNE lżejsze i cięższe, były zawsze następstwem gorączek gastrycznych lub reumatycznych, od których się zaczynały. Tak przynajmniej uczą postrzeżenia *Prezesa* i kolegów *Bączewicza*, *Koehlera*, *Grabowskiego*, *Kleszczowskiego* i *Helbicha*,

U dwóch chorych na gorączkę tyfoidalną w miesiącu marcu, mówił *Prezes*, J. choroba była więcej natury gastrycznej niżeli zapalnej lub nerwowej. Jeden z nich przybył do Warszawy dnia 9 choroby, leczony z początku wodą gorzką i solą amoniacką. Dnia tego wezwany *Prezes*, widział język obłożony, mający brzegi czerwone; był przytém sił chorego upadek, majaczenie i biegunka. Dał dnia 10 na womity, emetyk z ipekakuaną; były rano kilka razy womity żółciowe, flegmiste i kilka śmierzących stolców, potem biegunka ustała, język się oczyścił, gorączka trwała z majaczeniem chorego, który na nic się nie uskarżał, był ospały, język miał ciągle do dnia trzeciego wilgo-

tny, stolce zatwardzone. Brał lekarstwo klejowate i saletran sody, stolce poruszano enemami. Na naradzie lekarskiej dnia trzynastego kolega *Malcz* radził dać kamforę, dnia 14 chory po niej trochę się zapocił na piersiach, karku i rękach, był zupełnie przytomny ale ospały. Dnia 15. język znowu zaczął wysychać; przestał chory brać kamforę i dostał na jej miejsce wodę chlorem syconą, a stolce miał poruszane enemami. Po dwóch dniach język zrobił się wilgotny i mniej czerwony. Około dnia dwódnastego dał mu *Prezes* tynkturę rabarbarową, potem olej kleszczowiny, a nakoniec po enemie, poszedł stolec gęsty i gliniasty z bardzo widocznym polepszeniem, po którym wkrótce zupełne wróciło zdrowie.

Drugi chory na gorączkę tyfoidalną, dostał dnia 4 emetyk, po nim język zrobił się jak ze skóry obdarty. Wyzdrowienie nastąpiło po przystawieniu na brzuchu baniek.

Małą ulgę od lekarstw womity wzbudzających w gorączce nerwowej [widział kolega *Bączewicz*. Uczeń lat 16 mający, który przy zjawiskach choroby gastrycznej nie miał dwa dni gorączki, dla języka nieczystego i womitów bez bólu brzucha dostał emetyk, po nim w trzy godziny napój Rywera. Noc przebył dość spokojnie, nazajutrz miał się dobrze, brał to samo lekarstwo, wieczorem bredził, trzeciego dnia zrywał się. Puszczoną była wtedy krew, uncyj 10; w trzy godziny potem postawiono 12 pjawek, i dano lekarstwo

olejne. Wieczorem był ból brzucha, postawiono 12 baniek; bredzenie nie ustawało. W nocy chorey był niespokojny i miał rozwolnienie stolca. Dnia czwartego stan był ten sam; postawiono 12 baniek i dano po $\frac{1}{4}$ części grana kalomelu. Dnia 5go chorey majaczył, brzuch miał wzdęty lecz niebołający, wieczorem nie było stolca ani uryny. Dnia 6go dane 2 proszki ośmio granowe kalomelu nie poruszyły stolca. Dnia 7go były konwulsye; dano gran kamfory i wodę chlorem syconą; były trzy stolce. Dnia 8go postrzeżono odleżenie, dano siarczan chininy. Dnia 9go język nie wysychał, połączono chinę z kamforą. W trzy dni po lekarstwie gorączka zmniejszyła się, obłąkanie trwało, stolce i uryna były zatrzymane. Dano nalanie arniki i stolce utrzymywano enemami. Po czterech dniach takiego leczenia, dnia 18 choroby, nie było już gorączki, lecz skóra była sucha i został umysł oglupiały. W wielu razach Gorączki tyfoidalnej z bólem głowy, nieczystym językiem, płynieniem krwi z nosa, po daniu na womity było polepszanie, w większej jednak liczbie zdarzeń potrzebne było koniecznie przed dniem czwartym, jak mówił kol. *Kosztulski*, krwi puszczenie, dla ułatwienia przebiegu gorączki, której bywały niekiedy po ukończeniu się, małe powroty.

Kol. *Kleszczowski* leczył swych chorych także zrazu przeciw zapalnie, potem dawał wodę chlorem syconą.

U panny 25 letniej choroba zaczęła się od

dreszczu z lekkim bólem głowy i płynieniem krwi z nosa, po którym choroba wzrastała bez żadnego nigdy bolu brzucha. Po pjawkach, stawianych z rady kol. *Bącewicza*, była ulga w bólu głowy i chora przyszła dnia 30 do stanu pochorobowego bez lekarstw, bo je womitowała po każdym wzięciu i przez cały bieg choroby miała slinienie. Chorzy kolegi *Grabowskiego* mieli w tej chorobie uderzenia krwi do głowy; czerwoność z ich twarzy i czoła długo nie ustępowała. Z wielką ulgą robione były zimne okładania. U innych chorych kolegi lekka gorączka tyfoidalna przybierała postać gorączki przepuszczającej niestałej; napady wracały w nieoznaczonym czasie i chiną nie dawały się w powrocie zatrzymać. Nie był więc kolega tak szczęśliwy w użyciu tego lekarstwa jak *Brequa* (2), chociaż bieg przerywany choroby, więcej mu niż francuzkiemu lekarzowi nadawał prawa do takiego leczenia. U naszego pomocne zato było leczenie bańkami stawianymi na brzuchu i wodą chlorem syconą gdy była biegunka, a roztworem olejnym zsaletrą, gdy biegunki nie było.

GORĄCZKI PRZEPUSZCZAJĄCE także źródło swe miały w gorączkach gastrycznych, z nich bowiem wyradzały się, lub powikłane z niemi były; jak tego nauczyły postrzeżenia *Prezesa* i kolegów *Dworzaczka*, *Bącewicza*, *Kosztulskiego*, *Helbicha*, *Stackebrandta*, *Oczapowskiego*, *Grabowskiego* i *Jasińskiego*. Ztąd też womity sztucznie zrzą-

(2) Pam Tow. lek. War. T. VIII k. 89.

dzony zaczynały leczenie w tych gorączkach, a kończyła sól amoniacka i china.

Kobięta będąca w stanie połogowym po poronieniu, zachorowała na gorączkę przepuszczającą z przeładowania żołądka. Napady z początku przychodziły dwa razy na dzień, potem po raz. Wyleczył ją kolega *Kosztulski* solą amoniacką. Między choremi na gorączkę przepuszczającą ze zjawiskami gastrycznymi i uderzeniami krwi do głowy, był chory jeden u którego napady były codzienne; kol. *Kosztulski* nie czekając trzeciego napadu, dał po drugim na womity i zaraz po nich proszki siarczanu chininy. Dalszych napadów nie było. W licznych zdarzeniach gorączki przepuszczającej, zjawiskami gastrycznymi powikłanej, dawał kol. *Stackebrandt* na womity i zaraz po nich siarczan chininy; choroba ustawała bez powrotu. Z dziesięciu dzieci chorych na gorączkę w miesiącu kwietniu, jedno było limfatyczne i miało język bardzo brzydki. Po bezskutecznym użyciu soli amoniackiej i siarczanu chininy, dał kolega *S.* kwas wodosolny, drachmę na sześć uncyj wody. Uporczywe tej gorączki zjawiska dreszcz i rozpalenie, zmniejszyły się zaraz dnia pierwszego, a w dni 6 znikły zupełnie. Chory biorąc dalej to lekarstwo odzyskał dobrą cerę, wesołość i apetyt.

Między wielu chorymi na prostą i wyraźną gorączkę przepuszczającą, widział *Prezes J.* w miesiącu kwietniu wiele chorych na tę gorączkę powikłaną ze stanem mocno gastrycznym, żółciowym

albo tyfoidalnym. Kobięta w podeszłym wieku, w chorobie ze zjawiskami gastrycznymi wzięła na wemity; po nich było kilka wypróżnień żółciowych górą i dołem z wielkim sił upadkiem. Twarz przerażała zmienieniem się, jak w chorobie tyfus, język wysychał zaraz od początku choroby. Napady zimna przychodziły w godzinach południowych. Dnia następnego po pierwszym napadzie zlagodziła się gorączka, obłożony język wilgotniał, była biegunka, bez bólu brzucha, puls prędkie. Po dniu wolnym wrócił dreszcz o tój samej godzinie, z majaczeniem chorój, potem znowu było polepszenie. Dał *Prezes* 6. proszków dwógranowych siarczanu chininy, napad trzeci nie przyszedł, chora tylko w tój godzinie była niespokojniejsza. Brała dwa dni wodę chlorem syconą, potem nalanie arwiki i wyzdrowiała.

Łączyła się także gorączka przepuczająca z innymi oprócz tych zjawiskami. *Prezes* J. widział ją w miesiącu lutym towarzyszącą raz gorączce katarowej, trwającej dni kilka bez napadu gorączki przepuszczającej, a potem z jej napadami codziennymi kończącemi się przez urynę mętną, ceglastą. Ustała ona przy użyciu soli amoniackiej. Służąca dobrej budowy ciała, lat 20 mająca, miała przeszło pół roku kaszel, który coraz silniejszym się stając nie dawał jej ani z nią będącym po całych nocach sypiać. Był on zrazu suchy, potem stał się wilgotny; do niego przyłączyła się gorączka przepuszczająca, która w swych napadach nogarszała

go bardzo. Wtedy kolega *Kleszczowski* po daniu choréj na womity, dał siarczan chininy, napady gorączki i kaszel przytlumił, a kaszlającą jeszcze z mniejszą już gwałtownością, wyleczył proszkami z zlotéj siarki antymonu, wyciągu szaleju i korzienia ipekakuany.

Kol. *Kulesza* widział u swych chorych w miesiącu czerwcu, gorączkę przepuszczającą natury reumatycznej. U jednego 30 kilka lat mającego, przyszła w zakresie rozpalenia apoplexya. Krwi puszczanie, pjawki i lekarstwa rozwalniające, użyte były w tym napadzie, podobnie i w dwóch następnych. Po trzecim dana china zapobiegła napadom dalszym i chory wyzdrowiał. Taką gorączkę z napadami apoplektycznemi widział kol. *Oczapowski* u *Obucha*, człowieka starego i krwistego. Napady były z drganiem konwulsyjnemi, ze stratą przytomności chorego i przy wydaniu przezeńgłosu ryczącego. Kol. *Jasiński* widział u tego chorego trzy napady dnia jednego, potem była przerwa dni dwa, a dnia czwartego było także trzy napady i w ostatnim chory żyć przestał. Po pierwszym napadzie były znaki sparaliżowania płuc, w których rżczenie trwało bezustannie w czasie wolnym od napadu. Kol. *Oczapowski* wezwany w pierwszym napadzie kazał krew puścić i w miarę jéj uchodzenia widział wracającą u chorego przytomność umysłu; przewidując napad drugi przepisał siarczan chininy po 5. gran na jedno danie. Dnia drugiego wezwany inny lekarz zganił

krwi puszczenie, dał złotą siarkę antymonu z siarczanem chininy, później z kamforą, i w tém leczeniu trwał do śmierci chorego. Podobne zdarzenie widział *Prezes J.* u chorego który często podlegał gorączce przepuszczającój. Zachorował on na wsi po zaziębieniu się w miejscu wilgotném, na gorączkę ciągłą gastryczną i był na nią leczony. W ciągu leczenia dawały się postrzegać ulżenia jakby w gorączce przepuszczającój. Po kilku dniach, chory nagle stracił przytomność umysłu, był w śpiączce, członki jego konwulsyjnie drgały. Dr. *Klecki* w Radomiu, mając wzgląd na poprzedzającą gorączkę przepuszczającą, wziął to pogorszenie się za jój napad, i gdy po kilku godzinach stan chorego polepszył się, dał 6. proszków dwógranowych siarczanu chininy. *Prezes J.* wtedy wezwany powiększył ilość siarczanu do gran czterech, a gorączka ustala bez powrotu jój napadów.

Inną razą widział *Prezes* tę gorączkę w napadach bólu głowy z jednéj strony, u kobiety która przed rokiem miewała gorączkę przepuszczającą z czwórnodniowemi napadami. Uleczył ją siarczanem chininy.

Pojedynczy ból głowy stanowił raz chorobę bardzo uporczywą w leczeniu siarczanem chininy, który chora kolegi *Bączewicza* brała bez skutku sam przez się, potem biorąc w połączeniu z żelazem zasłała jeszcze bardziej, wyleczyła się jednak przy połączeniu jego z ekstraktem chinny. Wyżyła go blisko drachmę a ekstraktu blisko drachm

dwie, nie doświadczywszy głuchoty, pospolitego skutku wielkiej ilości chinu. Utajone w bólu głowy gorączki przepuszczające, widział kol. *Helbich* u dzieci, u których ból głowy częstokroć bardzo silny, nie ustawał nawet w czasie gorączkowego odpuszczenia. Podobne zdarzenia i ja widziałem.

Leczenie siarczanem chininy gorączek przepuszczających, zawsze pewne, nie odrazu jednak trwałe bywało. Kol. *Stackebrandt*, *Kosztulski* i *Grabowski* widzieli powroty usuniętej już choroby. Kol. *Bączewicz* doświadczył jej uporczywości w jedném zdarzeniu, gdzie sole chinowe drażniły kłszki. Ustąpiła ona przy użyciu salamiaku i lekarstw klejowatych; na wsi wróciła, i lekarz tameczny, wzięwszy się do soli chinowych zadrażnił na nowo kłszki bez przytlumienia gorączki. W Warszawie kolega B. powtórnie lecząc tę chorę dał enemy z odwaru chinu z ekstraktem tej kory i z kroplami opiwemi, dał także pigułki z chinoidyny, i chorą wyleczył.

CHOROBY GŁOWY widziane były następujące:
APOPLEXYA. Człowiek trzydzieści kilka lat mający, powróciwszy od roboty z fabryki żelaznej gdy zjadł obiad, siedząc przy stole upadł bez przytomności, na pytania jednak dobrze odpowiadał. Odzyskał zupełną przytomność umysłu po krwi puszczeniu z polecenia kolegi *Bączewicza*, który wieczorem skarżącemu się choremu na ból głowy kazał stawiać pijawki, a dnia następnego widział krew upuszczoną z ręki tak białą jak

smietanka, bez żadnej powłoki zapalnej; zlał część jej zwierżchnią, część pozostała zrobiła się jak barszcz. Chory po kilku stolcach, w skutek wziętego w tym celu lekarstwa wyzdrowiał.

Ksiądz mający lat 29, oddany naukom, podlegający chorobie hemoroidalnej, w czasie płynienia krwi hemoroidalnego, lecząc się z porady jakiegoś lekarza czarnemi jagodami, gdy odprawiał mszę upadł, był nieprzytomny, puls jego bił powolnie i słabo. Krwi puszczenie z porady kolegi *Kuleszy* przywróciło choremu moc pulsu i zmysły, a okładania głowy lodem i dwókratne postawienie pja-wek zupełne zdrowie. Obecay na posiedzeniu Towarzystwa Profesor b: Akademii Wileńskiej *Korzeniewski* zapytał się, czy upadnięcie tego księdza przy oltarzu nie było skutkiem omdlenia, a kolega *Helbich* dodał, że mogło to być z osłabienia po utracie krwi z żył hemoroidalnych. Kolega *Kulesza* utrzymywał że z omdlenia chory byłby się ocucił uderzeniem się o ziemię w czasie upadnięcia, a za największy dowód stanu apoplektycznego uważał kolega podniesienie się pulsu po krwi puszczeniu. *Prezes J.* dodał że stan osłabienia nie zabezpiecza od apoplexyi, bo się ona postrzega nawet u wynędznionych starców. Tak utwierdził się naukowy podziałtęj choroby na różne jej gatunki, w których liczbie mieści się szczególny stan mózgu, niedający się odkryć w śledzeniach anatomicznych, będący częstokroć skutkiem osłabienia.

Tom XI. Poszyt I.

Dziecko dziesięciomiesięczne, dobrze wyglądające, zawsze zdrowe, spokojne, dobrze ssące, gdy zachorowało, widział kolega *Kulesza* sine jak atramentem powalane, w plamach na twarzy na czole i na rękach, z zapaleniem w oczach. Kazał kolega obmywać plamy i dał odwar tamaryndów. We dwie godziny później dziecko bardziej zsiniało, zbladło, ręce jego zrobiły się sinawe, puls drobny, mały, ściągnięty. Nie było już plam, lecz dziecko jakby nabrzękle było w chorobnym stanie aż do nocy. Pjawkki, okładania zimne głowy, i kalomel po dwa grana na danie, sprawiły że dnia następnego przebudzone miało się lepiej, po stolcowych wypróżnieniach ssalo i napady chorobne już nie wróciły. Taki stan chorobny widział kolega *Kosztulski* u dziecka 28 miesięcznego, które tłuste, spokojne, przetrzymało kilka napadów i umarło. Ztąd poszło przewidywanie kolegi powtarzania się napadów i u dziecka leczonego przez kolegę *Kuleszę*. Kolega *Helbich* zebrał postrzeżenia co do uderzeń krwi do głowy u dzieci, widząc je często w miesiącu czerwcu nagle wpadające w gorączkę, odznaczoną zjawiskami takich uderzeń. Dzieci kładły się nieraz do łóżka zdrowe a w nocy dostawały wymiotów, konwulsyj i śpiączki. Leczeniem przeciw zapalnem, okładaniami zimnemi głowy, usuwała się choroba, chociaż nie zawsze równo szczęśliwie. Zdarzenia te potwierdziły oznaczoną w dziełach skłonność dzieci do apoplexyi.

ZAPALENIE MÓZGU, choroba także u dzieci pospolita, w liczbie kilku zdarzeń które widzieli koledzy *Kosztulski*, *Bącewicz*, *Helbich*, *Stankiewicz* i *Kleszczowski* dwa razy tylko dorosłą dotknęła osobę. U dzieci raz była następstwem po odrze, raz po szkarlatynie. W ostatniem zdarzeniu dziecko po przebyciu szkarlatyny, gdy minęły znaki następnego po niej zapalenia mózgu, było dwa tygodnie bez nadziei życia w chorobie ze zjawiskami wody w głowie. Straciło mowę i czucie, oczy powłóczyło, w tygodniu trzecim rozszerzyła się zrenica i była nieruchomą. Ręce były podniesione do góry, zgięte silnie w łokciach, nogi konwulsyjnie poruszane. Głowa nie była rozpaloną, prawie zimna, zęby ścięte, usta nigdy nie zapienione. Wezwany w tym czasie kolega *Kleszczowski* widział przy dotykaniu brzucha że dziecko okazywało cierpienie; zwróciwszy więc uwagę na zajęcie wątroby i kiszek, postawił 6 pjawek nabrzuchu. Zaraz przy ich ciągnięciu dziecko przejrzało i okazywało więcej władzy. Dnia dziewiętnastego choroby, dał kolega kalomel z wyciągiem szaleju, nazajutrz rano był napad konwulsyjny, postawił wtedy 9 pjawek na brzuchu, odeszło krwi wiele i przy kataplazmach, kalomelu, lekarstwie olejnem, dziecko w dni ośm przemówiło, żądając pokarmu i napoju, potem już bez powrotu choroby wyzdrowiało.

Po odrze zapalenie mózgu nastąpiło w czasie

łuszczenia się skóry u chłopca 16⁴letniego, u którego wyrzut był zlewający się w wielkie plamy, kaszel dość silny a gorączka**]**bardzo mała. W dniach 7 bieg choroby wyrzutowej bez żadnej ukończył się trwogi, ustał nawet kaszel, i gdy chory miał się za zdrowego, zaczął niepokoić rodzeństwo zbytnią gadatliwością, w której nie można było widzieć nierozumnych bredni; jednak nie zwykle wysławianie się w przedmiotach prostej wymagających mowy, bujanie myśli po zaobręb pospolitych jego wiekowi wyobrażeń, wzrok bystry lub śpiączka ciągła po kilnaście godzin, z następną potem bezsennością 24 godzinną, idąca na przemiany, połączona z pulsem powolnym do 50 uderzeń na minutę, z wielką ilością moczu zupełnie wodniste**]**go w czasie niesenności, a po śnie obfity czerwony mą**]**t na dnie naczyń osadzającego, były powodem uważania choroby za chorobę mózgową. Istotę jej widziałem w zapaleniu, chociaż nie mogłem znaleźć przyczyny która to zapalenie spowodować mogła: wyrzut skóry nie zginął przed czasem, przeniesienia się więc chorobnego przypuszczać nie można było, zaziębienia ani błędu w pokarmach nie popełnił chory, w wygodnym łóżku czujnie usługiwany i własną strzegący się ostrożnością. Zdawała się być przyczyna w zaległych nieczystościach dróg pierwszych, przed chorobą uzbieranych, w czasie trwania wyrzutu na skórze nie poruszanych z obawy nie przeszkodzenia biegu choroby, a zrzędzających napływy krwi do głowy

u chłopca dobrze żywionego, wrodzoną mającego drażliwość układu nerwowego, który on zbytniem przyłgnięciem do nauk, nad wiek swój pracą umysłową rozwijał i z chwałą swego imienia do nieustannej czynności zaprawiał. Lecz środki wypróżniające dotem, w myśl dawnych lekarzy dane zaraz po odbytej chorobie skórnej, nie usunęły otworzonym stolcem podniecenia umysłowego. Nie usunęły go krwi puszczenie i obfite pjawki; choroba po tych środkach wzięła wyraźniejszy bieg przepuszczający, który mniej stał się widocznym po daniu na naradzie z *Prezesem* J. siarczanu chininy, nie zmieniając stanu chorego co do zjawisk zajęcia mózgowego. Raz jeszcze z przybranym kolegą *Kosztulskim* stawialiśmy liczne pjawki do głowy; nastąpiło wielkie uspokojenie umysłu i chory po trzy tygodniowym biegu choroby, wyzdrowiał przy obfitych łajniastych wypróżnieniach stolca, poruszonych rebarbarem z solą amoniacką, na naradzie przepisaną. Puls powolny został jeszcze dwa tygodnie po chorobie. Wyraźniejsze zapalenie mózgu leczył kolega *Helbich* u dziecka 9 letniego, u którego choroba zaczęła się ziębieniem ciała, bólem głowy i womitami. W kilka godzin zastał je kolega nieprzytomne i sparaliżowane, puścił 10 uncyj krwi, dnia następnego małe było polepszenie, przystawił dwie pjawki do nosa, wieczorem ośm do głowy. Dnia trzeciego wróciła przytomność umysłu, gorączka ustała i dziecko było już w stanie pochorobowym.

Dorosłych osób zapalenie mózgu jedno nastąpiło u kobiety 50 letniej po zmartwieniu, wyleczone było od kolegi Stankiewicza w dni czternaście krwi puszczeniem, kalomelem i wcieraniem maści szarój ze wzbudzeniem małego ślinienia, którego skutkiem było zepsucie się kości szczęki dolnej. Kolega zostawiwszy tę chorą w kwietniu wyleczoną z zapalenia mózgu, gdy ujrzał ją 20 czerwca, znalazł u niej cały wyrostek zębodołowy po wypadnięciu zębów, oprócz dwóch pozostałych w ustach z każdej strony, oddzielony, i wyjąwszy go okazał na posiedzeniu Towarzystwa.

Drugie zapalenie mózgu było u położnicy, oznaczone zjawiskiem obłąkania, którego dostała z przelęknienia się dnia trzeciego po zlegnieniu. Po krwi puszczeniu i pawkach było niiby lepiej: Przeniesiona do innego domu wzmacniana i leczona niewłaściwie środkami podniecającymi, proszkiem Dovera i kamforą, wpadła w tak mocne obłąkanie, że jej utrzymać nie można było. Wtedy kolega *Kosztulski* puścił jej krwi dwa i pół talerza a w sześć godzin puścił jeszcze talerz i dał emetyku 12 gran w płynie. Obłąkanie ustało, lecz dnia piątego zjawilo się zapalenie gardła, nabrzmał gruczoł poduszny prawy i ślina z ust obficie płynęła. Pjawki nie przyniosły ulgi w tém zapaleniu, guz wzrastał szerząc się pod brodą do lewego ucha, skóra na nim była czuła, twarz chorąj blada, blady także język i puls 130 razy na minutę uderzający. Biorąc kolega K. stan ten za

osłabienie, położył na guzie materacyk z ziół wonnych, choréj dał chinę i wino. Dnia 7 dostrzegłszy w guzie ropienia, przeciął go dnia ósmego i wypuścił ropę gęstą jak śmietaną. Przy dalszém wzmacnianiu choréj, przyprowadził ją do zdrowia w ciągu dwóch tygodni.

Obląkanie; położnic (mania puerperarum), od wielu lekarzy jest uważane za chorobę nerwową; Józef Frank długi szereg autorów przywodzi na poparcie mniemania że ona jest skutkiem jakiegobądź cierpienia macicy (3). Mówił też, w uwagach nad opisaném zdarzeniem, kolega *Bącewicz*, że widział obląkanie położnic leczone bez krwi puszczenia. W téj samej myśli jest świeża rozprawa Berarda (4). Po pracowitym porodzie ułatwionym obrotem dziecka i dwoma wielkimi krwi puszczeniami, ze współczesném użyciem opium, objawiły się u położnicy doktora Sélade, znaki choroby *metro peritonitis*, na rozpędzenie których postawione były w ciągu 24. godzin 90 pjawek. Wmiarę znikania znaków zapalenia w brzuchu, rozwijało się obląkanie położnicze, które przypisane było zbytcej czułości nerwowej, od wielkiej krwi utraty w leczeniu, i zwalczone daném ekstraktem opiowym, zaczynając od dwóch gran na dzień i powiększając ilość

(3) P. 2. V. 3. S. 1 Lipsiae 1818 p. 766.

(4) w *Gazette des hôpitaux* 1843 N. 76 p. 302

po granie co dzień, aż do gran dziesięciu (5). *Prezes Janikowski*, mówił że w tej chorobie dają kamforę, a kolega *Oczapowski* przywiódłszy zdarzenie zapalenia gruczoła podusznego z obłąkaniem, u kobiety 83 lat mającej, leczonęj krwi puszczeniem i kalomelem ze wzbudzeniem ślinienia i przejściem zapalenia w ropienie, zmarłej nakoniec apoplektycznie przy niedobrym zebraniu się ropnia pod kataplazmami; odnosił chorobę opisaną przez kolegę *Kosztulskiego* do zapalenia gruczoła poduszonego z obłąkaniem, utrzymując że w tym czasie choroba ta była powszechną. Kolega *Kosztulski* biorąc obłąkanie u swęj choręj za chorobę mózgu zapalną a nie nerwową, bo ją pogorszoną środkami podniecającymi wyleczył obfitym krwi puszczeniem; wywodził nastanie zapalenia gruczoła podusznego, w skutek zażycia wielkiej ilości emetyku, lub może w skutek chorobnego przeniesienia się, jeżeli znikające obłąkanie uważać można jako znak byłego zajęcia mózgu. To pojęcie zgodne jest z nauką *Józefa Franka*, który każe odróżniać obłąkanie położnie od ich zapalenia mózgu, także obłąkaniem nacechowanego. (6)

POMIESZANIE ZMYŚLÓW. Choroby organu umysłowego z pomieszaniem jego wyobrażeń, widzieliśmy w dwóch sprawozdaniach kolegi *Mylo* z

(5) *Gazette médicale de Paris* 1843. N. 45. p. 725

(6) P. 2. V, 1. S. 1. 1818 p. 766,

czynności szpitala Braci Miłosierdzia roku 1841 i 42. Wykazawszy on wielki stosunek chorych w tym szpitalu wyleczonych, bo $48 \frac{2}{3}$ na 100 i $7 \frac{3}{4}$ na 100 zmarłych, porównał szczęśliwe te wypadki z wypadkami szpitali zagranicznych, biorąc za przykład szpital obłąkanych w Amsterdamie, gdzie jak we Francyi umiera blisko połowa chorych obłąkanych. Z uwag kolegi pokazuje się, że stosunek wyleczonych chorych jego staraniu powierzonych, mógłby być jeszcze większy, gdyby szpital Braci Miłosierdzia nie miał przeznaczenia mieścić w sobie obłąkanych takich nawet, którzy bez żadnej nadziei wyleczenia w nim pozostają; i kiedy prócz tego, ze statystycznych obliczeń możność wyleczenia przypuszcza się tylko w pierwszych tygodniach po wypadnięciu w obłąkanie, chorzy odsyłani do szpitala po długim pobycie w ich rodzinie, jak to u nas jest najczęściej, przychodzą także zajmować miejsce w szpitalu w celu przytulku nie zaś dla wyleczenia się. Na III. w roku 1842, było takich chorych z zadawnioną chorobą 75.

Wykazawszy kolega liczbami ilość chorych podzielonych podług stanów, religii, rodzaju choroby, i pór roku w których zachorowali, naznaczył klimat i małą przewagę układu nerwowego, za przyczynę mniejszej u nas ilości chorych obłąkanych i większą łatwość ich leczenia się niżeli w krajach ciepłych. „W krajach zimnych w ogólności, układ nerwowy mniej w człowieku przewa-

ża, dlatego też daleko mniejsza w nich się pojawia ilość chorych obłąkanych niż w krajach ciepleych, a ich wyleczenie nie podlega tym trudnościom.. Jednak postrzeżenia kolegi uczą, że nędzna i chęć upijania się trzymały pierwsze miejsce między przyczynami uspasabiającemi do obłąkania. na którego wybuch mniej wpływały namiętności z wyższego wykształcenia umysłowego pochodzące, jako to: miłość platoniczna, chęć pozyskania dostojęństw, zaszczytów i t. p.

Polor umysłowy społecznego życia, uważany jest w ogólności za przyczynę różnej, większej lub mniejszej ilości obłąkanych w różnych krajach, i A. Brierre de Boismont ułożył ze swych postrzeżeń stosunek obłąkanych odpowiadający wzrostowi oświaty miast wielkich. Jednego obłąkanego na 200 ludziach naznaczył w Londynie i przechodząc w stopniowaniu różne miasta, w Kairze dał jednego na 30714 (6). Jednak ta rachuba nie może być uważana za dowód, że przyczyna większej liczby obłąkanych w miastach oświatą słynących, zależy od wyższego rozwinięcia władz umysłowych ich mieszkańców; bo ta choroba może być skutkiem tylko zbytków, zepsucia obyczajów, silnych namiętności, które jako wieczne nieprzyjaciółki rozumu, powinny być uważane nie za skutek wyro-

(6) Pam. Tow. Lek. Warsz: T: 6 P: 1 k: 419.

bienia władz umysłu, tylko za skutek rozpieszczenia i zepsucia ludzi w licznych związkach z sobą zostających. W krajach ludnych i handlowych psuje się człowiek najgrubszych nawet pojęć umysłowych. Jego stanowisko w społeczeństwie, jest dziełem zbiegu wielu okoliczności, jego potrzeby nie idą z samej natury potrzeb życia, ale i ze stosunków ze światem wymuszonym. To co człowiekowi nieporównywającemu się z innymi, nie dążącemu do szczęścia przez naśladownictwo, byłoby dostatecznym na utrzymanie życia, którego on szczęśliwość na innych zasadza uczuciach, to, może być bardzo małe dla czteka w nałóg zbytków wprowadzonego prostém naśladownictwem, rozpieszczeniem i lenistwem a nie wyższością jego władz umysłu, któremi on nad tamtym nie celuje. Wychowanie młodzieży po miastach nieodpowiedne do ich stanu, sposobienie ich do zawodów wskazanych dumą lub widokami na chciwości ugruntowanemi, są powodem nieszczęść wielu ludzi i całych rodzin, które giną z nędzy wtedy, kiedy inni w krajach mniej zepsutych, wychowani podług stanu, zaprawieni do pracy i usposobieńi do oddania się jój w każdój potrzebie, używają spokojnie swego mienia, wiele na pozór lichszego i w ludziach zepsutych obudzającego uczucie litości lub pogardy. I w tym to niejednakim stanie ludów różnych krajów, w tém różnym uczuciu i sądzeniu o dobrym lub złym bycie człowieka, zdaje się być ukryta przyczyna większej lub

mniejszej ilości ludzi nieszczęśliwych dotkniętych nędzą cywilizacyi, i ztąd większa lub mniejsza ilość chorych na pomieszanie zmysłów, które jak nawet postrzeżenia naszego kolegi uczą, jest najczęściej skutkiem nędzy, a mniej skutkiem wyższych uczuć wyrobionego umysłu.

Rzecz o obłąkanych nowemi powiększył wiadomościami kolega *Le-Brun* w opisanju swęj podróży do Niemiec, Francyi i Belgii. Wymieniwszy on kraje w których są najlepiej urządzone domy dla obłąkanych, opisał dom taki w Owińsku, w Leubus, Pyrną, Charanton, Vanyre i szpitala Salpêtriére i Bicêtre.

Z niemieckich domów najlepiej¹ urządzony jest w Leubus, niedaleko od Wrocławia, mieszczący 100 chorych. Rozkład mieszkań, żywienie chorych, podział ich stosownie do ich stanu majątkowego i cierpienia umysłu, przewyższają podobne urządzenie domu w Owińsku, a nadewszystko dawnego domu w Saksonii pod Pyrną w zamku Sonnenstein. Czy to w pomieszkaniach chorych, czy to w miejscach ich zbierania się, czuwa nad nimi baczną usługa, wtenczas nawet gdy się tego nie spodziewają: Doktor Martini całkiem oddany chorym opiece jego powierzonym ciągle zajmuje się trudnemi poszukiwaniami, nad chorobami umysłowemi. Śledzenia pośmiertne ciał, dały mu poznać wiele ciekawych zmian w układzie nerwowym, przeistoczeń w mózgu i podo-

bnego jakie już widział Marshal (7) zcienienia kości czaszki. Kolega L. zastał doktora Martiniego nad pracą w której on ma dać poznać uczonemu światu wypadki swych dostrzeżeń fizyologicznych i patologicznych. We Francyi główne zakłady dla obłąkanych większe są od niemieckich, zajęły kolegę L. swém urzędem w Salpêtrière i Bicêtre, gdzie po 400 mieści się chorych na umyśle. W Charanton zaś, o milę od Paryża odległym, dla 500 chorych przeznaczonym, nie znalazł kolega oczekiwanego porządku, zapowiedzianego sławą zakładu i wzorowém urządzeniem zakładów pierwszych jako téż i prywatnych pod Paryżem domów, gdzie kolega z chciwością przypatrywał się wielkiéj dążności do wyniesienia francuzkich zakładów nad wszelkie inne. Może to zły stan szpitala zwanego królewskim w Charanton, był przyczyną zrodzenia w postrzegaczach sprzecznego sobie wyobrażenia o dobroci szpitali dla obłąkanych we Francyi; pochlebne bowiem dla niéj świadectwo kolegi L. niezupełnie zgadza się ze zdaniem samych Francuzów, którzy w roku jego podróży, umieścili w swym pamiętniku lekarskim smutne narzekanie, że szpitale dla obłąkanych w Paryżu i jego okolicach, mają raczój pozór wielkich koszar albo ponurych więzień, niżeli miejsc przeznaczonych do leczenia obłąkanych lub do osłodzenia ich losu.(8) Gdy jednak autor francuzki widzi już porządek w nie-

(7) J. Frank P. 2- V. 1. S. 1. Lipsiae 1818 p. 714:

(8) Gazette médicale de Paris 1842 N. 49. p. 780.

których swego kraju zakładach, kolega L. usprawiedliwiony jest dając wierny opis nieładu w Charanton i uczącego porządku w Salpêtrière i w zakładzie prywatnym panów Falerin i Voisin w Vanvre pod Paryżem.

Leczenie chorych w tych ostatnich zakładach, tak jako i w niemieckich, z większą tylko starannością prowadzone, zasada się „na ciągłym ich zajęciu stosownie do ich stanu, sił fizycznych, usposobienia a nawet dobrej chęci, by przeto ile możliwości odwrócić ich myśl od chorobliwego kierunku, i niejako nowym trybem edukacyi rozwinąć ich władze umysłowe, uporządkować je i na zdrową drogę naprowadzić. W łagodnym i moralnym postępowaniu jak w domach wychowania, chorzy tam prowadzeni są jak bezrozumne dzieci. Rozpoznanie ich stanu umysłu i usposobienia duszy, jest wielkim zadaniem dla lekarza, a rozwiązanie takiego, jedynie poprowadzi go w nadawaniu właściwego kierunku ich myślom, zajęciu, pracy, a nawet rozrywce i zabawie..

To krótkie wystawienie naszego kolegi sposobu leczenia obłąkanych w głównych zakładach cudzoziemskich, daje mi sposobność przypomnienia sprzecznych mniemań w tym przedmiocie: porównanie ich może wykryć prawdę zagmatwaną w dwustronnych dowodzeniach-

Rachując obłąkanych do głupich dzieci, jedni chcą łagodnością wyuczyć ich rozumu i cel ten w skutkach okazują dopięty w zakładach na to urzą-

dzonych; lecz tenże sam cel i z równą korzyścią osiągnięty, widzimy w zakładach i rozmowaniach prowadzących na téj samej podstawie, do uważania obłąkanych za nierozumne dzieci i dlatego właśnie zasługujących na groźne z nimi obchodzenie się, w czasie porządkowania ich władz umysłu. (9)

Te piękne wypadki zastosowania pojęć do zdarzeń, nie przeszkodziły innym inaczéj rozumującym do odezwania się z wyobrażeniami przeciwnymi, poniżającemi wartość tamtych. Przypomniawszy oni, że nieład w czynnościach mózgu jest nieładem fizycznym, materyalnym, organicznym, i że leczenie krwi puszczeniem, lekarstwami rozwalniającemi, chłodzącemi i t. p. nie powinno być zaniedbané, a nawet przedewszystkiéim inném używane, zarzucają dzisiejszym stronnikom moralnego prowadzenia obłąkanych, wpadanie w przeciwną ostateczność téj, w której błędzili starożytni, męczący tak bez umiarkowania ciało chorych obłąkanych, jak dzisiejsi męczą ich umysł.

To przesadzanie w używanych sposobach, poprowadziło do zaprzeczenia ich chwały, wynoszonej tak głośnemi przykładami pomyślnych skutków. Fossati publicznie wyznał w Paryżu, że nie wierzy aby ogłaszający swą biegłość w moralném leczeniu obłąkanych Richard, był w stanie poprowadzić swych chorych, jak mówił, po lesie, jeżeli

(9) Du traitement moral de la folie; par le docteur Macario. Paris 1843. 47 stronnic w 4ce.

ich choroba była *mania*; a poprowadzenie tych, których choroba była *monomania*, nie uważa za rzecz trudną (10). Niedowiarstwo oparte na zasadach sztuki, a może jeszcze na znajomości chwalonego sposobu, którego chwala mniejsza jest w miejscu podnoszącego się, niż w odległe kraje zapędzonego jój lotu. Pinel godził w leczeniu obłąkanych sposoby fizyczne z moralnemi, a Józef Frank wyłączną wartość przyznając pierwszym, użył drugich jako środka mało im posilkującego.

WIELKIEJ CHOROBY (*epilepsia*) zdarzenie, opowiedziane od kolegi *Koehlera*, policzym także do chorób mózgowych, nie tak wiedzeni pewnem przekonaniem o stałym siedlisku przyczyny téj choroby w mózgu, jak nauką lekarzy utrzymujących że wielka choroba nie może być nawet przypuszczona bez zajęcia tego organu pierwotnie lub następnie, i nazywających ją w podziałach jój na gatunki, gdy z cierpienia mózgowego pochodzi, wielką chorobą pierwotną, właściwą, prawdziwą. (11) Nadto, zdarzenie opowiedziane, odznaczono było otępiełością umysłu chorego. Napady bywały po dwa razy na dzień. W ciągu długich lat leczenia rozmaitemi środkami, zmieniła się choroba i napady były mniej częste, raz nie przy-

(10) *Société phrénologique de Paris. Séance du 12 avril 1843. Gazette des hôpitaux 1843 N. 75. p. 299.*

(11) Józef Frank w dziele wskazaném P. 2: V. 1. S. 2 p. 334.

szły pół roku. Kolega K. przepisał indigo trzy sł-
iki, każdy po uncyi, ażeby chory biorąc po łyżeczce
od kawy, wyżył codzień jeden. Przez oszczędność
udał się on z porady ucznia aptekarskiego do skła-
du lekarstw i okazawszy tam mylnie przepisaną
receptę, dostał trzy uncye jodu. W dwóch dniach
wyżył dwie uncye, womitując dnia pierwszego po
dwóch pierwszych łyżeczkach, a po następnych
doświadczając nudności i rozwolnienia stolca. Dnia
drugiego, po nocy niespokojnie przebytój, womito-
wał znowu, wyżył jednak dnia tego drugą uncją,
pomimo wielkiego wstrętu do tego lekarstwa, któ-
rego ostatki przyniósł do kolegi K. z receptą uc-
nia aptekarskiego, gdzie był taki przepis: iodii pu-
ri unc. iij Odtąd miał się dobrze i napad siedm
już miesięcy nie wrócił.

Nadzwyczajne to być się zdawało wszystkim człon-
kom zdarzenie, że chory zniósł lekarstwo tak mo-
cno drażniące żołądek, zrzędzające rżnięcie i wo-
mity, dane nawet, jak mówił kolega *Baqewicz*, w
ilości gran 8 lub 9,

CIERPIENIE NERWOWE. chociaż zależące
od niedościgłej zmiany w organizacyi spaz-
mującej kobiety, pomiescimy w szeregu chorób
układu mózgowo-mleczowego, bo było odznaczone
zjawiskami jego zajęcia.

Kobięta dwadzieścia kilka lat mająca, żyjąca
w zmartwieniach, skłonna do spazmów, przy dob-
rze obywających się sprawach żywotnych jej ciała,
zachorowała po odebraniu złej nowiny: utraciła

sily i władzę w nogach tak, że w niepewnych krokach stołu chwytając się musiała. W dniach następnych bezwładność nóg powiększyła się. Kolega *Helbich* zaczynając leczenie, odkrył ból bardzo dotkliwy w okolicy 3 i 4 pacierza grzbietowego. Chora skarżyła się przytém na ściskanie w połowie ciała, jakby od przepasania obręczą, womitowała, nie jadła, nie mogła sypiać, stolec miała zaparty lub zbyt wyprężniający się, mocz czasami wstrzymany czasami zawiele odchodzący. Bolała głowa, mowa była trudna, członki górne i dolne były w stanie jakby paralitycznym i konwulsyjnie poruszane. Gdy chora założyła nogę na nogę, trudno je było tak skrzyżowane rozłączyć. Stąpając krokiem niepewnym, traciła zupełnie władzę w nogach gdy nie widziała światła. Choroba trwała dwadzieścia kilka tygodni, a stan paralityczny tygodni 6. Różni wzywani lekarze widzieli, jedni rozmiękczenie mózgu, drudzy jego zadrażnienie, jedni szukali siedliska choroby w mleczu pacierzowym, drudzy obwiniali drogi pierwsze pokarmowe, inni lubieżność. Po krwi puszczeniach i przy jatrznikach sztucznych, z obu stron słupa pacierzowego utrzymywanych, gdy już mianą była za nie do uleczenia, odebrała list wielce pomyślny, który stał się tak skuteczném lekarstwem, że dnia trzeciego zaczęła jeść, chodzić i mówić, a codzienne wyraźne polepszanie się stanu zdrowia, uwolniło ją od radzonych już: moxy, strychniny i przetworów żelaza.

Tych zwodniczych znaków zajęcia układu mózgowo mleczonego, kolega *Bączewicz*, zajmujący na posiedzeniu 19 września krzesło prezesowskie, nie uważał za dostateczny dowód zapalenia tego układu; bo w takim razie choroba nie byłaby ustała tak nagle po lekarstwie psychicznem, nie mogąc być pokonaną środkami fizycznymi, których wymagała jako choroba miejscowa, od fizycznego uszkodzenia w organizmie zależąca; nazwał więc ją *hysteria*. Tak utrzymywał kolega *Stackebrandt* i inni, kolega też *Helbich* naznaczał przyczynę choroby w spazmowem usposobieniu chorąg, mówiąc że ta przyczyna mogła u niej obrać mlecza pacierzowy za siedlisko i takie zrodzić zjawiska jakie z choroby mleczka pochodzą. Nagle ozdrowienie po liście na żółtym papierze, porównał ze sławnem zdarzeniem uleczonej kobiety od kanonika *Hohenloe*, która wiele lat nie chodząc, wstała i poszła na jedno jego słowo. Kolega *Olbratowicz* przywołał zdanie *Sydenhama*, uważającego chorobę *hysteria* za cierpienie mleczka pacierzowego, leczące się krwią puszczeniem. O takim wywodzeniu istoty tej choroby, mówił kolega *Bączewicz*, przywołując zdanie *Grefinów*. Zgodzić się to może z nauką *Józefa Franka*, który mówi, że napływy krwi do głowy i słupa pacierzowego wzbudzają najpospolitszy gatunek spazmów, nazwany od niego zapalnym. (12) Ale kiedy przypomnimy

(12) W dziele wsk. 1811 roku P. 2. V. 1. S. 2. p. 576

jego przestrogę i przywiedzione zdarzenia gdzie tego właśnie gatunku spazmy udawanemi były (13), przychodzi myśl posądzenia opisanéj choréj, nagle zdrowiejącej, o udawanie choroby. Zbyt jednak byłoby to dowolne sądzenie z tych krótkich szczegółów. Wiéć kiedy Józef Frank gani błąd widzenia tam oddzielnéj choroby worganie, gdzie same spazmy są przyczyną zaburzeń, kiedy takie stanowcze oznaczenie więcéj przezorności niżeli doświadczeniu przypisuje, (14) jeżeli nie przystaniemy na uznanie u naszéj choréj cierpienia w młeczu pacierzowym, z napływów tam krwi, zaburzeniem nerwowém popędzonéj, to przynajmniej przyjąć musimy, że jéj układ nerwowy zbyt nie był czuły i dał się zaburzyć samém wrażeniem smutku, zrodził chorobę, jak mówi Frank niezupełnie udaną, która jednak w myśl jego może być podobną do choroby układu młeczowo-pacierzowego dlatego, że ona prawie wszystkich chorób postać przyjmuje (15). Hysteria w szeregu innych chorób nerwowych, nie jest także wywodzona z miejscowego obrażenia mózgu lub nerwów, w dziele praktyczném Hyacynta Musseta (16).

(13) k. 542

(14) w miéj. ws. k. 564.

(15) k. 563.

(16) *Traité des maladies nerveuses ou nevroses, et en particulier de la paralysie et de ses variétés, de l'hémiplégie, de la paraplégie, de la chorée ou dance de St-Guy, de l'épilepsie, de l'hystérie, des névroses internes et externes, de la*

Do tego samego rodzaju chorób należeć będzie ta którą opowiedział kol. *Dworzaczek*.

Pannie 18 letniej, bardzo silnej, gdy zachorowała na gorączkę katarową zwaną influenza, z trudnym oddychaniem i powiększonym biciem serca, kol. *Dworzaczek* puścił talerz krwi stawiał pjawki i dał 12 proszków dwógranowych kalomełu. Po nich było kilka stolców, cierpienia pierśiowe nie zmniejszyły się i chora snu nie miała. Powtórzył kolega krwi puszczenie i w ciągu dwóch tygodni postawił blisko 60 pjawek. Gorączka zmniejszyła się bez wyraźnego przesilenia, bicie serca nie było tak silne, wracał sen i apetyt. Wtedy przychodząca już do zdrowia chora, przestraszona była od przebranój baby; splakana i wzruszona tym przestraczem całą noc nie spała, we dwa dni uspokoiła się bez użycia lekarstw, w palcach jednak miała drganie; dnia trzeciego drganie stało się najwidocześniejsze, bo chora nie mogła w rękę szklanki z wodą utrzymać. W prawej stronie ciała drganie coraz było większe i widocześniejsze niż w innych częściach. Dnia siódmego tak już było wielkie, że chora rzucanemi mimowolnie rękami odbijała sobie piersi. Z początku stan, jej umysłu nie dozwalał przypuszczać w mózgu ani w mleczu pacierywym żadnego drażnienia, później chora traciła pamięć, chwilami nie rozumiała co

gastralgie etc. Par H. {J. Hyacinthe Musset. D. M. Paris 1840. 400 pages in 8. Chez Appert.

do niej mówiono, dostała raz wielkiego bólu głowy z przeciwnéj strony ręki chorobnie rzucanéj, z zaciemnieniem wzroku oka strony bolącej. Obawiał się kolega drażnienia w mózgu, domyślając się go z drgań konwulsyjnych, według nauki Baucheta, w części białej, bo drażnienia w części szarej ma dowodzić obłąkanie. Stawiał wezykatorye i używał bez skutku różnych środków. Na naradzie lekarskiej mniemanie kolegi było od jednych przyjęte, inni uważali chorobę zalekki przypadek zadrażnienia układu nerwowego, a raczej za skutek silnego działania przeciwzapalnego, za osłabienie. Przystając kolega na wywodzenie drgań konwulsyjnych z osłabienia w skutek utraty krwi, nie mógł zastosować tego tłumaczenia do pojęcia przyczyny jasnej ślepoty. Dlatego niechętnie zapisał podany odwar i proszek jemioly. Aorta brzuszna silnie jeszcze biła i chora nie mogąc znieść lekarstwa przestała go brać dnia drugiego. Dał kolega kalomel, chciał stawiać bańki i wcierać masę merkuryalną, lecz na naradzie wmawiano w niego że chora jest osłabiona, pulsu nie ma, w skutek czego dano lekarstwo z drachmy wody lauru wiszniowego z dwoma drachmami siarczanu magnezyi, w sześciu uncjach nalania siemienia lniałego. W kilka dni ruchy zwolniały, ból głowy trwał, chora była niezupełnie przytomna i często pluła. Język jój podsychał, bolał brzuch w okolicy żołądkowej i biła mocno aorta brzuszna; uryna była czerwona. Choroba więc nic nie zmieniła się

i to zdawało się dowodzić koledze że była mała nieczynność w mózgu, bo małe drażnienia jego może trwać długo i leczyć się mimo naszej wiedzy. Dał pigułki Blauda z żelaza i do nich dodał cokolwiek ekstraktu goryczki (*quassia*). Polepszenie nastąpiło po nich zgodnie z postrzeżeniami angielskimi względem skuteczności żelaza w cierpieniach mózgowych. Prezes dodał że anglicy, nawet w apoplexyi dają żelazo, uważając je za skuteczniejsze od krwi puszczenia, bo apoplexyą mają za chorobę niezawsze pochodzącą od krwi napływów lecz od jej zmiany.

ZAPALENIE MLECZA pacierzowego, często było napotykané w miesiącach lata. Kol. *Stackebrandt* odkrył tę chorobę u żyda mającego chód chwiejący się i ręce w ciągłym poruszeniu. Przyciskał kolega u niego wyrostki kości pacierzowej, a ból objawiał siedlisko choroby, na które zwrócone zostało leczenie, prowadzone dotąd od innych lekarzy, stawieniem pjałek do głowy i daniem lekarstw rozwalniających. Officer w Ujazdowie czuł niemoc w mdlejących nogach, które w nocy tak stawały się bezwładne, że zdawało mu się że ich nie miał. Dwie także kobiety widział kolega S. chore na chroniczne zapalenie mleczka pacierzowego. Kol. *Kosztulski* widział sparaliżowanie nóg w zapaleniu mleczka pacierzowego, i uleczył chorego krwi puszczeniem z dopomagającą naturą przez krwotok znosa. Kol. *Grabowski* znalazł 6. chorych

sparaliżowanych, w liczbie 35 będących w szpitalu S. Ducha. Pochodzenia choroby z mlecza pacierzowego zdawało się udawać korzystne użycie, po krwi puszczeniach, kilczyboru z ekstraktem raborbaru i goryczki, obódwóch po drachm dwie w pigułkach, których co dzień jedna dawana była. Dodać tu trzeba kilka zdarzeń paraliżu, w skutek chorób mlecza pacierzowego, o których danióśł Towarzystwu w swych postrzeżeniach Dor. Büschlager. Lecząc on kobietę 40 letnią, od lat 10 sparaliżowaną, gdy wzbudzony sliнопłyn merkuryszem, chciał uśmierzyć zalecanym w dzienniku Huffelanda roztworem jodiny, postrzegł z wielkiém swém podziwieniem wracającą władzę w sparaliżowanych członkach. Użył więc tego lekarstwa u 5 innych chorych sparaliżowanych; otrzymany jednak skutek nie jemu tylko przypisać należy, bo w tém łączyło się działanie lużytych lekarstw: krwi puszczenia, kąpeli, emetyku, merkuryszu, żelaza, i wroniego oka. Postrzeżenia te Dora Büschlagera dały powód koledze Bęciewiczowi do zastanawiania się nad własnościami jodiny, którą rachując do lekarstw podniecających naczynia limfatyczne i rozpędzających stwardnienia, uważał za pożyteczną dla tych własności, ale nie dla gatunkowego działania, w leczeniu paraliżu, w skrofulach, w bólach reumatycznych stawów, w zapaleniu błony przykostnej natury wenerycznej i często natury zapalnej bez żadnego powikłania; w zapaleniu noża, powiek, jak świadczą Dietrich, Bouyer, Chendin-

ing, Tadini i inni, w bólach artrytyczno skrofulicznych, kołturowych lub skrofuliczno wenerycznych albo natury im podobnej, niedającej się wyśledzić, któremi trapioną kobietę 40 letnią sam Kol.B. widział. Szczupła i w nędzy żyjąca ta kobieta, kilka miesięcy czuła ból utkwiony między 5 i 6 prawém żebrem wewnątrz, w przestrzeni dłoni. Kaszlu prawie nie miała a ból nie powiększał się przy mocném westchnieniu, wzmagał się zaś w nocy i w pewnych godzinach do najwyższego stopnia, nie dając się żadném lekarstwem z różnych klas braniem poskromić. Czterech lekarzy, gruntując swe wskazania na pewnych mniej więcej zasadach, nie mogło uśmierzyć cierpień, a wodojodan potażu w kilkunastu dniach zniósł je jakby czarodziejskim sposobem. Przywiódł kolega podobne skutki tego lekarstwa, widziane od Sperina w zapaleniu błony przykostnej, i skutki gdy sam kolega łączył wodojodan potażu z maścią merkuryalną, dla smarowania nią głowy dzieci po przebytém zapaleniu mózgu, zostających jakby w letargu grożącym wypoceniem się wody. Zrządziwszy wtedy ostre zajątrzenie skóry, nagle ocucal i wracał przytępione zmysły.

Sparaliżowanie reumatyczne twarzy, opierające się kilka tygodni leczeniu krwi puszczeniem, piawkami, wezykatoryami, dwa razy wyleczył jodanem potażu (jodure du potassium) Bartley, dając trzy razy na dzień po 25 centygramów w pół szklance

wody, i wcierając za uchem masę z téj soli. Uleczenie zupełne nastąpiło w 4 tygodnie (17)

CHOROBY OCZU jako organu do składu głowy należącego, przejdziemy w kolei innych chorób, téj części ciała.

ZAPALENIE błony łącznej oka w różnej mocy, widziane było od Prezesa i kolegów *Stackebrandta*, *Bączewicza*, *Kosztulskiego*, *Koehlera* i *Grabowskiego*.

BLEPHARO-OPHTHALMO-BLENNORRHOEA w najwyższym stopniu u oficera, leczona bez skutku krwi puszczeniem i solami, znikła w dniach pięciu przy zasypaniu przez Kol. *Stackebrandta* kalomelu pod powieki. Tym samym sposobem uleczył kolega z takiéjże choroby dziecko mające 3 kwartały. Kol. *Kosztulski* w większym tego rodzaju zapaleniu puszczał krew i stawiał pjawki przed zasypaniem pod powieki kalomelu; w razach lżejszój choroby, przestawał dla jój uleczenia, szczególnie u dzieci, na zasypaniu pod powieki grana lub dwóch kalomelu. Kol. *Grabowski* wyleczył dwa razy tę chorobę siarczanem miedzi krystalizowanym, użytym zapewne w rozpuszczeniu.

ZAPALENIE KATAROWE błony łącznej oka, które widzieli Kol. *Bączewicz* i *Kosztulski* bardzo uporczywe i długo ciągnące się, leczył piérw-

(17) Gazette des hôpitaux 1843 N. 110 p. 440

szy u dzieci skrofulicznych, gdy choroba była silna, dając lekarstwa rozwalniające, w mniejszym jój stopniu zasypywał kalomel pod powieki a w końcu leczenia przykladał roztwór siarczanu cynku.

W zapaleniu skrofuliczném Prezes J. zasypawszy kalomel pod powieki ocalił oko dziecka, które już jedno z tego zapalenia utraciło. Takie leczenie widział Prezes J. przedsiębrane od Dupuytre-na.

U dziecka skrofulicznego, mającego plamkę na oku, wzniecone zapalenie rozpędził Kol. *Kosztulski* czterokrotném zasypaniem kalomelu pod powieki Kol. *Kochler* mówił że nadsolnik żywego srebra także się z pożytkiem używa po $\frac{1}{6}$ części grana w zapaleniu oczu reumatyczném. Mnie-mał więc, że solnik żywego srebra pomocny w zapaleniach jest po przejściu dopiero w nadsolnik, co się dzieć musi w czasie połączenia się jego ze Izą

„Laner sprawdził co już ogłoszone było przez niektórych praktyków, mianowicie przez Dupuytre-na, Frickego i Mayora, że to lekarstwo robi wyborne skutki w drugim zakresie wszelkich za-paleń błony łącznej oka, ułatwiając rozejście się, i że nadewszystko daje korzystne bardzo wypadki w zapaleniu skrofuliczném, przyspieszając rozejście się i usuwając jak cudem przykre zjawisko wstrętu światła. Sprawdził także ważną uwagę Frickego, że kalomel zasypyany pod powie-

ki oka zdrowego lub chorego, robi tylko nieprzyjemne uczucie i przemijające, kiedy zaś chory bierze wewnątrz przetwór jodu, kalomel wsypany pod powieki drażni i zapala błonę łączną aż do zrobienia prawdziwego zapalenia *chemosis*, a to w bardzo krótkim czasie. Zdaje się, że podług postrzeżeń Frickego tworzy się w takim razie jodan merkurjuszu.

Od niejakiego już czasu doktorowie Kluge i Knipfa, zaczęli używać tego sposobu, i skutek tak był zaraz prędki i wyraźny, że odtąd nie używano innego sposobu w zakładzie położniczym berlińskim *Charité*. Autor używa go wyłącznie w każdym zdarzeniu zapalenia *ophthalmo-blennorrhoea*, a Siebold zapewnia, że w jego klinice położniczej w Goettindze skutki nie były mniejsze od berlińskich.

Sposób użycia tego lekarstwa jest następujący. Macza się pęzelek od miniatur, w najdelikatniejszym jak być może proszku kalomelowym, i wtedy gdy pomocnik roztworzy powieki chorego, uderza się lekko w pęzelek, tak aby proszek spadł na powierzchnię oka. Można powtórzyć to działanie jeżeli przy pierwszym niedość się kalomelu dostało do błony łącznej.

Proszek ten tak mało robi drażnienie, że chory zaraz po zasypaniu jego może oko otwierać.

W chorobie *ophthalmo-blennorrhoea* u dzieci nowonarodzonych, należy uciekać się do tego sposobu leczenia za okazaniem się pierwszych zjawisk. W ogólności dość jest jedno na dzień zasypanie;

lecz jeżeli zjawiska wzmagają się, jeżeli choroba zdaje się nagle nabierać mocy, można we 24 godzinach dwa razy zasypać. W takim razie trzeba koniecznie obmywać często oko, ażeby go oswobodzić od obfitego wydzielania się którego jest siedliskiem; jednocześnie trzeba zrządzać stolcowe wypróżnienia dając kalomel wewnątrz.

W ogólności otrzymuje się tym sposobem wyleczenie w przeciągu dni czterech do dziesięciu., (18).

Osposobie tym leczenia mówiliśmy już w roku 1839 (19).

ZAPALENIE TĘCZY oka u panny, oznaczone bólem w oczodole, zwężeniem zrenicy, zaciemnieniem błony rogowej, utratą wzroku i zmianą koloru tęczy, uleczył Prezes J. w dni 7 przystawieniem pjawek za uszami, lekarstwami wypróżniającemi stolec i nakoniec proszkami siarczku antymonu (*aethiops antimonialis*) z wcieraniem maści merkuryalnej. Zapalenie tęczy oka weneryczne, skutkiem którego było już wylanie płynu ropiastego (*hypopion*), leczone od wielu lekarzy bez skutku, przy zatajeniu chorego przebytych chorób wenerycznych, wyleczył kol. *Stackebrandt* dając kalomel po trzy grana na dzień z naparstnicą, aż do

(18) *Gazette des hopitaux* 1843 N. 139. p. 556

(19) *Pam. Tow. lek. War.* T. III. k. 49.

wzbudzenia slinopływu. Błona rogowa była czy-
sta i chory odzyskał wzrok zupełnie, bez żadnych
śladów przebytego zapalenia.

FISTULĘ ŁZAWĄ najczęściej postrzeganą
między żydami, leczył kol. Le-Brun zaprowadza-
jąc do przewodu łzawego sposobem Dupuytrena
rurkę srebrną, którą oni dość szczęśliwie noszą po 3
i 5 lat. Tym bowiem sposobem przetyka się prze-
wód łzawy i łyzy do nosa spływają czasem nawet
po wypadnięciu rurki samój przez się. U jednej
żydówki, u której niegdyś doktor Berg zaprowa-
dził rurkę, łyzy spływały czas jakiś dobrze, rurka
potem zatkała się, worek łzawy zaognił się, ro-
pa zalewała oko i policzki. Kolega Le-Brun zrobił
otwór i śledząc zgłębnikiem nie znalazł rurki, za-
prowadził więc inną. Było trzy dni dobrze, po-
tém znowu oko się zaogniło, a po wyjęciu rurki
zaognienie znikło i znowu wróciło. Śledząc ko-
lega znalazł rurkę dawniejszą nie w przewodzie
łzawym, lecz znacznie wyżej, po nad górną
powieką, powiększywszy więc otwór cięciem,
wyjął ją i odtąd zapalenie ustało.

CHORÓB USZU jedno zdarzenie widział Kol.
Stummer u dziecka szkrofulicznego, które w drugim
roku życia przebyło zapalenie mózgu z upadnięciem.
Mając rok piąty, dostało szkarlatyny z cierpieniem
mózgu, po téj chorobie zostało płynienie z ucha,
które rok trwając stało się obfite i smierdzące.
Położył kolega S. na rękach wilcze łyko, owrzo-
dzenie wielkie się zrobiło, płynienie z ucha zmniéj-

szyło się i nawet ustało, lecz po zagojeniu owrzodzenia na rękach wróciło znowu. Powtórne przyłożenie wilczego łyka zatrzymało odpływ, czego nie mógł zrobić plaster wezykatoryowy, (emp. vesic. perpetuum) położony za uchem.

Głuchota była raz wypadkiem zapalenia wszczętego w gardle i rozciągającego się przez trąbę Eustachiego do przewodu usznego. Było w tém powikłanie choroby wenerycznej i kolega *Helbich* leczył chorego podług narady z kolegą *Koehlerem* odwarem *Zitmana*.

CHOROBY DRÓG ODDECHOWYCH I PIERSI.

ZAPALENIE KRTANI wypacające limfę skrzepliwą (croup), widziane od *Prezesa J.* i kolegów *FiJałkowskiego*, *Kosztulskiego*, *Bącewicza*, *Wojdego*, *Olbratowicza*, *Stackebrandta*, *Le-Bruna*, rozpędzane było pawkami i emetykiem dawanym na womity. Działanie to najsilniej wymierzone w zdarzeniu opowiedzianém od *Prezesa*, nie przyniosło tego skutku, bo dziecko było 5 dni bez pomocy lekarskiej. Stopień choroby oparł się także działaniu lekarskiemu w zdarzeniu kolegi *Wojdego*. Dziecko wyrzuciło z kaszlem rurkę błoniastą 2 cale długą, cal może średnicy mającą, gorączka jednak trwała i wkrótce tak się wzmogła, że pomimo krwi

puszczenia, pjawek, emetyku w wielkich ilościach, kalomelu, maści merkuryalnej wcieranej co godzina po pół drachmy, dziecko umarło. Śmierć zawsze kończyła tę chorobę krtani, w zdarzeniach w których kol. *Bącewicz* widział wyrzuconą błonę chorobnie utworzoną.

Trzynasto letnia panna, chora na lekkie, zapalenie krtani, z małym bolem i chrypką, wyzdrowiała w dni kilka po przystawieniu pjawek i użyciu emetyku. Nie mającej już zgola gorączki pozwolił kolega *Wojde* wyjść z instytutu w którym zostawała do matki; tam we trzy dni zachorowała na croup w najwyższym stopniu. Twarz jej była czerwona, oddech bardzo trudny z przegiętą w tył głową. Kazał kolega *W.* puścić krwi ośm uncyj, postawić 10 pjawek i dał 9 gran emetyku rozpuszczonych w 6 uncjach wody, do brania naprzemiany z kalomelem. Chora dnia 16 maja rano wyrzuciła z kaszlem kawał. tęgiej błony ze dwa cale szerokiej, gorączka potem się zmniejszyła i oddech stał się lepszy, choroba jednak śmiercią się ukończyła. W zdarzeniu opowiedzianém od kolegi *Koehlera*, dziecko na croup chore wyrzuciło z grdyicy rurkę błoniastą 4. cale długą i umarło. Zbierając podobne zdarzenia gdzie indziej widziane, znajdujemy że *Delcour* przyjmuje myśl *Andrala* jako zmiana we krwi jest główną przyczyną tworzenia się błony chorobnej w krupie. W leczeniu też stara się naprzód przez krwi puszczenie i środki odciągające znieść dra-

źnienie, potem zmianę we krwi zależącą od powiększonej żywotności (*plasticité*), naprawia wielkimi daniami emetyku i merkuryuszem; zawady mechaniczne z tworzącej się błony usuwa womitami, a na końcu zjawiska spazmowe, pospolite w wieku dzieciennym, są czwartém wskazaniem w leczeniu krupu nakazującym użycie odpowiednich lekarstw. (20) W tój samój chorobie, u dziecka które z niój głos utraciło, widział koniec śmiercią w 36 godzin kol. *Olbratowicz*, przy leczeniu dnia pierwszego emetykiem, danym na womity a dnia następnego połączonym z ipekakuaną i przy postawieniu pjawek.

Dziecko trzy lub cztery dni chorujące na gorączkę katarową, i biorące z pozorném polepszeniem emetyk w małych daniach, dnia piątego stało się niespokojne, gorączka bardzo się wzmogła i przystąpiła duszność. Wezwany *Dor. Solbricht* dał na womity, lecz po czterokrotném womitowaniu dziecko nie było w lepszym stanie. Dnia następnego wezwany kolega *Bącewicz* o godzinie 9. rano, kazał postawić 10. pjawek i dał emetyk w wielkich ilościach, wieczorem puścił krew, która się pokryła zapalną powłoką. Kaszlu było mało, lecz dziecko bezwładne dostało jeszcze na womity siar-

(20 Archives de la médecine Belge. aout 1843 p. 422.

czan miedzi, po nim womitowało 4 razy i o godzinie drugiej w nocy umarło.

W drugim zdarzeniu współcześnie od kolegi *Bęcwicza* widzianém, postawione były pjawki zaraz na początku choroby i dany emetyk, wieczorem zaś siarczan miedzi. Dziecko to wyzdrowiało. Inne także, u którego przy małej gorączce w chorobie krtani nie zupełnie rozwiniętej, dał kolega na womity emetyk a potem saletrę.

ZAPALENIE PRZEWODU ODDECHOWEGO (bronchitis), o którym postrzeżenia zebrali koledzy *Dworzaczek*, *Oczapowski*, *Helbich*, *Stankiewicz*, *Stackebrandt* i *Bęcwicz*, często widziane było z panującymi chorobami katarowemi w miesiącach styczniu, kwietniu, maju, wrześniu i październiku,

Katarowe to zapalenie groźną miało postać u napełniających w miesiącu styczniu szpital Ewangelicki chorych, u których cierpienie sięgało ostatnich rozgałęzień dróg oddechowych i wikało się z zajęciem dróg pokarmowych. Kol. *Dworzaczek* używał wtedy z wielkim pożytkiem leczenia przeciwzapalnego, które jednemu znakomitemu lekarzowi zdawało się być przeciwne w tym czasie dlatego, iż jeden jego chory nagle po krwi puszczeniu umarł, a inny lekarz przypadek ten leczeniu przypisał. Widział jednak Kol. *Dworzaczek*, że zastępczym sposobem za krwi puszczenie emetyk w tym czasie z wielką ostrożnością, przez wzgląd na zajęcie chorobne dróg pokarmowych, mógł być używany. Nawet użyty w razach gdzie

nie było wyraźnych znaków zadrażnienia kiszek, wzbudzał je, a powstałe ztąd wysychanie języka, jego kończatość, twardość i silna biegunka, wymagały dla ich uśmierzenia krwi puszczenia.

Były i innych członków postrzeżenia mówiące za działaniem w téj chorobie sposobem przeciwzapalnym.

Mocne zapalenie przewodu oddechowego, z ziębieniem dwie godziny trwającym i z zatrważającym klóciem w piersiach, po krwi puszczeniu kolegi *Helbicha*, znikło i chora po piérwszej nocy wyzdrowiała.

W postrzeżeniach Kol. *Stackebrandta* zapalenie przewodu oddechowego, leczone silnym sposobem przeciw zapalnym, znikalo nieraz już dnia drugiego.

Przeciwzapalnie leczył także tę chorobę kolega *Bęciewicz*. Kol. *Oczapowski* lecząc ją w miesiącu kwietniu, widział niewystarczające na jój pokonanie krwi puszczenie, pjawki i kałomel. Choroba długo się ciągnęła, i trzeba było na nią działać małemi ilościami emetyku.

Z tego widzimy jak zdanie wielu lekarzy, których lud w swéj łatwowieerności wynosi nad innych, pod zle zrozumianém imieniem praktyków blahém się wydaję gdy je pod sąd naukowy poddamy, przypisywany bład tym, którzy zapalenie przewodu oddechowego leczyli podług zasad sztuki krwi puszczeniem, powinienby poniżyć tego, który w zarozumiałości swéj prawa dla drugich stano-

wił i ich działanie nagał; lecz stanowiący dowolnie z usuwaniem się z pod wyroku ludzi naukowych, są dziś poszukiwani od ludu, który w nauce udanie a prawdę w prostym empiryzmie dostrzega.

ZAPALENIE PŁUC I BŁONY PIERSIOWEJ.

W kilkunastu zdarzeniach zapalenia płuc, kilka razy same tylko zjawiska zajęcia błony piersiowej postrzegać się dały. Choroba ta dwa razy była lekka, uleczyła się przystawieniem pjawek, jak to widzieliśmy w postrzeżeniach *Prezesa Janikowskiego*. U dwóch starców, pocących się w téj chorobie bez ulgi cierpienia, po dwakroć musiał puszcząć krew kol. *Bączewicz*; stawiał przytém jeszcze pjawki, wezykatorye i tém chorobę pokonał.

Dwókrrotném także krwi [puszczeniem, wyleczył z zapalenia błony piersiowej człowieka 30 kilka letniego Kol. *Stankiewicz*. Trzy razy ta choroba przeszła w wypocenie się cieczy w piersiach. Kol. *Kosztulski* czuł przelewanie się w okolicy trzeciego żebra, zrobił tam otwór i wypuścił wiele cieczy ropiastój. Chory był wycieczony, dał więc mu wino i trochę chiny, co go jednak nie utrzymało przy życiu. Szczęśliwszy był wypadek leczenia podobnej choroby u dziewczyny, o której w przeszłoroczném zdaniu sprawy jest wzmianka. Leczył ją kol. *Bączewicz* i doniósł o długiej tej choroby ukończeniu się zupełném zdrowiem po otworzeniu ropnia który się utworzył między żebrami. Piers tylko ze strony

cierpiącej została zapadnięta. Podobny temu wypadek ogłoszony jest w pismach francuzkich: zapalenie przewodu oddechowego z kłóciem w boku lewym, wypocenie cieczy w piersiach i jej wsiąknienie, ze ścieśnieniem piersi z tej strony (21). Ścieśniła się pierś ze strony lewej u 16 letniej dziewczyny, którą Trousseau wyleczył z wodnego wyłania się w piersiach, przy zapaleniu błony piersiowej, zrobiwszy dnia dziewiątego choroby otwór lancetem w skórze na dziewiątym żebrze lewym i wbiwszy *troicart* przez ten otwór pociągnięty do góry, po nad brzegiem wyższym żebra ósmego (22) W trzecim zdarzeniu naszych postrzeżeń, choroba prędko zdradnego swego przebiegu sprowadziła skutki, smutnym zakończeniem się dnia dziewiątego, wydzierając z naszego grona kolegę Sauwana. Zaczęła się ona od kataru, w nim chory silnej budowy ciała, i żywego usposobienia, które szczególnie widoczne było w wykonaniu jego przedsięwzięć i obowiązków, wyjeżdżał dla odwiedzenia swych chorych, a czując ból w piersiach, przypisywał to zrazu utkwieniu w przewodzie pokarmowym ości, którą zdawało mu się że jedząc ryby połknął. Oddech miał przytém trudny, kazał więc sobie dnia pierwszego

(21) *La lancette Française*. avril 1839 p. 103 w *Encyc. des sciences méd.* Mai 1839.

(22) *Gaz. des Hôpit.* 1843 N. 139 p: 565

krwi puścić, potem było gorzej. Odtąd uważając chorobę, za reumatyzm, wziął się do leczenia jego zimnemi okładaniami; lekarstw nie brał, lecz jadł dużo lodów. Prezes J. wezwany dnia ósmego, zastał chorego duszącego się, niemogącego leżeć na boku prawym, rozpalonego, z pulsem od 120 do 130 uderzającym. W piersiach był dźwięk trzęszący ze strony lewej. Puszczona krew pokryła się grubą powłoką żółtą. Chory biorąc emetyk w wielkich daniach, w nocy z sił opadł, majaczył, puls jego był drobny, ręce i nogi ostygły, a dnia następnego o godzinie 11 przed południem zaduszenie spowodowało śmierć. Otworzenie ciała odkryło wypocenie w jamie piersiowej ze strony lewej i zapalenie błony pokrywającej płuca.

Tak lecząc się w chorobie zapalnej sposobem wodnym, doktor Lybaert, w Gand, umarł 7 kwietnia 1843 (23)

W kilku zdarzeniach, znaki zapalenia płuc łączyły się ze znakami zajęcia odnóg przewodu powietrznego (24). Taką chorobę u kobiety podeszłego wieku, z rżeniem i bekiem kozim w płucach ze strony prawej, uleczył Prezes J. krwi puszczeniem i emetykiem w wielkich daniach. Przesiliła się ona mętami w urynie bez odchrząkiwania (25). Tój

(23) Archives de la médecine Belge avril 1843 p. 385

(24) Bronchoperipneumonia, peripneumonia centralis

(25) expectoratio

samój choroby wiele zdarzeń widział kolega *Dworzaczek* w szpitalu Ewangelickim. W leczeniu jej mało używał emetyku, bo błona dróg pokarmowych bywała często w stanie zadrażnienia, i ztąd następowało po womitach zbyt silne rozwolnienie stolca. Natomiast z wielkim pożytkiem puszczał krew, czego się inni lekarze, jak uważał, obawiali. Tém to środkiem, pjawkami i emetykiem uśmierzał kolega *Bączwicz* w miesiącu lutym zapalenie płuc, które często zaczynało się jak gorączka katarowa i przebiegało w postaci zapalenia zwanego *peripneumonia nota*.

Mocne zapalenie płuc ze znakami zajęcia mózgu, u dziecka 10 letniego uleczył kolega *Helbich* trzykrotném postawieniem pjawek i daniem emetyku. Wiele zdareń zapalenia płuc w miesiącu kwietniu szczęśliwie leczył kolega krwi puszczeniem i emetykiem. W czerwcu Kol. *Bączwicz*, lecząc kobietę 60 letnią, która po trzykrotném przebyciu zapalenia płuc z lewój strony, zachorowawszy raz czwarty, nie uczuła polepszenia gdy jój trzy razy krew puszczo, wyzdrowiała jednak biorąc emetyk w wielkich ilościach, którego zrazu znieść nie mogła, potem brała bez wstrętu. Choroba przesiliła się dnia 14 potami i mętem w moczu.

Tak samo uleczona była od kolegi *Kuleszy* panna 17 letnia, której on w dwóch dniach pierwszych zapalenia płuc, puscil krew dzień po dniu

i dał emetyk w wielkich ilościach. Dnia trzeciego postawił bańki nie dając już emetyku. Dnia 8 choroba ukończyła się odchrząkiwaniem sluzu i wyrzuceniem się krost na ustach.

Bez emetyku byli szczęśliwie także leczeni przeciwzapalnie chory lekkim zapaleniem płuc dotknięci, jak o tém przekonywały postrzeżenia *Prezesa* i kolegów *Grabowskiego* i *Wojdego*.

Leczenia przeciwzapalnego dobre skutki w tej chorobie pozbiierał kolega *Stankiewicz*. Dziecku dwó-letniemu, w miesiącu wyrznięciu chorującego na zapalenie płuc, odznaczające się trudnością oddychania i pulsem nie do namacania, puścił krwi z ręki uncyj 3. dnia następnego postawił 6. pjawek, po nich choroba ustąpiła. Innemu dziecku podobnie chorującemu, puścił krwi dwa razy i stawiał pjawki. *Prezes J.* także działaniem przeciwzapalnym uleczył dziecko 9. miesięczne, chore na zapalenie płuc z lewój strony. Zaczęła się choroba od kaszlu, po zaziębieniu dziecka w czasie wyniesienia go na dwór, po odbytej gorączce ospy szczepionój. Nie było zrazu rozpalenia ciała ani przyspieszenia w pulsie, tylko ciągły płacz i kaszel cokolwiek różny od dziecinnego w katarze. Dał *Prezes J.* odwar slazu z saletrą, lecz kaszel napadowy i urywany nie zmniejszył się, dziecko zawsze w czasie kaszlu płakało i nie mogło leżeć na boku prawym. To zrodziło mniemanie że jest zapalenie płuc; jakoż przysłuchiwanie się odkryło, oddech dziecinnie z prawej strony piersi

a z lewój w całej ich przestrzeni nie można było slyszec oddechu ani u góry ani u dolu, tak z tyłu jako i z przodu. W czasie płaczu dawał się slyszec głos beku koziego. Pjawk i emetyk w małych daniach mało przyniosły ulgi, dnia następnego drugi raz stawiane były pjawki a dnia trzeciego raz trzeci i dany był kalomel. W cztery dni nie spełna ukończyła się choroba, z wracajacem oddychaniem od góry coraz niżej. Przy pukaniu brzmienie dawało się slyszec coraz wyraźniejsze, z początku stłumione nawet w oswobodzonem już od zapalenia miejscu. Wypocenie rozeszło się, azdarzenie to posłużyło Prezesowi za powód do zachęcania lekarzy do upowszechnienia nauki lekarskiego przyslychowania się, największe mogącogo przynieść pożytki waleczeniu chorób dzieci, niemogących jeszcze mówić lub nieumiejących dać objaśnień swych dolegliwości.

Nauka takiego rozpoznawania chorób bez udziału chorego, zależaca na użyciu jednego zmysłu slychu, uprawiana dziś z największem staraniem we Francyi i szerzaca się w Angli i Niemczech, stala się ważnym przedmiotem zajęcia się i u nas. Niektórzy kolędzy, z wielką ufnością we własną wprawę rozpoznawania brzmień i odgłosów przy lekarskiem pukaniu i przyslychowaniu się, odkrywali choroby piersiowe i brzuszne po znakach tworzących się ze zmian w uczuciu slychowym. Jedni szli w tém za przepisami z dzieł zebranemi; drudzy łączyli do nich jeszcze przewodnictwo piérwszych

lub najslawniejszych za granicą nauczycieli lekarskiego przysłuchiwania się. Na posiedzeniach towarzystwa słyszeliśmy oznaczane choroby na zasadach téj nauki, najczęściej przez Prezosa *Junikowskiego*, i kolegów *Dworzaczka*, *Helbicha*, *Koehlera* i *Wolfa*. Z nich jedni idąc za zdaniem ogółu używali znaków słuchowych tylko w pomoc innym znakom chorobnym, po których określanie choroby nietylko zmysłami ale i rozumowaniem ustanawiać się zwykło, inni widząc większą moc rozpoznawania w wyćwiczonym zmysle słuchowym, przenosili nad tamto rozpoznawanie i określanie choroby za pomocą przysłuchiwania się i pukania. Na genialném *Laënneca* oparci wynalazku, zdania swego potwierdzenie widzieli w ciągłych postępach nauki, w której wielu już dzisiaj nowych wzniosło się mistrzów, jój twórcę przewyższających. Myśl tę kolegów *Helbicha* i *Koehlera*, wesprzeć starał się zdarzeniami kolega *Wolf* Maurycy. Mówił on że w wielu razach zmysły użyte do oznaczenia chorób dawnym sposobem, zbliżą do prawdy, ale téż w wielu razach nie są zgola dostateczne bez przysłuchiwania się.

Dwóch chorych leczonych długi czas od rozmaitych lekarzy na dychawicę (*asthma*), wyleczył kolega środkami zewnętrznemi, rozpoznawszy u nich przez przysłuchiwanie się wylanie wody w piersiach i worku sercowym. Służący znanego w Warszawie Jenerała, chory na wodę w piersiach, wyleczony został także od kolegi w skutek

stanowczego określenia choroby w przysłuchiwaniu się. Jeden chory długo noszący powolne i ukryte zapalenie serca, niepoznane licznych lekarzy badaniem, został wyleczony wielkimi wcieraniami sublimatu w okolicy sercowej, do góry wysadzonej, po wykryciu u niego w przysłuchiwaniu się wody w worku sercowym. Drugi podobny chory, żyd z Modlina nazwiskiem Szwajcar, długo cierpiący dychawicę, bicie serca z prawej strony, bole w stawach i hemoroidy, leczony jak artrytyk, nosił wodę w worku sercowym, którą kolega W. przysłuchiwaniem się wykrył i wyleczył z przywróceniem zupełnego zdrowia jak u pierwszego chorego.

Młody obywatel ze wsi, chory poprzednio na żółtaczkę, gdy przychodził do zdrowia żądał pokarmu, wiedziony łakomstwem do sarniej pieczeni; wzbronił mu go kolega W. sądząc za nieodpowiedny do jego stanu pochorobowego. Nagle w nocy przywołany do niego, widział wszystkie znaki zapalenia płuc z pulsem drobnym i wielką chorego niespokojnością. Utrzymawał kolega, że każdy lekarz w tym razie byłby się zjawiskami choroby uwiódł i krew puścił, dla jakiego to działania już nawet sprawdzono cyrulika, kolega jednakże nieznalazszy w przysłuchiwaniu się żadnych znaków cierpienia płucnego, domyślił się błędu w dyecie, dał na womity i tak przez sposób odkrycia choroby, chorego zasłonił przed natarczywością doradców, którzy za przepisami sztuki poszedłszy

byłoby inną przywidzianą chorobę w piersiach scigali. Inny chory przeżywszy wyraźne zapalenie płuc strony lewej, leczony od kolegi, gdy był dni parę w stanie pochorobowym, zapadł nagle na chorobę ze zjawiskami zapalenia płuc strony prawej. Tylko przysłuchiwanie się uwolniło go od przebycia powtórnego leczenia przeciw zapalnego, gdyż nie wykryto znaków zapalenia w płucach. Nagromadzenie się bolesne wiatrów w kiszkiach, trwożące także u jednego chorego znakami zapalenia, rozpoznał kolega jedynie przez pukanie. Brzmienie bębnowe w miejscu bolącym, nagle z usunięciem się wiatrów w kishkę przyległą zamieniło się w głuche jak przy biciu w ścianę i tём odkryło naturę choroby, która potём łatwo usunięta została.

Te przykłady wywołały głosy innych członków, wynoszących naukę przysłuchiwania się nad naukę dawaną rozpoznawaniu chorób. Przypomniano w tym celu zdarzenie, w którym Prezes *Janikowski* utwierdzony został przez przysłuchiwanie się w rozpoznaniu zapalenia płuc u dziecka 9miesięcznego. Kolega *Dworzaczek* utrzymywał jednak, że nie można z mnjowaniem niektórych kolegów zgodzić się aby w tej nauce była pewność matematyczna rozpoznawania chorób, bo dobre ich podług tej nauki określanie zależy od osobistej każdego lekarza wprawy. Mogą więc być omyłki stosownie do większego lub mniejszego wyćwieczenia organu słuchu w rozróżnianiu głosów chorobę wydających. Przecież nie-

pewności i omyłki nie powinny być rachowane do wad nauki, tylko do wad lekarzy zle w niej wyćwiczonych, lub nawet przy wielkiej wprawie mogących się mylić. Dla dojścia bowiem w niej do doskonałości, trzeba nietylko wielkiej usilności własnej, ale dobrego przewodnictwa. Wyznał sam o sobie, że siedm lat pilnie poszukując zmian chorobnych podług nauki nabytej u pierwszych mistrzów paryzkich, dopiero w tym roku powziął od Dra. Skody prawdziwe wyobrażenie o znakach chorób serca i o sposobie ich dochodzenia; tak wprawa jest trudna w ich rozpoznawaniu, i chociaż może być do wysokiego posunięcia stopnia, żaden jednak lekarz nie może w niej tak stać wysoko jak sama nauka, za pomocą której dziś wiele ukrytych chorób piersiowych rozpoznajemy, o których dawni z domysłu tylko dowiadowali się. Tak niepewne było ich rozpoznawanie, że sławny Bagliwi zostawi przestrożę, aby lekarz nigdy w chorobach piersiowych stanowczego zdania nie wyrzekał. Choroby serca były dla nich bardzo ukryte a my je aż do chorób klap tego organu z łatwością rozpoznajemy. Nietak rościągłe znaczenie nauce przysłuchiwania się nadawał Prezes *Janikowski*, utrzymywał bowiem że gdy słynący z niej lekarze każdy inaczej używa słucha w śledzeniu chorób, inne odkrywa głosy i do różnych przychodzi wypadków, mających zależeć od osobistej własności jego organu słuchowego i nabytej wprawy i nie można mówić że mają pewność w rozpozna-

waniu tym sposobem chorób piersiowych. Owszem można powiedzieć że ta nauka dla trudności nabycia w niej praktycznej wprawy i dla mylności w niektórych razach tego rodzaju znaków, będzie długo wystawiać lekarzy na błędy w określaniu chorób. Jój użycie tam jest łatwe i korzystne, gdzie choroba jest wyraźną, bezużyteczne zaś gdzie jest ukryta, a tym czasem sposób rozpoznawania chorób, zależący nie tylko na ścisłym rozbiórze znaków pod zmysły podpadających, ale nadto na wybadaniu poprzedniego przebiegu choroby, oraz na wyśledzeniu przyczyn, tak uspasabiających, jak i powodowych, nie przestanie prowadzić do pewnych wypadków, któremi robić będzie dla siebie między lekarzami stronnictwo wyższości. Te dowodzenie poparł Prezes J. tak przywiedzionym zdarzeniem u dziecka, u którego choroba poznana wprzód była tym rozbiorowym sposobem a potwierdzoną przez przysłuchiwanie się, jako i zdarzeniem skostnienia arteryj koronowych serca, w której to chorobie przysłuchiwanie się nie było zgoła pomocne, a jedyne w jój rozpoznaniu światło poszło z wyrozumowanego badania jój zjawisk i przyczyn, dlatego téż pośmiertném śledzeniem sprawdzone było i z liczby swych stronników zachęciło kolegę Kosztulskiego do wyrzeczenia, że w sztuce lekarskiej więcéj czegoś trzeba niżeli mechanizmu, że porównanie między sobą, chorobnych zjawisk, w wyrobionym odbywane umysle, jest pewnym bardzo sposobem rozpoznawania chorób.

Sprzeczki członków towarzystwa o wyższości sposobów poznawania chorób, nie będą zadziwiać ludzi naukowych, jeżeli zechcą rzucić oko na uprawę tego pola obiecanych korzyści z nauki lekarskiego przysłuchiwania się i pukania. Józef Frank przyjmujący chętnie pukanie za sposób pomocniczy w określaniu chorób, dziwi się że Laënnec mógł wyrzec te słowa: „pukanie w piersi podług nauki Auenbruggera, jest sposobem nierównie pewniejszym rozpoznawania zapalenia płuc w jakimkolwiek jego stopniu, niżeli rozbiór znaków zewnętrznych. Korzyści pukania nazwano przesadzonymi, o których mówi Maillot w nowym swym dziełku, obejmującym cały postęp nauki o tym sposobie rozpoznawania chorób (26). I w całym wyrażeniu się Franka widać nieufność zbyt czynnym zapewnieniom Laënneca, ażeby śledzenie przez rurkę odkrywało każde zatkanie płuc, i żeby rurka była sposobem pewnym ocenienia polepszenia się w razach szczęśliwego ukończenia się zapalenia płuc. (27).

To niedowiarstwo w zaręczoną pewność znaków słuchowych, rośnie za myślą Franka, gdy postrzegamy ich niedostateczność w oznaczeniu

(26) Gazette Médicale des Paris 1843 N. 43 p. 649

(27) *Paxos medicae praecepta*. Lipsiae 1823 P. 2. V. 2. S. 1. p. 339

chorób przez biegłych jej zwolenników. Sławny Chomel sam wyznaje że zapalenia serca nie mógł poznać przysłuchiwaniami się (28). Gouzée mówi o chroniczném zapaleniu worka sercowego, które stanowczo rozpoznane było dopiero po śmierci (29). Jaurdin (30) mówiąc o błędzie doktorów Récamier i Tessier, robi uwagi, że kiedy dwaj ci lekarze sławni z biegłości w przysłuchiwaniu się lekarskiem, pomylili się i widzieli tam zapalenie płuc gdzie go nie było, tetoskop jest narzędziem niebezpiecznym w ręku pospolitych lekarzy. Przysłuchiwanie się, mówi także, prawie zawsze potwierdza tylko określenie choroby, zrobione przez biegłego postrzegacza podług znaków zmysłowych, w zdarzeniach choroby niepewnej, dopomaga tylko lekarzowi mającemu słuch człowieka dzikiego. Mówi on jeszcze że przysłuchiwanie się odkrywa same tylko znaki fizyczne chorób piersiowych, a nie daje poznać ich natury.

I nic dziwnego że lekarze miani za biegłych w nauce przysłuchiwania się popełniają błędy, kiedy ta nauka ciąglem jeszcze ulega zmianom. Pamiętniki napełnione są rozbiorami pojedynczych głosów, chorobnie w piersiach wydawanych; każdy

(28) Pam. Tow. Lek. Warsz. T. 9 posz. 1 k. 20

(29) Archives de la médecine Belge Juillet 1843 p. 185

(30) Archives de la médecine Belge Mai 1843 p. 86

z rozbierających oddzielne im podług swego ucha i doświadczenia nadaje znaczenie i różnie je tłumaczy. Ztąd poszło przerodzenie się nauki takiej; że odgłosy w piersiach, służące Laënnecowi za pewne oznaki jakiego w nich cierpienia, utraciły tę pewność. Hope (31) wyrzucił szelest serce ze znaków jego wad, mówiąc że szelest serca i arteryj nie łączy się z wadą organiczną, nie jest też skutkiem spazmu, jak mniemał Laënnec, lecz skutkiem tarcia się krwi gdy ona jest w małej ilości, albo zbyt wodnista. Wieleż to jednak razy ten szelest odkrywał nam wady organiczne serca. Bouillaud zapewnia, że w 20 zdarzeniach zwężenia ujęć serca, jest 19, gdzie się daje słyszeć szelest chorobny, Piorry przeciwnie utrzymuje. Beau mówi, że ten ogólnie od autorów przyjęty szelest mieszka w zwężeniu ujęć serca, jest czystą hipotezą, której postrzeżenie nie sprawdza, gdyż napróżno szukano by w nauce jednego potwierdzającego zdarzenia (32). (Jest to uczona rozprawa Doktora Fauvela, który wziął stronę Doktora Beau). Z tego się pokazuje że opisy chorób podług znaków słuchem wykrytych mogą być robione na pamięć nie naśladowując natury, w uczeniu się więc z nich różnienia głosów chorobnych czy można je wziąć za przewodnika? Neucourt pozbierał zdarzenia ana-

(31) *Gazette médicale de Paris* 1842 N. 43 p. 681

(32) *Archives générales de la médecine*. Paris Janvier 1843 p. 1

tomiczo na dowód że szelest pilowania w sercu być może bez ogólnej choroby w ciele, a nie bywa wtedy gdy choroba zależy od skostnieniu klap(33). Uderzanie wierzchołka serca o ścianę klatki piersiowej, brane pospolicie za znak powiększenia się objętości serca, Beau przypisuje powiększonej objętości przysionków tego organu, który przeciwnie, gdy w takim jest stanie, uderzać nie może o ścianę piersiową, dla swego ciężaru(34). Pomimo licznych prac, w których nauka rozmaitych odgłosów, dających się słyszeć w układzie krwionośnym, była przedmiotem, panuje dotąd jeszcze wielka różność zdań o naturze, przyczynie, siedlisku i wartości w rozpoznawaniu i oznaczeniu stanu chorobnego, przez odgłos szmeru który pospolicie zwany jest szmerem naczyniowym ciągłym (*murmure vasculaire continu*) który wielu uważa dziś jeszcze za prostą zmianę przerywanego odgłosu mieszka (*bruit de soufflet intermittent*) (35).

Gdzież jest nauczyciel przysłuchiwania się, któregoby zasad nie zbito, lub podług któregoby nauki można wyćwiczyć się w rozpoznawaniu

(33) Archives générales de médecine. Septembre 1842 p. 1

(34) Archives générales de médecine- Janvier 1839. p. 15 w Encyclographie des sciences médicales. Bruxelles 1839. Fevrier.

(35) Gazette médicale de Paris 1843 N.51 p, 822

chorób? Nie potrafił też odnieść korzyści kolega Le Brun, gdy zwiedzając w roku przeszłym Francją chciał w jej szpitalach znaleźć klucz do nowo wymyślonej mowy, którą wnętrzości chorego do otaczających go tań lekarzy przemawiają.

Rozdrobnienie jej głosów przez profesora Bouillaud, mające wystawiać najmniejsze zmiany chorób, wziął kolega za utrudzenie, które nie dopomaga lecz szkodzi w rozpoznawaniu chorób, z wielkim podziwieniem kolegi rozpoznawanych przez tego swiatłego lekarza naukowo, i zaciemnianych znakami wziętymi z przysłuchiwania się (36)

Jako pomoc do rozpoznawania chorób, wystawia tę naukę i Dor. Majer (37) a Dor. Raciborski zgodnie z mniemaniem kolegi Le-Bruna, uważa znaki przysłuchiwania się przez Laënneca wskazane, za zbyt zawikłane i w istocie swój nieróżne, ile że u jednego i tego samego chorego zmieniają się i wielorako przechodzą w siebie nawzajem. (38)

Nie może więc w tej niezgodności mniemań nauka przysłuchiwania się lekarskiego, być przeniesioną nad znane dotychczas sposoby rozpoznawania chorób; i jeżeli na ich poniżenie znajdą się zdarzenia dowodzące ich niedostateczności, nie trzeba długo szukać podobnych zdarzeń na poniżenie wynoszonej dziś nauki przysłuchiwania się

(36) Pam. Tow. lek. Wac. T. IX. P. 2 k., 22.

(37) Obraz postępu nauki lekarskiej. Kraków 1842 k. 180

(38) Majer w m. ws k. 183

Bagliwiego zaś przestroga niedowierzania znakom chorób piersiowych, nie zmniejsza ich wartości, bo on tworząc naukę o ukrytym zapaleniu płuc, nie myślał, jak mówi Józef Frank (39), oznaczyć przez wyraz *ocultus* niepodobieństwa rozpoznania ukrytej choroby, owszem on sam podał na to sposoby. Tylko i w owych czasach trzeba było wprawiać zmysły w poznawaniu znaków chorobnych; a jak dziś musimy ćwiczyć zmysł słuchu, tak wtedy ćwiczano zmysł dotykania, bo na szczególnym stanie pulsusa zależało ponajwiększej części rozpoznawanie chorób. „*Si vis cognoscere pleuritidem, praecipuam curam in natura pulsus cognoscendo reponito, pulsus durities est signum fere infalibile omnium pleuritidum* (40). Dlatego też wprawę rozpoznawania pulsusa, posuwając do najwyższego stopnia, tak przesadzało wielością ich gatunków, jak dziś przesadzają w niezliczonej liczbie podobnych do siebie brzmień i odgłosów; tak wtedy jak dziś na obronę zaciemnionej nauki, odwoływano się do doświadczenia i wprawy, które dawniej rozwiązywały trudności wynikłe z dwóznaczności zjawisk choroby, dziś rozwiązują te trudności wynikiem z niepewności znaków słuchowych.

Na uczoną więc rozprawę Raciborskiego, w której on zaprzecza znajomości niezawodnych sposobów rozpoznawania chorób piersiowych aż do wynalazku Laënneca, cóż powiedzieć teraz można?

(39) P. 2. V. 2. S. 1. p. 323

(40) Prac. med. L. I. C. IX. S. 1.

Oto że on wykrywając błędy dawnych lekarzy w rozpoznawaniu chorób, dowiódł w niej ludzkiej niedoleżności w nabywaniu nauki, której dlatego jednak poniżać nie należy, jak nie pozwoliłby tenże uczony Raciborski, na poniżenie nauki przy słuchiwania się dlatego, że najbieglejsi jój wykonywacze błędy w niej popełniać mogą. Godząc sprawę niechże stoją obie te nauki obok siebie, dopomagając jedna drugiej; wszakże twórca przy słuchiwania się Laënnec, używał wszystkich sposobów do rozpoznawania chorób, i chociaż Raciborski gani sposób Bagliwiego rozpoznawania zapalenia błony płucnej, kładąc chorego na boku i każąc mu kaszlać i wzdychać, jednak Laënnec nie odrzucił tego sposobu (41), jednak przyznaje za znak stanowczy, zapaleniu tylko płuc właściwy, odpluwanie śluzu białego, lekko zażółconego, lub zazielenionego, lepkiego, na pół przezroczystego, wzdętego bąblami powietrznymi (42). I terazniejsi auskultatorowie nie opuszczają znaków zewnętrznych choroby; dziś żaden nie opisze choroby serca, żeby do znaków słuchowych nie dodał przynajmniej wiadomości o stanie nóg, czy one były spuchnięte lub nie. Świeżo nawet wystąpił

(41) De l'auscultation médiate. Paris 1819 II partie. chap. 2 et 5.

(42) w r., ws: k. 170

ze zdaniem anglik O'Ferral; że niezamykanie się (l'insufisance) klap serca, gdzie szelest chorobny częstokroć ustaje, poznane tylko być może, łącząc uwagę ogólnych zjawisk choroby (43). Postrzeżenie Rostana dowodzi, że są choroby serca które tylko po znakach zewnętrznych poznane być mogą, a przysłuchiwanie się jest tak dalece bezużytku, że pozwala z tymże Rostanem powtórzyć słowa Laënneca: bardzo jest łatwo różpoznać wady dobrze odznaczone, lecz są cierpienia w których niepodobna wskazać co jest zdrowe a co chore (44).

ZAPALENIE SERCA było następstwem odry u dziecka 9 letniego, po wyluszczeniu się wyrzutu; oznajmiło się gorączką, gwałtowném biciem serca i mdłościami.

Trzykroć stawiał kolega *Stackebrandt* pijawki i dawał kalomel, wezwany inny lekarz wziął chorobę za cierpienie nerwowe, kazał robić kąpiele w końcu przystawił wezykatoryę i dziecko umarło.

WODY W SERCOWYM WORKU cztery zdarzenia widział kolega Wolf, o czém już wyżej wspomnieliśmy.

SKOSTNIENIA ARTERYJ koronowych serca zdarzenie jedno widział Prezes *Janikowski*. Artrytyk

(13) Archives générales de médecine. Septembre 1843 p. 95.

(14) Gazette des hôpitaux 1843 N. 81. p. 320

wiele lat podlegający chorobie sądowiącej się w stawach, w ostatnich czasach zamiast cierpień stawowych dostał dychawicy (asthma). Krwi puszczenie i lekarstwa wypróżniające uspokoiły dychawicę. Cierpienia były zmieszane przy picciu cztero-tygodniowém wody kalsbadzkiej, chory chodził do zakładu wód szczywnych z nowego świata. W ciągu tém jednak wróciła dychawica, nie mógł już chodzić i siedzieć w domu kilka tygodni. Przysłuchiwanie się je wykryło żadnej zmiany w oddechu, wyjąwszy małe rzęzenie jak w katarze; w biciu serca niemożna było słuchem odkryć zбочenia od należytego porządku ani co do mocy, ani co do ruchu, nanniejszego nie było słyhać szelestu. Pukanie ni także nie wykryło. Puls był czasem przerywany. Pomimo krwi puszczenia, stawiania banie i pjawek, pomimo lekarstw rozwalniających iodeciągających, stan chorego pogarszał się, nogi brzuch spuchły, skóra zsiniała jak w chorobie *cyanosis*, ręce i nogi stały się zimne, puls ledw dawał się namacać, przyszły poty zimne i śmierć. Nie wykrywszy choroby przysłuchiwaniem s, domyślał się jój leczący w sercu, powodowan zjawiskami choroby artrytycznej, która w stały wracała napadach, zastąpionych potém peryodyczną dychawicą, powodowany pulsem przerywam, puchliną i sinością skóry. Domyśl padał n skostnienie arteryj koronowych serca i potwierdziło go otworzenie ciała po śmierci, bo arterye tekostniałe znalezione

wystające, jak gdyby były nastrzyknięte, w dotykaniu jak kość twarde.

Zdarzenie to służące za dowód niedostateczności znaków słuchowych w oznaczeniu chorób, było jeszcze powodem koledze *Bęciewiczowi* do zapytania się jak należy tłumaczyć przerywane uderzenia pulsu przy skostnieniu arteryj koronowych serca? Koledzy *Helbich* i *Dworzaczek* rzucili myśl do pojęcia tego zjawiska przez czułość nerwową. Zgodna ona być się zdaje z podobną myślą *Heberdena* i *Macbrida*, którą *Józef Frank* usprawiedliwia mówiąc, że *angor pectoris*, powstaje ze skostnienia arteryj koronowych serca, w skutek artfrytycznego w niem zapalenia, a zjawiska téj choroby wynikają z napływów krwi do serca. Przez te napływy w muskule zle żywionym i tracącym swą przezto władzę, dają się wytłumaczyć zjawiska nerwowe ze współczucia nerwów sercowych i nerwów mięsa przedziałowego. (45)

CHOROBA SINA. Człowiek składu ciała limfatycznego, zacząwszy leczenie się odwarem *Zittmanna*, nagle dnia czwartego zaś miał na całym ciele jak w chorobie *Cyanosis*. Serce biło jak należy, a uderzenia tętnic były powolniejsze niż w stanie zdrowia, chory miał chęć do pokarmów i 3 do 4 razy na dzień wypróżnienia stolca. Stan jeszcze był taki dnia trzeciego po zawieszeniu

(45) *Prax. med. pracc. Lipsiae P. 2. V. 2. S. 2. p. 227, 238*

użycia odwaru Zittmanna, kiedy to Kol. *Jasiński* opowiadał.

Kol. *Kochański* mówił o podobnych chorych, których leczył w szpitalach S. Ducha, jeden miał w ciągu choroby ziębienie jak w gorączce przepuszczającej i omdlewanie wychodząc. na przechód. Przy zasinieniu całej skóry miał siną plamę na twarzy i z tą po wyzdrowieniu wyszedł ze szpitala. Krew z żyły puszczona miała kolor fioletowy. Używał z początku kwasów, pod koniec chiny.

Kol. *Dworzaczek* przypisywał te przemijające zasinienia ciała, wadzie utworowej serca, która dozwala przechodzić krwi z lewego przysionka serca do prawego. Tu przypominał swój dawniejszy wykład obrotu krwi w płodzie, umieszczony w pamiętniku towarzystwa naszego (46) i rozebrany przez Dra. Majera w jego obrazie postępu nauki lekarskiej drugiego trzylecia (47). Według tego wykładu, krew żyty głównej dolnej przelewa się częścią do przysionka serca lewego, częścią do prawego. Kłapa Eustachiego, która jest do tamowania przejścia krwi z przysionka lewego do prawego, z czasem zanika lecz bywa że zanika niezupełnie, zostając pod nazwiskiem kłapy przedartej (valvula lacerata)

(46) Tom 3. P. 1. k. 58

(47) Kraków 1842 kar. 55.

Wtedy otwór owalny zostać może czas długi po urodzeniu się niezarośły i krew przy poruszeniu zbyt szkodliwym, lub w skutek jakiego kolwiek, choćby z przyczyny katarowej, utrudzenia w krążeniu płucnym, dostawać się może z przysionka lewego do prawego i stać się powodem zasinienia skóry które znika za przywróceniem porządku w krwi obiegu. Lecz nie to jeszcze za przyczynę zasinienia skóry uważał kolega, mówiąc że nie zawsze dzieci mające otwór owalny niezarośły podlegają chorobie siniej, podlegają zaś jej gdy niezarośły jest przewód arteryalny Botalla. Do takiego mniemania podstawą było krwi krążenie w płodzie, w którym ona z komórki lewej serca idzie do aorty, z niej do głowy i wyższych członków, które ożywia własnością krwi arteryalnej, przelanej żyłą pępkową do żyły głównej dolnej. Dlatego też głowa płodu prędzej się rozwija i wielkością stosunek do reszty ciała przechodzi, krew zaś dostająca się przewodem Botalla do części ciała dolnych, własnością krwi żylniej nie przyspiesza wzrostu tych części aż po urodzeniu się dziecka, kiedy zmieniając naturę swą w przemianie krążenia, stanie się arteryalną. Cztery przyjął kolega okresy krwi krążenia: w pierwszym, krew od początku zawiązania się życia w płodzie, aż do trzeciego miesiąca, jest arteryalna w układzie serca lewego, a żylna w układzie serca prawego. W okresie drugim, od miesiąca trzeciego, krew lewego serca jest czysto arteryalna a pra-

wego, dla rozdzielenia się żyły głównej dolnej, odnogą jedną wchodzącą do przysionka lewego serca drugą do prawego, zmieszana z arteryałną i żylną. W okresie trzecim, po urodzeniu się dziecka, kiedy żyła główna dolna jedną trzecią częścią swego otworu wpada do przysionka serca lewego a większą objętością do przysionka prawego, krew jest mieszana w układzie serca lewego, gdzie z płuc dochodzi krew ateryalna a z żyły głównej dolnej żylna; w tedy głowa dostaje krew mieszaną a części dolne arteryałną; w układzie zaś serca prawego jest krew żylna. W okresie czwartym krew dzieli się stanowczo i w obu układach serca jest czysta, w lewym arteryałna w prawym żylna.

Jakkolwiek na zasadzie téj nauki, tłumaczenie chwilowego zasinienia skóry u przywiedzionych wyżej chorych daje się być wielkiej wartości, i zgodne z mniemaniem innych lekarzy; zdaje się jednak, że w myśl tychże lekarzy możnaby do innej także odnieść przyczyny to zasinienie. Nie było choroby siniej w zdarzeniu niezamkniętego otworu owalnego nie było w zdarzeniu połączenia aorty z arteryałną płucną, a była przypadkiem utworzona bez przedziurawienia przedziału sercowego i została wyleczoną (48). Lat 80 z otworem owalnym żyć można bez ulegnienia chorobie siniej mówi Józef Frank, przywołując (49) na świadectwo

(18) Gazette médicale de Paris 1843 N. 6. p. 90

(49) w. m. w. k: 104

Galena, ale tenże Frank pozwala na okazanie się siniej choroby u ludzi dorosłych, gdy przyczyny zewnętrzne nowe wzbudzą choroby w sercu i wielkich naczyniach źle utworzonych, a jednak długo nieszkodliwych. Lecz żeby tak w wieku dojrzałym człowieka, utworzonej choroby siniej dokładne zrobić rozpoznanie, pamiętać musimy na przestrozę Franka, żeby za nią nie wziąć siności skóry skorbutowi właściwej (50). Jeżeli nie odstępując od szkółnych podziałów skorbutu na trzy zakresy, w których sama siność nie może być stanowczym jego znakiem, przyjmiemy gatunek skorbutu nieporządkowego (*scorbutus anomalus*) lub gatunek zwany od Lindę skorbutem następnym (*scorbutus symptomaticus*), zgodzimy się że siność skóry może wyprzedzić inne zjawiska chorobne i być sama dowodem skorbutu. Tak też ją Lind (51) widział po chorobie wenerycznej. I u chorego kolegi *Jasińskiego*, chociaż szczegóły opisu są małe, domyślać się możemy tego samego przypadku, bo on leczony był odwarem Zittmanna, który osłabienie powiększył wypróżnieniami stolca i tą przyczyną nieraz skorbut wywołującą, sprawił siność skóry. Gdyby to zjawisko można było wziąć za dowód choroby *cyanosis*, toby powinno określenie takie być wsparte cierpieniem układu krwio-

(50) k. 107.

(51) *Treatise on the scury*. Edinburg 1753

nośnego, powinnyby się z t \acute{e} m łączyć przynajmniej jak mówi *J. Frank*, zimno skóry, trudność w oddychaniu i nieporządne bicie serca. Tych wszystkich znaków nie było, a puls powolniejszy niżby być powinien, dowodził samego tylko osłabienia w skutek przebytych chorób i silnego ich leczenia. Co do zdarzeń od kolegi *Kochańskiego* przywiezionych, te sposobem leczenia jakiego on użył dając kwasy i chinę, dosyć wyraźnie przemawiają za naszym mniemaniem o ich naturze skorbutycznej. Takich zdarzeń wiele w naszym kraju napotkać można, gdzie usposobienie do skorbutu jest wielkie z klimatu, zmuszającego nas do kilka miesięcznego zamykania się w domach, i do wyrzucenia z r \acute{e} du pokarmów, u licznej klasy ludzi, tych jarzyn które z własności przeciw skorbutycznej są znane. Kartofle i kasza więc \acute{e} j tu są upowszechnione ni \acute{z} eli barszcz i kapusta.

PEKNIENIE AORTY, nagłym było przypadkiem u dziewczyny dw \acute{o} dziesto-letniej, słu \acute{z} ącej, dobrze zbudowanej, do \acute{e} ć zdrowej, niepodlegającej nigdy chorobom piersiowym. Przed rokiem chorowała ona na mocny ból głowy, który nie dał się usmierzyć kilkakrotn \acute{e} m krwi puszczaniem, stawieniem p \acute{z} awek, ale znikł po daniu w \acute{e} glanu \acute{z} elaza i chinu. Rok pot \acute{e} m dziewczyna była zdrowa, pracowała na nic się nie uskar \acute{z} ając, była tylko b \acute{l} ada. Przed miesi \acute{a} cem widział ją kolega *Wojde* zdrową rano, wieczorem o godzinie 9. była jeszcze zdrową, kwadrans na dziewi \acute{a} tą piła herbatę, po ni \acute{e} j

trzy razy womitowała i okropny czuła ból w lewój stronie piersi, rozciągający się pod kością mostkową aż do żołądka; w pół godziny widział ją kolega W. bladą, ciało miała ciepłe, nogi nieco chłodne, język blady i chłodny, puls mało przyspieszony, dość rozwinięty, oddech nieutrudzony bez kaszlu i bez omdlewania. Kazał krwi puścić i dał kalomel po 3 grana do brania co 2 godziny i lekarstwo olejne z wodą lauru wiszniowego. Przywołany cyrulik znalazł już puls bardzo słaby i puścił krwi uneyj 6 czy 8. Krew nie była zapalna. Chora przytém zemdlala a o godzinie 3 rano umarła przytomnie.

Przy otworzeniu ciała, nie szczególnego zewnątrz nie dało się widzieć, otwierając piersi cięciem owalném, pokazała się obfita ciecz jak w wodnej ich puchlinie, worek sercowy nadzwyczajnie rozdęty, zawierający 4 funty krwi, nigdzie nie przedziurawiony, serce krwią skrzeplą obłożone, na półtora cala nad komórką serca aorta pierścionkowo pęknięta w $\frac{3}{4}$ części swego obwodu. Jedna połowa rany była równa a druga zębowa ściany aorty nierozszerzonej ani rozdętej (nie aneurysmatycznej), na pół cala od początku wydawały się jak gotowane i łatwo się pod palcami rozdzierały. Pęknięcie to było nad klapami, lecz nie można, go było widzieć na zewnętrznej ścianie aorty, bo pokryte było błoną świeżo utworzoną; wstrzykiwany płyn przez komórkę sercową nie dobywał się tym otworem, odkrył go kolega *Dworzaczek*

przeciawszy komórkę serca i wywinawszy wewnętrzną stronę aorty. Płuca były zdrowe, odepchnięte z lewej strony przytykały się do tylnej ściany klatki piersiowej.

Zastanawiając się nad tém zdarzeniem, zrobił kolega Wojde zapytanie, z kąd pochodziło pęknięcie aorty, czy było skutkiem dawnego jój zapalenia którego nie widział, czyli téż skutkiem zapalenia świeżego, które tak prędko zrobiło rozmiękczenie ścian aorty. Wątpliwość tę zdaje się że mogą rozwiązać postrzeżenia lekarzy zebrane w dziele Józefa Franka (52); zapalenie bowiem robi ściany aorty kruchemi, tém więc łatwiej one pękać mogą kiedy pękają w stanie zdrowia od przypadków, jak świadczy Morgagni (53) i Pyl (54) od uderzenia kijem w piersi, bez uszkodzenia kości klatki piersiowej. Zdarzenie o którym Frank mówi, zbliżone jest bardzo do naszego, bo zjawiska chorobne małe były: chory poszedł do szpitala Wiedeńskiego narzekający tylko na ból jakby reumatyczny między łopatkami, i czwartego dnia nagle oddając stolec skończył życie. Po otworzeniu ciała znaleziony był wrzodzik w aorcie w

(52) *Paxos med. Praec. Lipsiae 1824 Part. 2. Vol. 2. Set. 2. p. 304 i 307.*

(53) *Ep. L. III. 35.*

(54) *Aufsätze und Beobachtungen aus der gerichtl. Arzneyw. 4. B. Beobacht. 7. 8.*

bliskości serca. Worek sercowy zawierał wielką krwi ilość.

Brak otworu na zewnętrznej ścianie pękniętej aorty przypisywano prędkiemu zabliznieniu się rany, na podobieństwo widzianej blizny w końcu serca po jego zranieniu i wylaniu się krwi. Mówił Prezes J. że się krwotoki z naczyń obrażonych tamują, wydzielającą się limfą gojącą po wznieceniu w nich zapalenia. Podług Amussata, tworzy się w tej limfie osad włóknisty, który spaja się z brzegami otworu, tam twardnieje i nakoniec zamienia się w ściany naczynia. (55).

Z tego powodu mówił kolega Dworzaczek, że dziwna jest czasem przyczyna śmierci, kiedy ją znajdujemy nieraz w płamce małej zapalenia serca, w którym ważniejsze obrażenia bywają nieszkodliwe. Dla wytłumaczenia przypadków nagłej śmierci przypuszczał pęknięcie naczyń krwistych, i dlatego porównywał z sobą zdarzenia apoplexyi, utrzymując że tam gdzie życie nagle ustaje, domyślać się można z pewnością pęknięcia, bo gdzie pęknięcia nie ma, życie czas jakiś się przeciąga. Kol. *Helbich* przywiódł zdarzenie że pęknięcie naczyń niezawsze nagle kończy się śmiercią: mówił o człowieku wojskowym, który przeskoczywszy rów padł zemdlony, żył jeszcze w trwodze ze zrywa-

(55) Archives générales de médecine. Avril 1843 p. 404. Séances de l'academie royale de sciences. Pamiętnik Tow. Lek. War. T. X. P. 1. k. 147

niem się i wzdęciem brzucha. Po śmierci znaleziono aortę brzuszną pękniętą. Kolega *Bącewicz* mówił o profesorze chirurgii w Wilnie Nizzkowskim, który nie zaraz skonał po pęknięciu w nim serca. Mówił o żołnierzu, który dostawszy silnego bólu brzucha i żółtości na twarzy, był wyleczony na dni sześć krwi puszczeniem, pjawkami i lekarstwami chłodzącymi. Wrócił ból brzucha z omdlewaniem i ukończył się śmiercią. Przy otworzeniu ciała znaleziono aortę brzuszną pękniętą i arterią nerkową rozdętą. Powracanie tych bólów przypisywał kolega powolnemu pękaniu aorty, bo samo zapalenie naczyn tak silnych bólów nie zrządza.

CZKAWKA. Człowiek blisko 50 letni, czerstwy, nagle po sobotnim poście dostał dreszczu, kłócia między piątym i szóstym żebrzem z lewej strony, kaszlu i czkawki. W nocy wezwany kolega *Bącewicz* dał lekarstwo olejne, kaszel i czkawka trwały cały dzień niedzielny, nocy następującej chory spał dobrze, w poniedziałek język jego był obłożony, i to spowodowało kolegę B. do dania tynktury rabaubarowej. Po trzynastu stolcach trwała czkawka, ustała zaś po daniu niedokwasu cynku z magnezją.

Proste pokarmy, robiąc niestrawność żołądkową, były powodem nerwowego wzruszenia w pierśsiach. Nie ustały one po wypróżnieniach stolcowych rabaubarem zrządzonych, lecz magnezja zabrała kwasy, przyczynę wywiązujących się wiat-

rów, które drażniły splot nerwów brzusznych, więc ona źródło choroby zniszczyła (56).

KOKLUSZ podług postrzeżeń kolegów *Stackebrandta*, *Kuleszy*, *Jasińskiego*, *Bęcwicza*, *Fijałkowskiego* i moich, postrzegany w miesiącach styczniu, marcu, kwietniu, czerwcu i wrześniu, łączył się często z zapaleniem płuc, które kolega *Bęcwicz*, przywiódłszy wyrachowanie lekarzy zagranicznych, uważał za bardzo niebezpieczne, zaledwie raz na 100 dające się uleczyć, bo zwykle usunięte już zapalenie, kaszel konwulsyjny na nowo obudza jak tylko siły chorego wracają, i ten powrót zapalenia jest zabijający. Tak też było z dzieckiem 5 letniem, które po kilku tygodniowym trwaniu koklusu dostało odry z przerwą jego zjawisk, które po ukończonem przebiegu choroby skórnej, wróciły w połączeniu ze znakami zapalenia w piersiach. Usunął je raz silnem działaniem przeciw zapalnem kolega *Stackebrandt*, lecz one znowu wróciły, i pomimo powtórnego jak wprzódy leczenia krwi puszczeniem, ukończyły się śmiercią. Szczęśliwsze były inne wypadki przeciw zapalnego leczenia kolegi *Stackebrandta*, u dzieci na koklusz chorujących z płuciem krwią.

Koklusz ze zjawiskami zapalenia błony przewodu powietrznego, leczył też szczęśliwie sposo-

(56) Józef Frank czkawkę gastryczną za najczęstszą uważa w m. wsk. k. 37

hem przeciw zapalnym kolega Bęciewicz, i stan taki gorączkowego koklusz, z płuciem niekiedy krwią jak w suchotach, a jednak leczący się, odróżniał od prawdziwego zapalenia płuc wikłającego się z kokluszem. Po dwótygodniowym trwaniu koklusz, którym moich dwoje dzieci było trapiionych, u pięcioletniego okazała się silna gorączka ze znakami zapalenia przewodu oddechowego, i ustaniem cechującego chorobę pierwszą napadowego kaszlu. Dwukrotne postawienie pjąwek na piersiach a raz za uszami, przy użyciu wewnętrzném saletry, rozpędziło staraniem kolegów Prezesa J. i Kosztulskiego to straszące zapalenie, koklusz po niém wrócił z mniejszą mocą, i ukończył się w 8 tygodni bez dalszego leczenia.

Pięcioletnie także dziecko, tłuste, w koklusz wywiezione było w piękny dzień zimowy na świeże powietrze. Cieszyli się rodzice po powrocie dnia tego do domu, że to doradzone od przyjaciół lekarstwo, skutek bardzo prędko wywarło na koklusz, bo dziecko i pięć przy niém innych, kaszlać przestały. W nocy jednak zawołany widziałem w trudném oddychaniu, rozpaleniu dziecka, w bezustanném kaszlu i zakrwawionem odchrząkiwaniu, zajęcie zapalne dróg oddechowych Krwi puszczeniem z ręki i dwo-krotném przystawieniem pjąwek na piersiach usunąłem zapalenie, koklusz zaś bieg swój dokończył bez lekarstw.

Te postrzeżenia zgadzają się po części z postrzeżeniami paryskiego Profesora Trousseau, któ-

ry mówi, że stan gorączkowy z jakiegokolwiek przyczyny rozwijający się w czasie koklusz, zawsze go zmniejsza, niekiedy przerywa lub całkiem leczy (57)

Koklusz okazujący się u dzieci zaraz po przebyciu odry, widział Kol. Jasiński, a Kol. Bęciewicz widział go nie przerywającego téj wyrzutowej choroby i odbywającego bieg swój po jéj ukończeniu się.

Leczenie prowadzone podług wskazań zaszło się ponajwiększej części na usuwaniu połączeń, zostawiając kokluszowi czas właściwy do jego przebiegu. Ośm tygodni naznaczałmu trwania Kol. Kosztulski, i przekonany że nie może przerwać téj choroby najsilniejsze działanie przeciw zapalne, za najskuteczniejsze uważał stawianie w drugim tygodniu pjawek między łopatkami, a w dalszym biegu, przy następnych zjawiskach osłabienia, leczenie bardzo nieczynne. Pomyślné skutki tego postępowania widział u dziewczyny kilkoletniej, która w koklusz oddawała ustami plyn biały jak smietana, zaczerwieniony niekiedy krwią, i pomimo tego znaku zapalenia w przewodzie oddechowym, wyzdrowiała nie biorąc prawie lekarstwa.

Kol. *Fijałkowski* zaczynał leczenie od dania emetyku, a gdy nadchodził zakres nerwowy, dawał *ledum palustre* w nalaniu tak mocném żeby

(57) Gazette médicale de Paris 1843. N. 23 p. 362.

miało kolor piwa, dzieciom małym po łyżce stołowej co 2 godziny, starszym zaś po pół filiżanki. Gdy się zaczerwieniły lub wpadały w obłąkanie przestawał dawać. Początek tego leczenia wywodził kolega od Rosensteina lekarza szwedzkiego, a potwierdzenie jego skuteczności widział w szpitalu Dzieciątka Jezus, gdy po kilkadziesiąt dzieci na raz w kokluszu leczyć musiał. Wtedy z wewnętrznym użyciem tego lekarstwa łączył drażnienie skóry ługiem z popiołu, obmywając ją nim i wycierając szmatami.

Dalszy ciąg później.



O wpływie ćwiczeń gimnastycznych na zdrowie ludzkie.

Rzecz czytana na publicznym posiedzeniu dnia
14 stycznia 1844 przez L. Grabowskiego.



Celem lekarskiej nauki nietylko jest przywracać utracone zdrowie, ale nadto obmyślać środki zapobiegające rozwijaniu się i szerzeniu chorób. Zasady główne, i całą niemal ośnowę umiejętności naszej, winniśmy Grekom: przy wykształceniu umysłu pod względem naukowym, zwracali oni szczególną baczną na ćwiczenia ciała, nadając

tym sposobem całemu pokoleniu czerstwość i wynikającą z tejże dzielność ducha, czyli wzmacniając razem siły i ciała i duszy. Dziś, lubo wprawa w sztuczne ruchy i obroty ciała mniej jest upowszechnioną, ale gimnastyka coraz więcej wchodzi zaczyna w zakres pomocy lekarskich: ona bowiem zdrowie ochrania, przyczynia się do porządnego sił fizycznych wzrostu, a schorzanym członkom, w należyty ruch wprowadzającym, przywraca siłę i prawidłową postać.

Świetność jaką starożytne gimnazya w Atenach się odznaczały, tłumy mieszkańców cisnących się słuchać słów prawdy i rozumu z ust Platona i Arystotelesa, a przytém wielka liczba przewodników, do ćwiczeń młodzieży w teoryi i praktyce gimnastycznej przeznaczonych, których zwano *gymnasiarchi*, *gymnasti*, *paedatribi*, *xystarchi*; wszystko to dowodzi, jak umiano łączyć wszechstronne widoki kształcenia: a plenny owoc prac takowych nie przestaje nas bogacić z ksiąg wiekopomnych. Jednakowoż ćwiczenia gimnastyczne u Greków i Rzymian, ograniczały się powiększej części na szermierskich zapasach; rzucanie krążka do mety, ciskanie strzał, pasowanie się, walka na pięści czyli kułakowanie, i inne podobne, jak np. *pentathlon*, *quingertium*, dowodzą iż przemoc i zwycięstwo były głównym celem igrzysk; zaprawiano tam wprowadzić siły, ale nieraz kosztem zdrowia, a nawet i życia. Inny, właściwszy kierunek nadano gimnastyce w nowooczesnych zakładach nauko-

wych. Piękny w téj myśli czytamy napis na ścianie słuchalni głównej w Szkole lekarskiej w Paryżu.

„ Ad caedes hominum prisca amphiteatra patebant,

„ Ut longum discant vivere, nostra patent.”

O ile ruch i oddychanie świeżem powietrzem przyczyniają się do zachowania zdrowia w późne lata, przekonywamysię z długoletności osób z powołania swego w téj potrzebie zostających, zawsze jednak obok warunku umiarkowanego życia. Statystyczne wykazy wszystkich krajów dowodzą że leśniczowie, myśliwi, pasterze i włościanie zwykle sędziwej dechodzą starości, w tych właśnie powołaniach, ruch głównym jest przedmiotem zatrudnień. Znaczna liczba pomyślnych wypadków leczenia wodą a osobliwie w Gröfenbergu, niewątpliwie wynika ze skuteczności ruchu. Zwiedzając ten zakład, z zadziwieniem uważałem odległość miejsc w których przezorny hidropat, za pomocą wysoko ustawionych rynien, kilka wiorst ciągnących się, urządzał sztuczne wodospady, rozmaitej mocy. Słuchający jego przepisu, muszą półtoręj do dwóch mil dziennie po wzgórzach i łasku obiegać, a mieszkający w sąsiedniem miasteczku Freiwaldau, w dwójnasób korzystają z ruchu. Przydamy, wpływ mechaniczny, spadającego na obnażone ciało, potoku wody krynicznej, poruszenia grzbietu i wyprężenia członków górnych i dolnych jakie przytém *Priesnitz* zaleca, nadto powrót do

domu przez rozległe wzgórza, obficie wzbudzone poty i znużenie, a łatwo pojmiemy, że istota leczenia tego rodzaju, od rzeczywistych ćwiczeń gimnastycznych niewiele jest różną. Znają też wartość ruchu lekarze u wód mineralnych, gdyż bez kilkogodzinnej co dzień przechadzki, żadnego nie obiecują skutku.

Ruch bezpośrednio działając na układ mięs i kości, zarazem wszystkie inne ustroje gospodarstwa zwierzęcego ożywia i krzepi. Wzrastają, jędrnieją w ruch wprawione mięskuly: prawe ramię u fecht mistrzów nierównie jest od lewego bujniejsze, wioślarze szczupłe miéwają golenie, a ręce olbrzymie. Dalej, ruch porządný i umiarkowany, na cały wpływając organizm, przyczynia się do jego wzrostu i mocy. Przez ustawiczne ćwiczenie członków, doprowadzamy je częstokroć do nadzwyczajnej zręczności i wprawy, chociażby poprzednio były całkowicie jęj pozbawione. Przyspieszony tu oddech, więcej dostarcza żywiołu, przy chemicznej zamianie krwi żylnéj w tętnową (1). Trawienie, lubo wstrzymane w ciągu ćwiczenia ciała, następnie ułatwia się i przyspiesza; wypróżnienia kiszek częściej przeto odbywane, mniej są

(1) Ciekawe są doświadczenia przez Pepys i Jurine przedsięwzięte, za pomocą których większa ilość kwasorodu wykazuje się w płucach ludzi strudzonych ćwiczeniem ciała.

obfite i bardziej zsiadłe. Wessanie pożywnych soków i przyswojenie ich ku odnowie organizmu, bywa dzielniejsze i żyźniejsze; tłuszcz topi się, znika i nanowo już niełatwo się tworzy: Ruchy serca, a mianowicie kurczliwość tego trzewu, odznacza się większą siłą, przeto i krwi krążenie przyspieszonym bywa. Narządzia wydzielające i oddzielające, niemniej skórne wyziewy, zyskują jedno na mocy drugie na ilości. Mięsa nabywają czerwieńszej barwy, jędrniejsze są i ściślejsze; raz w ruch wprowadzone na długi czas nie doznają znużenia, owszem nowe zamachy, nowe siły rodzą, a nawykie zręcznie pokonywać trudności i łamać przeszkody, nie ustają w działaniu, póki zamierzonego celu nie osiągną.

Wykazawszy istotę i znaczenie ruchów ciała, wytłomaczyć należy jakie ich jest zastosowanie pod względem *dietetycznym*, a jakie pod względem leczenia.

Gimnastyka jest dla poruszającego się ciała ożywczym bodźcem: ruchy więc wypadkiem są woli, i na skinienie nerwów, tych czujnych mózgu i mlecza posłańców, wiernymi bywają wykonawcami myśli. Ruchy przeto dowolne, bez wpływu nerwów (*innervatio*) odbywać się nie mogą, bo nerwy są duszą mięsa, które bez nich utracają władzę. Przeciąwszy nerw mięso jakie wskrós przenikający, wszelkie ustaną w nim ruchy. Częste ruchy, a témsamém, częste związki woli z poruszaniem członkami, podniecają wzmiąnkowa-

ny wpływ nerwów, ułatwiają krążenie płynów, podwyższają ciepło zwierzęce, zasilają żywienie. Nadto, obrót krążących płynów i wpływ nerwów (*innervatio*), jako sprawy najglówniejsze, cały przenikające organizm, nie ograniczają się wyłącznie na poruszanych częściach ciała, lecz za pośrednictwem wielkiego nerwu zwojowego, ożywiają i bogacą całe jestestwo. Stwórca wlał w ciało ludzkie siłę, która łączy wszystkie ustroje i sprawy organiczne w harmonijny węzeł. Niemoc i sił upadek, każdej prawie chorobie towarzyszy; odczyn gorączkowy po każdym obrażeniu miejscowém następuje. Z tych zasad ogólnego działania, pojąć możemy jakie są skutki ćwiczeń gimnastycznych na cały organizm, a ztąd łatwy wniosek wyprowadzimy o dietetycznych korzyściach z zastosowania tego bodźca, do rozmaitych stanów chorobnych. Zbyt wolny wzrost ciała i gnuśne rozwijanie się spraw żywotnych, częstokroć niedostatkami farbnika we krwi nacechowane, przewaga serwatczanych płynów, bezsilna nabrzękłość części stałych, słowem osłabienie i powolność funkcyj, znajdują w gimnastyce zbawienne lekarstwo. Podobne stany niemocy, właściwe są szczególnież zawałkom, chorobie angielskiej, skorbutowi, białaczce, zadawnionym zimnicom, zbytecznym krwotokom, lub odpływowi innych organicznych cieczy, oraz wyzdrowianiu z chorób obłożnych. Nadto w cierpieniach nerwowych korzystną jest gimnastyka, jako oddziaływanie fizyczne, a przytém jako rozrywka: dla-

tego zastosowaną bywa w leczeniu obłąkanych, hypochondryków, kobiet spazmodycznych, oraz w wielkiej chorobie, w tańcu Śgo Wita i w innych. Chorobliwe rozdrażnienie trzewów rodzajno-płciowych, za pomocą utrudzających ćwiczeń gimnastycznych znosi się całkowicie: zmazy nocne i dzienne, szaleństwo maciczne, oraz zgubny nałóg samogwałtu, przez odmienne działanie nerwów i odwrotny kierunek sił żywotnych, utrzymać jesteśmy zdolni.

Gimnastyka dalej, przyczyniając się do bujniejszego klatki piersiowej wzrostu, niekiedy zapobiedz jest zdolną tworzeniu się gruźleczek płucnych, u młodzieży do tychże usposobionej: u panien zaś, zaburzenia epoce pokwitania towarzyszące, przestają być niebezpieczne, skoro za pomocą ruchu, porządku krwi obrót w całym ciele sprawimy.

Bezpośrednio działają ruchy pożytecznie, przy niezupełnym paraliżu członków, przy zmniejszeniu ich objętości, oraz zapobiegając kurczeniu się stawów. Dr. *Londe* w rozprawie niedawno wyszłej o gimnastyce lekarskiej, trafne w tych szczególnych przypadkach czyni zastosowania.

Zalecając w razie każdej potrzeby użyteczne ruchy ciała, chronić winniśmy chorych od wpływów zewnętrznych osłabiających siłę muskularną; do tych liczymy mieszkanie wilgotne, zbyt zimno lub upały, ciepłe kąpiele, pożywienie nadmiarę, albo też niepokrzepiające, zbyt próżnienia i t.đ.

Nadto, tego rodzaju chorym, wycieńcza siły fizyczne, jak z jednej strony zbyt natężona praca umysłowa, albo też namiętności, tak z drugiej próżnowanie i ospałość.

Przystępując teraz do zastosowanego tu pokrótce wykładu o ruchu, nadmieniamy naprzód, że począwszy od *Galena* wszyscy fizyologowie dzielą ruchy ciała w powszechności na *czynne* i *bierne*, dodano później ruchy *złożone*, na które oprócz sił mięśniowych obce ciała wpływają. Pod względem gimnastyki, właściwszym jest podział, I na ćwiczenia ciała, w których wszystkie mięsa są zarówno w ruch wprowadzone; 2^o na ćwiczenia mające na celu ruch górnych części ciała. 3^o na służące do poruszania członków dolnych; 4^o na ćwiczenia pojedynczych części ciała.

Do pierwszego rzędu ruchów ciała ogólnych należy pasowanie się, wspinanie się w górę, wotyżowanie, musztra z bronią w ręku, fechtowanie jazda konna i pływanie. Przy wszelkich ruchach tego rodzaju, ani jeden mięsień szyi, tułowia i odnóg wolny nie jest od ustawicznego naprężania się i zwalniania; zdrowym zatem osobom, służą one do ogólnego wzmocnienia ciała. Pod względem dietetycznym, nader bywa zbawiennym *pływanie*, pomijając inne korzyści jakie kąpiel w bieżącej wodzie pod gołym niebem przynosi: obok tego w ciągu pływania, skórnych wyziewów nie tyle ubywa, ile przy innych ćwiczeniach gimnastycznych, co nie osłabia i żywotnych, ale raczej wzmac-

nia. Ciało bowiem wolne wtedy i niczém nieskrępowane, ruchy odbywa porządnie i jednostajnie; oddychanie, ruchom mięs zgodnie odpowiada, rozciąganie członków i ciężar ciała, walczą z sobą na przemiany. Pływanie wymaga tylko pewnego stopnia usiłowań, zwłaszcza kiedy odbywa się nad miarę; mięsa grzbietu i karku czynnie wówczas działają, poruszają się kręgi, wyciągają się chrząstki międzykręgowe. Wyprężanie mięs grzbietowych doznaje spoczynku i ulgi, w umiejętném pływaniu na plecach. Pływak wyszedłszy z wody, zwinniejszym się staje, ma więcej sił i chęci do każdej pracy. Właściwém jest osobliwie to ćwiczenie, ilekroć mamy zamiar wzmacniać stos pacierzowy: dlatego w chorobie angielskiej, kiedy stanie i chód są dla dzieci uciążliwe, sposobimy je do pływania po bieżącej wodzie.

Pasowanie się. dla młodzieży zwłaszcza męskiej użytecznóm jest ćwiczeniem ciała; nie powinniśmy się zrażać w zalecaniu tego środka, myślą o zdarzeniu iż dzieci skaleczyć się, albo wczém uszkodzić mogą, bo troskliwy kierunek temu zapobiedz umieć. Dobierać należy do tego, młodzieńców równą siłą obdarzonych. Pasowanie się, którego obrazy posiadamy w starożytnych posągach jest ćwiczeniem potężnie krzepiącém zdrowie i siły. Ujmują się oburącz wzajem zapaśnicy, pierś ściera się z pierśią, jedna nawpół zgięta noga naprzód występuje i trzyma ciężar ciała, druga służy w każdym razie za podporę i dźwignią. Któż

nie przyzna, że takie zapasy rozwijają siły i kształcą postawę?

Przy wspinaniu się do góry, np: na maszty lub liny, więcej działają górne członki niż dolne, w dolnych odnogach tylko mięsa przyciągające są w ruchu czynnym: kręgosłup w tém ćwiczeniu, naprzemiany wyciąga się i kurczy, a zarazem wzmacniają się mięsa piersiowe i grzbietu.

Woltyżowanie stanowi rodzaj skoku, kiedy ręce wyprężone opierając o jakie ciało, np: o ławkę, o stół, o konia, skoczek rzuca się z jednej strony na drugą. Siły rozdzielają się w ówczas w dwoisty sposób; górna połowa ciała natęży mięsa by się utrzymać prawie niewzruszoną, dolna je rozwalnia i po nad wierzchem przerzuca.

Musztrowanie z bronią w ręku jest ćwiczeniem w staniu i w chodzie, z poruszeniem niektórych części lub całego ciała. *Fechtowanie* na pałasze lub rapiry, oprócz wzmacniania piersi i ramion, wprawia wzrok i do zręczności przyucza.

Konna jazda, chociaż w części za bierny ruch uważana, rzeczywiście wymaga czynnych usiłowań muskułów. Mięsa stopy, mięsa wyciągające goleń, przyciągające udo, mięsa grzbietowe i karku, ustawicznie działają, tak iż czujność i sprawność wszystkich mięs jeźdźca, koniecznie jest potrzebną, one biegiem konia powodują, im tylko jest posłuszny. Taki ruch wreszcie jest

ćwiczeniem *równowagi*, bo zmusza mocno wstrząsane ciało, do równego trzymania się na siodle. Użyteczną jest konna jazda, w tak zwanych zatkaniach trzewów brzusznych, w hemoroidach, w hypochondryi i wielu innych chorobach z tego źródła początek biorących.

U wszystkich narodów *myśliwstwo* uważane jest za ćwiczenie pod wielu względami użyteczne. Myśliwy znosi tak skwarne słońca upały, jak najcieńsze mrozy, w ciągłym znoju i trudach, wystawiony jest na wichry i ulewy, na śniegi i błota. Zahartowane przez taką wprawę ciało, staje się mniej czulém na szkodliwe wpływy powietrza, mijając zawady i unikając przeszkód nabywa zwinności i siły. Stojąc na brzegu skały, bez obawy w przepaść spogląda, w szybkim pędzie dogania zwierza: wprawne oko ściga w lot ptaka i strzelbę weń mierzy. Nie chcemy wszelako pominąć tutaj i złyj strony polowania, które częstokroć naraża zdrowie na uszczerbek z powodu wilgoci i gwałtownych zmian powietrza; wciąga do obfitszego używania napojów rozpalających a niekiedy od pilnego dopełniania właściwych obowiązków odsuwa,

Do ćwiczeń ciała mających na celu poruszanie *górných członków*, oprócz wielu rzemiosł, zasługują na uwagę pod względem zdrowia rozmaite zatrudnienia, jak np. piłowanie i rąbanie drzewa, młócenie, robienie wiosłem, kręcenie korbą, tudzież rozmaite gry i zabawy, w których miano-

wicie ręce są czynne. Takie ćwiczenia skutecznie stosować się dają w skrzywieniach kręgosłupa i przy skłonności do chorób piersiowych.

Cwiczeniem *członki dolne* poruszającym jest przede wszystkim *chodzenie*. Ruch tego rodzaju, zwłaszcza gdy jest kierowany umiejętnie wiele przyczynia się do ukształcenia postaci, do porządnego wzrostu, do tak zwanego w nowych czasach *pięknego ułożenia*. Musztra naprzykład, zależąca w znacznej części na wyuczaniu stosownego chodu i lekkich ciała zwrotów, przyczynia się do uzacnienia na zawsze powierzchowności ciała. Ciężki wieśniak w krótkim czasie nabywa szykowności i lekkości w chodzie, patrzy w oczy prosto i śmiało, a nawet umysł jego pojętniejszym się staje. Chodzimy wrozmaity sposób, z większą lub mniejszą szybkością, krokiem szerokim lub wązkim, na powierzchni górzystej, spadzistej lub równej, niewzruszonej, lub ruchomej, idąc naprzód lub wstecz, wreszcie dłużej lub krócej postępując. Chód kurczliwość mięś powiększa, krwi obieg i oddychanie przyśpiesza, i w nim wszystkie wewnętrzne trzewy lekkich doznają wstrząśnień, pobudzających do żywszej działalności. Idąc w górę, mięsa przedniej części ciała, mianowicie udowe, są najczynniejsze; zstępując na dół, poruszają się więcej mięsa ze strony przeciwniej. Właściwem jest to ćwiczenie w chorobach trzewów brzusznych i przy wszelkiem wyzdrowianiu.

Inne ruchy tu odnoszące się: bieganie, skoki, podskakiwanie, taniec, huśtanie się, ślizganie na

łyżwach, chodzenie na szczydlach i t. p. W biegu oddychanie bywa nadzwyczaj przyspieszone, klatka piersiowa się rozszerza, pierś wzdyma, krwi pęd we wszystkich naczyniach wzmagą się, serce bije gwałtownie, naczynia włoskowate pęcznieją i krwią nabiegają, obfity wyziew skórny zlewa kroplami powierzchnią ciała. Skoki zależą na ustawiczném zginaniu odnóg dolnych, i nagłym tychże wyprężaniu, przyczém ciało spólną siłą mięs zginających, w górę się wznosi, i lekko spada na stopy. Wówczas wszystkie trzewy wewnętrzne doznają wstrząśnienia, co korzystnie działa na podbudzanie ich funkcyj, a mianowicie na porządniejszy obieg soków. Taniec jak się w dzisiejszych zwykł odbywać towarzystwach, nie zawsze bywa ćwiczeniem odpowiedniém prawidłom dyetyki. Użyteczne są złożone ruchy w tańcu, ale nie w porze nocnej, na spoczynek właściwej, nie w ciżbie tłumnie zgromadzonej, gdzie powietrze jest szkodliwe, bo atmosferę tworzą kłęby kurza- wy, wyziewy ze światel i z mnóstwa płuc zgęszczoną parę tworzących. Korzystnym jest wszakże dla młodzieży taniec, jak się w naukowych zakładach odbywa, to jest: w porze dzienniej, w wolném powietrzu, bez udziału płci drugiej. Wszystkie ludy, za dawnych i terażniejszych czasów, miały właściwe sobie tańce, cechujące mniej więcej ich charakter narodowy: co dowodzi nie tylko celu zabawy, ale i pewnej użyteczności.

Dr. *Lachaise* (2) przyrównywa kości do drążków, a mięsa do ożywionych sznurów. Tych ostatnich umiejętny kierunek wywiera zamierzone działanie na pierwsze. Ztąd wyprowadzamy korzyści ze stosownego użycia ruchu pod względem *lekarskim*, a *raczej ortopedycznym*.

Skrzywienia i ułomności członków, polegają częstokroć na skurczeniu więzadeł i torebek stawowych, oraz na spłaszczeniu chrząstek, niekiedy zaś na ich rozwolnieniu; zniewalając tedy zboczne części do ruchu w prawidłowym kierunku, siłą mięs i potęgą woli niemi powodującej, przyzwyczajamy je do należytego położenia. Jeżeli wada dostrzeżoną była w zawiązku, samém ćwiczeniem uleczoną być może całkowicie; jeżeli się zadawniła znosi się cięciem podskórném ściągaczów, albo ujęta w mechaniczne przyrządy, doznaje w gimnastyce pomocy i ulgi; przez co oraz zabezpiecza się od stężenia, lub zrośnięcia stawu.

Dr. *Chassaignac* (3) dzieli ćwiczenia ciała zalecane pod względem ortopedycznym, na *ruchy czynne* i *ruchy równowagi*. Pierwszych radzi używać gdy mięsa zdolne są same dostatecznie przeciwiać się oporowi, utrzymującemu zgięty członek

(2) *Précis physiologique sur les courbures de la colonne vertébrale*. Paris 1827 in 8vo

(3) *Appréciation des moyens orthopédiques*, thèse de concours. Paris 1841 pag. 30.

w skrzywieniu. *Równowagu*, umieszcza ciało w koniecznym położeniu i zmusza je do ustawicznych usiłowań, utrzymania się na małej podstawie.

Ruchy czynne w niczem od zwyczajnych ciała poruszeń nieróżne, polegają na ćwiczeniu członków, w stronę przeciwną skrzywieniu. *Laclaise* (4) zwraca uwagę na zboczenia ciała, zdarzające się przy rzemiosłach i niektórych innego rodzaju zatrudnieniach; w razie więc skrzywień przeciwnego kierunku, zaleca użycie takich rzemiosł, jako środka lekarskiego. To rozumowanie jakkolwiek na pozór teoretyczne, w praktyce z korzyścią zastosowanem być nie może. Mięsa bowiem, za nim wywołały skrzywienie członka, działały na drążek, prosty, przeciwne zaś im mięśnie, w celu lekarskim w ruch wprowadzone, muszą już z krzywym drążkiem mieć do czynienia. Nadto, zboczenie w czasie zasięganj rady lekarskiej, zwykle znacznego doszło już stopnia, i częstokroć wywołało drugie skrzywienie; albo na przeciwnym téjże kości końcu, albo z odwrotnj strony ciała: wtedy pomoc mechaniczna więcej zawiąkaną się staje. Takie trudności napotykamy niekiedy i w najlżejszych zboczeniach kręgosłupa: w tych jednak, ćwiczenia gimnastyczne bywają nader pomocne.

(4) I. c. pag. 123

Najpospolitszém bywa skrzywienie hoczno dolnych kręgów szyjowych i górnych grzbietowych w stronę prawą. Zdaniem Dra. *Lachaise*, ulomność ta jest tak powszechną, że z dwódziesięciu panienek 15^{to} roku dochodzących, u dwóch zaledwo nie postrzegamy żadnych śladów téj wady. Powodem jéj nie jest, jak sądzą niektórzy, przyległy łuk aorty; ale raczej to, iż mięsa prawej strony ciała z większą mocą i częściej podlegają ćwiczeniom. Haft, rysunek, pismo, a nawet gra na fortepianie, w której nierównie więcej nót muzycznych obejmuje *violino*, aniżeli *basso*, są to zwykle młodocianego wieku w zamożniejszych rodzinach zatrudnienia, które w skutek woli, miłującej pokonywać trudności, nieraz większą część dnia zajmują. Wtedy kształci się zwolna lekkie zboczenie 7^{to} kręgu szyjowego i 1^{to} grzbietowego na prawo, w postaci wystającej łopatki, a niejedna matka opóźnia się z zasięgnięciem rady lekarskiej. Łatwo pojąć, jak umiejętne i rychle ćwiczeń gimnastycznych zastosowanie, może złemu w samych początkach zaradzić. Zalecamy częste i gwałtowne obroty lewą ręką, np: między innymi, ćwiczenia podobne do tych, jakie mężczyźni ręką prawą z bronią palną lub sieczną uskuteczniają zwykli. Prawa ręka przytém, w zupełnym trzymaniu być ma spoczynku. Wyższy stopień téjże ulomności, oprócz przyrządów mechanicznie naciągających i prostujących kręgosłup, wymaga téż trudniejszych ruchów. Albo zawieszają się

ułomni lewą ręką na sznurze, albo kładą się wznak na pochylonej drabinie z powrozu, a lewą ręką dobrze wyciągniętą, za szczeble coraz wyższe chwytając do szczytu się wznoszą. W instytucie ortopedycznym Roberta Eichlera w Warszawie, widzieliśmy szczęśliwe zastosowanie ćwiczeń tego rodzaju: chore biorą naszyjnik opatrzony w wysłane poduszcзки, od tego idą pręty żelazne zagięte po nad wierzchołkiem głowy, w kształcie korony, do której przytwierdzony jest mocno sznur podwójny zawieszony na bloku. Ciągnąc sznur ku dołowi, chore siłą własnych rąk za podstawę głowy do góry się wznoszą: tym sposobem niewątpliwie wyciągają się i prostują kręgi szyjowe.

Ruchy równowagi właściwemi są w zbożeniach kręgosłupa złożonych, to jest do kilku lub kilkunastu kręgów rozciągających się, a będących następstwem nalogowego zginania ciała w jedną stronę. Podobne leczenie użyteczne być może wtedy, jeżeli osoba ułomna zdolna jest własną wolą i siłą, grzbiet należy wyprostować; to jest, kiedy ani chrząstki międzykręgowe, ani same kręgi nie doznały jeszcze spłaszczenia. Chodzenie i bieganie po wązkiej desce, zniwala do bacności, ażeby ciało w żadną stronę nie pochylało się. Powiększa tę trudność, ale zarazem i korzyść, trzymanie na głowie lekkiego koszyka, z usiłowaniem ażeby nie spadał.

Mała ułomność, właściwa osobom trzymającym z nalogu pochyloną głowę, a pochodząca z wy-

pukłości górnej części grzbietu, znosi się na zasadzie praw równowagi, przez zalecone takim osobom wstępowanie kilkanaście razy na dzień, ze znacznej pochyłości a wstępowanie wstecznym krokiem w górę. W obu dwu razach głowa koniecznie w tył przechylać się musi, i równoważy siły kark zginające. Ciężar górnej części ciała, nie może w ówczas utrzymać się w linii środka ciężkości, bez dzielnych i ustawicznych usiłowań mięs grzbiet prostujących: te albowiem przeciwią się chorobliwemu działaniu mięs, głowę z nalogu naprzód pochylających.

Delpech w klassyczném dziele: „ de Porthomorphie par rapport à l'espece humaine ” (5) wspomina o bardzo częstiej nierówności członków dolnych, będącej w związku ze zboczeniem kręgosłupa, i naucza: że ta ułomność znajdując źródło w skrzywieniu kręgosłupa, przyczynia się zarazem, do tém większego ich zgęcia; albowiem ciało przeważając się w chodzie, na stronę nogi krótszej, pociąga grzbiet za sobą i przyzwyczajają do skłonniejszego w tę stronę pochylania. Zaradzając złemu w samych początkach, obok ruchu, zaleca nosić na krótszej nodze obuwie z podpiętkiem korkowym i takąż podeszwą, któreby łącznie linii poziomą wyrównywały: środek, zniewalający do jednostajnego noszenia ciała i ochraniający od

(5) Paris 1834 in 8vo Vol. II str. 309

wstrząśnięć, jakich kulejąc wszystkie kości pospolicie doznają. Każda bowiem ułomność w młodocianym wieku, nie tylko dotkniętej części zagraża wstrzymaniem ukształcenia, zaburzeniem spraw żywotnych, utrudzeniem i innych części kości oskładu, ale nadto, pociąga niekiedy za sobą skrzywienie w odleglejszych częściach ciała. Z nierówności członków dolnych, najpierw pochodzi zwykły zboczenia kręgów lędźwiowych, którym można zapobiedz, a nawet sprostować już będące, przy użyciu środka, na pozór tak mało ważnego, a polegającego na ćwiczeniu równowagi. Zboczenia kości w samych członkach dolnych, w podobny sposób leczyc się dają. Dr. Guérin przywrócił kształtną postać 12 letniemu chłopcu, mającemu kolana do środka wykręcone, zalecając mu nosić obuwie z podeszwami u wewnętrznego brzegu na cał grubsze. Ciężar ciała, szukając zrównowazenia w chodzie i innych ćwiczeniach, zniewala wtedy brzeg zewnętrzny stopy, do opierania się o ziemię, a tym samym kolana wykręcają się zewnątrz. Te i tym podobne przykłady, wyjaśniają dostatecznie, zastosowanie praw równowagi do gimnastyki lekarskiej.

Część techniczną gimnastyki, czyli wykład umiejętny zwrotów ciała i rozmaitych ćwiczeń, potrzebnych do tego narzędzi i pomocy, opisali: *Jahn, Guthsmuth, Amoroz, Vieth, Eihelen, Fuller, Werner* i inni. Ograniczymy się na wzmiance przyrządów z gimnastyką lekarską w związku będących, nie

wspominając o machinach właściwie ortopedycznych.

Niektóre tego rodzaju instytucje, do zbytku obfitują w rozliczne rusztowania i porządki; wiele z tych jest zbyt kosztownych, wiele nawet nieużytecznych, znaczna jednak jest liczba właściwych i trafnie zastosowanych do istotnych potrzeb. Wszędzie niezbędnie są potrzebne sznury i słupy, pionowo i równoodległe utwierdzone, na których wierzchołek, siłą jedynie rąk dostać się można. Dalej pochyle czworoboki opatrzone szczeblami, lub drabiny, których chwytając się ze spodu rękami, własnym ciężarem ciało się zwiesza, naciąga i także na sile ręcznej opiera: dodajmy jeszcze maszty, kobylice, huśtawki i t. d. Lubo zaś kosztowniejsze, niemniej pożądane są i wózki z wypukłością do zgięcia grzbietu zastosowaną, które tocząc się po pochylonej powierzchni, za pomocą korby lub lin mechanicznie urządzonych, służą chorym do własnoręcznego poruszania, w każdym kierunku.

Popierając upowszechnienie tak ważnego środka lekarskiego, winniśmy oraz wskazać wypadki, w jakich szkodliwym być może. Najzabawiennejsze lekarstwa i przepisy dyetetyczne, nie są od tego wolne. Osoby, u których przewaga układu krwionośnego jest źródłem wielu niemocy, znajdują w gimnastyce nową do chorób pobudkę. Zapalenie błon w drogach oddechowych wszczyna się lub się pogorsza przy zbyt

ruchu. W zapaleniu także błon serwaczanych miancwicie mózg pokrywających, ciało w zupełnym zostawać winno spoczynku, z głową w górę wzniesioną, unikając nawet ćwiczeń zmysłów zewnętrznych, bo te drażnią i podniecają stan zapalny. W zapaleniu błon torebkowych, w reumatyzmie gorączkowym, w zapalnych wysypkach, spoczynek jako środek osłabiający i przeciwzapalny, koniecznie jest wskazany. Skłonność do krwotoków przeciwną jest wszelkim trującym ruchom; równie przepukliny, wady organiczne serca i naczyń krwionośnych, przy każdym ruchu czynnym, z niebezpieczeństwem się łączą. Łatwy ztąd wyprowadzimy wniosek, że nie wszyscy i nie w jednostajny sposób, mogą mieć udział w ćwiczeniach gimnastycznych; baczność lekarza w użyciu ich, wyborze i miarkowaniu, koniecznym jest warunkiem.

Ze wszystkich instytutów gimnastycznych, które zdarzyło się oglądać w obcych krajach, najwięcej zwrócił moją baczność, przy szkole dzieci majtków angielskich w *Greenwich* pod Londynem, wielkim kosztem urządzony. Szkoła ta pod nazwiskiem „*Naval Asylum* (ochrona okrętowa) od 40^o lat zaprowadzona, mieści 800, chłopców i 200. dziewcząt. Piękną była myśl Jerzego III, który otworzył ten zakład w bliskości domu morskich inwalidów, *Greenwich hospital* zwanego, gdzie 3000. osiwiałych marynarzy, wygodne znajduje pomieszczenie. Oprócz nauk potrzebnych żeglar-

skiemu zawodowi, od niemowlęcego wieku, nabywają wprawy i zwinności, w służbie okrętowej koniecznych. Wdzierają się na wyniosłe maszty, na drabiny ze sznuru, rozwijają żagle, rzucają kotwicę, ciągną grube liny, wprawiają ręce do robienia wiosłem, do nagłych zwrotów i szybkiego pędu w łodziach, lub ścigając się wzajem na rozmaitych statkach, uczą się z jednej łodzi do drugiej w pędzie przeskakiwać. Dodajmy do tego naukę pływania, która ze wszystkich ćwiczeń gimnastycznych najwięcej sił daje i zdrowia, wreszcie nurkowanie, a dostateczną znajdziemy rękojmię rzeźwości, zwinności i czerstwego oblicza przyszłych wojowników oceanu. W odzieży majtkom właściwej, ciągle są w ruchu i pracy, kształcąc naprzemianny umysł i ciało, nawet w śnie krótkim, sposobią się na żeglarzy, gdyż zamiast łóżek, spoczywają w płóciennych płachtach, które, na dwóch hakach każda, ustawicznie się kolyszą.

W Berlinie znajdował się także w pierwszych latach bieżącego wieku instytut turniejów, dla znacznej liczby młodzieży, przez Dra. *Jahn* umiejętnie urządzoney.

W r. 1825. wojsk hiszpańskich pułkownik *Amoros*, założył w Paryżu instytut gimnastyczny, zaprowadził w nim wiele urządzeń własnego pomysłu, i wydał dzieło objaśniającemi rycinami ozdobione. W kilka lat później, utworzono w Paryżu zakład rządowy, pod imieniem: „Gymnase

normal militaire, civil et orthopédique”, którego wzorowe urządzenie, zachęca najzamożniejszych rodziców do przysyłania dzieci na ćwiczenia gimnastyczne: te 5 razy na tydzień odbywają się z młodzieżą wojskową, a 2 razy z cywilną. Oprócz tego, są w Paryżu 3. szkoły pływania, z których jedna w wodzie ogrzanej; na wzór téj ostatniej utworzono w zeszłym roku podobną szkołę w Wiedniu.

Zakłady które wyłącznie mają cel lekarski na względzie; zakwitły przed kilkunastą laty w Niemczech, pomiędzy temi celował instytut ortopedyczny w Wirzburgu, zaprowadzony przez Dra. Jana Grzegorza *Heine* (+ 1837). Obecnie jeden z jego synów przewodniczy temu zakładowi, a drugi utworzył podobny w mieście Cannstatt. Prócz tych, odznaczają się w dzisiejszych czasach coraz liczniejsze zakłady gimnastyczne i ortopedyczne: Dra. *Blöhmer* i Dra. *Krüger* w Berlinie, Dra. *Guérin*, Dra. *Tavernier*, i wielu innych w Paryżu. Dra. *Triat* i Pana *Bouillon* w Bruxelli, Dra. *Leithof* w Lubec, Dra *Werner* dawniej w Dreźnie, a teraz w Dessau. Sztabs-lekarza *Dost* w Petersburgu. Zaszczytnie znany professor chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim Dr. Ludwik *Bierkowski*, przed 6 laty za pomocą ćwiczeń gimnastycznych z ciężkiej uleczonej niemocy, tak się przejął tym użytecznym sposobem leczenia, że własnym kosztem w Krakowie piękny i wzorowo urządzony instytut gimnastyczny zaprowadził: on także korzyści gimnastyki w osobnej

rozprawie z właściwą nauką i jasnością wyłożył (6). W Warszawie od niedawnego czasu, mamy dwa tego rodzaju zakłady, tym przewodniczą: Gustaw *Mann* i znany ze szczęśliwych pomysłów oraz trafnego ich w szczególnych przypadkach zastosowania Robert *Eichler*. Nadto, gimnastyk Teodor *Mates* oprócz zostającej pod jego kierunkiem szkoły pływania na Wiśle i drugiej fechtowania przy nlicy królewskiej, udziela nauki ćwiczeń ciała w tutejszém gimnazyum gubernialném, gdzie w r. z. rząd opiekuńczy, w ogrodzie przyległym, znacznym kosztem wszelkie potrzeby ku temu celowi przygotować raczył. To zbawienne zaprowadzenie gimnastyki szkolnej, a tém samym włączenie ćwiczeń ciała do zakresu wychowania publicznego, zasługuje na wdzięczność powszechną.

(6) Kilka słów o ważności, potrzebie i nżytku gimnastyki przez Dra. Bierkowskiego. Kraków 1837 w 8ce



Wyciągi z pism zagranicznych

LISTY LEKARSKIE

Dra Forget prof. kliniki lekarskiej w Strasburgu.

LIST SZÓSTY

(Gazette des hôpitaux, le 29 avril 1843 N 51 Samedi)

•Gdy raz umysł ludzki zwątpi o prawdzie, każda nauka staje mu się nudną.”

(Bacon, Nov. organ. aphor. 67).

Z porządku rzeczy wypada mi mówić o chorobach *narzędzi płciowych*. Leczenie chorób macicy zapalnych i przewlekłych, po większej części jest przeciwzapalne, i ustaliło się na zasadach organicznych, z niesłychaną spokojnością umysłów lekarskich. W istocie, niektóre rodzaje chorób pozostały bez szwanku w nowoczesnym zamięszaniu lekarskim, ten pomyślny wypadek przypisać należy okoliczności, iż zajmować się nimi zwykli wyłącznie niektórzy lekarze. Dlatego, organiczne choroby macicy nie wywołały znakomitej walki, ich leczenie rozumowe, ustalone po większej części przez Dra. *Lisfranc*, żadnej nie sprowadza sprzeczki, kie-

dy przewlekłe cierpienia dróg pokarmowych i oddechowych, nie przestają być przedmiotem ustawicznych, waśni. Nawet białe upławy, chociaż są częstym przedmiotem szarlatańskich wybiegów, pozostały wszelako pod władzą organicznej nauki. Same choroby położowe uchylily się nieco od istoty części stałych, nadanych im przez *Bichata* i *Pinela*. Wiemy dobrze i wyrzekliśmy już co rozumiemy przez zapalenie żył, chociaż niektórzy stawiają tę chorobę, za przykład opierający się zasadom organicznym, wszelako ani drobnowidz, ani odczynniki, nie są jeszcze w możności wykazać przeniesienia się pokarmu, jak to błędnie starożytni utrzymywali. Zjawilo się nowe lekarstwo, *sporyż* (*secale cornutum*), szacowany nabytek w sztuce położniczej, uległ on zwykłemu losowi nowości, uznano go za jedyny środek tamujący krwotoki, jakby życzo aby odpokutował dobrodziejstwa, pod innym względem sownie świadczone. Przypuścić należy że działanie sporyżu zasada się na pobudzeniu ściągliwości macicznej; ale wbrew tej przyrodzonej zasadzie, zalecają sporyż tam nawet gdzie podobne działanie zgubne sprowadza skutki, np: w krwotokach macicznych z raka. Ktożby wreszcie uwierzył, że to lekarstwo chciano uznać gatunkowem w krwotokach z nosa? a nasi chemicy skorzy w znajdowaniu tego, co tylko przez lekarzy poszukiwanem bywa, pośpieszyli wykazać że sporyż powiększa krwi gęstość. To jednak chemiczne odkrycie, nie przypadło do sma-

ku panom, utrzymującym że sporyż bezpośrednio skutkuje na nerwy, i zalecającym na tój zasadzie jego użycie w paraliżach. „ Zapytują zwykle samych siebie, jak to się stać może? czemuż raczej nie pytają, czyli się staje w istocie?” (1). Mówiąc o krwotokach z nosa. jeżelibyś doznał kiedy szanowny kolego podobnej przygody, nie zapomnij podnieść ręki w górę z tój strony, z której dziurki krew płynie; może szczęśliwszym będziesz od chorych, którym w zdarzeuiu podobnym ten środek zalecałem, i miałem odpowiedź iż wolą już klucz trzymać na plecach, jak to nianki czynić zwykły małym dzieciom, bo tu działanie zimna ma swą rozumowaną stronę. Przypomina mi się jeszcze jedna rada, gdybyś kiedy miał kaszel, pamiętaj prędko sobie potrzeć koniec nosa, usta albo powieki; ale nie zapominaj kolego, że dla niemylnego skutku, nie powinienes mieć najmniejszego cierpienia w narzędziach oddychania. Takie rady mają podobieństwo do naukowój szczerości *Figara*, a przecież są one przedmiotem rozwlekłych rozpraw, po wielu dziennikach z pośpiechem przedrukowanych. Gdy się kto zaziębi niech kaszle, a pokaszlując niech powtarza mądre zdanie: » lekarstwa wymyślono tylko dla zdrowych.” Prze-

(1) Montaigne.

praszam cię kolego za ustępy, które tylko w listach są dozwolone.

Teraz z kolei przypada *choroba weneryczna*. Mylił się zaiste *Broussais*, mieszcząc ją w rzędzie prostych zadrażnień, przysłużył się jednak niepomalu, ograniczając gatunkowość téj choroby, rozpraszając przesady, jakoby lekarstwa z żywego srebra były w niej koniecznymi, niemylnymi i nieszkodliwymi, wykazał bowiem 1^o nieużyteczność przetworów żywego srebra w wielu zdarzeniach choroby wenerycznej, 2^o nieskuteczność a nawet niebezpieczeństwa z ich użycia wynikiem w innych razach, zalecając zarazem proste środki zaradcze przeciw szkodliwym skutkom z użycia tychże przetworów wynikłym. Sprawił nadto trzecie dobrodziejstwo, wywołując doświadczenia i próby, które znacznie, zubożyciły znajomość istoty i leczenia choroby wenerycznej. Przyznasz tu jednak, szacowny kolego, szczególną tajemnicę: pomimo nieustannych dochodzeń, nie wiemy jaki ma udział cewka moczowa wrzeźcząca u kobiet? Jeżeli nowsze doświadczenia zubożyciły naukę chorób wenerycznych niektórymi szacownymi lekarstwami, pamiętać należy że niektóre z nich właśnie z teoryi miejscowości chorób poczęły się, do tych należy leczenie pierwotnych wrzodów wenerycznych przez przypiekanie, leczenie dysmienic plastrami z much hiszpańskich i t. p. Jodnik potassu, który tyle narobił w czasach dzisiejszych wrzawy, jest pośrednim potomkiem jodyny wy-

wołanej w użycie przez fizyologa Richard (2) W tej zatem chorobie, jak w wielu innych, pomimo błędów i przesadnych uchybień, odnowa-nauk lekarskich niepłonne sprawiła korzyści.

Rozpatrując dzieje innych *chorób ogólnych*, znowu wykryć musimy, lubo z niewielkim żalem, przesadę i błędy wygnanej nauki: z niewielkim żalem, powtarzam, ponieważ te same błędy mają zasadę prawdy i cechę postępu. *Zawalki np.* są chorobą ogólną, ale częstokroć równie jak wynikająca z nich choroba gruźlowa, bywa chorobą uogólnioną, biorącą swój początek z cierpienia jedyne-go trzewu, istoty drażniącej. Stwardnienie gruczołów kreskowych, pochodzić zwykło u dzieci z zaoalenia kiszek, wywołanego nienależytą strawą. Zawalki najczęściej wymagają leczenia ogólnie wzmacniającego, ale nie podpada wątpliwości, że szczególne tej choroby zjawiska, jako to: początkowe stwardnienie gruczołów kreskowych, świeże i bolesne zapalenia innych gruczołów, białe guzy kostne nieprzei sztalcone, posłusznemi są leczeniu przeciwzapalnemu, byleby z roztropnością zaleconém było (3). Zawalki tworzą nieprzebrane źródło dla aptekarstwa i receptowej praktyki; dzisiaj leczymy, a raczej przepisujemy w zawalkach jodynę,

(2) Autor dzieła, „o niebytności jadu wenerycznego”, w Paryżu 1826. 2. T. in 8vo. G.

(3) Lisfranc.

barytę, liście włoskiego orzecha, tran i t. d. a że szczegółowe pomienione leki nie przynoszą zwykłe pożądanego skutku, pewien znakomity praktyk powziął myśl złączyć je wszystkie razem i uzyskał poklask powszechny u gazeciarzy. Niepodobieństwem byłoby w istocie, ażeby ten wystrzał siekańcem, nie dosięgnął choć szczupłą cząstką upatrzonemu celu: jeśli jednak jeden tylko z tych materyałów miał być skutecznym, wątpim czy tak liczne (choćby dobrane) towarzystwo, nie odjęło mu mocy dla tego, że zajęło niepotrzebnie miejsce w żołądku chorego? Wreszcie nie należałoż poznać, które z tych ciał zasługuje na obecną wdzięczność naszą? na zaufanie w przyszłości? Ale po cóż rozumowanie, po co nauka i przyszłość?

Przydajmy że rak jest następstwem ogólnego usposobienia, że rakowaci są ogólnie chorymi. Ale zaprzeczyć nie można, że bez miejscowego przypadkowego obrażenia, usposobienie mogłoby zostać uspioném przez czas bardzo długi. Czyliż nie jest w mocy chirurgii, w pewnych zdarzeniach, jeżeli niezawsze, przeciąć rozwijanie się ogólnej choroby rakowatej, przez odjęcie ogniska, zarodka miejscowego ogółowej choroby? Co do leczenia téjże niemocy, mamy pewien szacunek dla osób obiecujących wykryć ustalone suchoty płucne, ale tacy co chełpią się władzą uleczenia choroby rakowatej, niewątpliwie zasługują na imię szarlatanów lub głupców. Obrażenia tkanki organicznej zagoić się zdolne, lubo dążą do utworzenia raka,

mogą służyć lekami ogólnie działającymi; wtedy jeszcze wyszukują lekarze środków gatunkowych. Czyliż nam nikt za zło nie weźmie, jeżeli obwieścimy zdanie, że większa część miejscowych cierpień rakiem się kończących, od stanu zapalnego bierze swój początek?

Powiemy nadto: tak jest, szkorbut jest ogólną chorobą, tego zdania nawet sam *Broussais* nigdy nie zaprzeczył, przynajmniej w tym jednym względzie holdował teorii płynów. Nie idzie jednak za tem, ażeby sposób leczenia tej niemocy przez łagodne i świeże soki roślinne, oraz przez miejscowe łagodzące w pewnych zdarzeniach środki, wskazanym był przez naukę o gniciu ciał i osłabieniu, zamiast przepisywania leków wzmacniających, zgniliźnie opierających się, wyskokowych, przez sztukę leczenia płynową (*médecine humorale*) bezpośrednio wskazanych. Przypuszczając pierwiastkowe zepsucie krwi, zgodzić się musimy, że ta działa w drażniący sposób na części stałe które okrąża, oraz że pominąwszy środki zaradcze jakie samej krwi nieść winniśmy, zaradzać nadto potrzeba schorzałym częściom stałym. Jest to bez wątpienia przypuszczenie, ale pod względem praktyki lekarskiej jest prawdą istotną: *experto crede*.

Jeżeli do ogólnych chorób (*cachexiae*) policzmy trujące wpływy np. wyziewy bagniste z których ziwnice wykształcają się, znajdziemy wiele dowodów przeciwnych teorii o drażnieniu, jednakże względem pomienionym, za ledwie słabą zrządzili

różnicę sposobu leczenia zimnic. Przepisywanie gatunkowego lekarstwa przeciw tej chorobie, skierowanę na rozumową drogę, ażeby wprzód uspokoić chorego, zanim je przyjmować zacznie; a jeżeli nie jest wyjaśnioném, czyli zimnice nie są zapalnymi chorobami, pewna jest wszelako że działanie chinu nie dowodzi ich bezwładności.

Niechęc nadużyć wiarogodności lekarzy, wskazujących siédlisko zimnic w śledzienie, i utrzymujących iż leczyli je przez miejscowe w okolicy tego trzewu krwi wypróżnienia, ale popierać jestem gotów zdanie, że wiele zimnic leczy się dobrowolnie, że wiele dziś już mamy lekarstw walczących z siarkanem chininy o pierwszeństwo, i że przedmiot ten nie jest jeszcze wyjaśniony należyte.

Mainyż wynurzyć zdanie nasze o zatruwającym wyziewie panującej gorączki tyfoidalnej? *Typhus* którego rzeczywistym zarodkiem jest zatrucie, wszystkie przechodząc choroby okresy, uważać się winien za proste otrucie: wszak obrażenia organiczne mogą być następstwem trującego wpływu i nadawać kierunek chorobie, przedłużając ją lub pogorszając. Zapytaj pan Dra. *Gaultier de Claubry*, którego *badania tyfusu*, uwieńczyła Akademia lekarska, ale pomnij że sam *Pinel* nie znajdował obrażeń w kiszkaach po tej chorobie, chociaż uczeń jego zawsze je tam postrzegał. Dodać wypada zawodny wypadek z użycia lekarstw wzmacniających, zgniliźnie przeciwiwających się, a nawet

chloryny, a nauczymy się przynajmniej powątpiewać o istocie rzeczy.

Nie jest moim zamiarem jeden przedmiot wyczerpać, ale wystawić obraz obszerny i urozmaicony błędów i przesady, w zamiarze obalenia medycyny tak zwanej fizjologicznej, oraz wszystkiego co się opiera na prawach, na zasadach, na prawidłach; wszystkiego, co nie jest bezrozumnym empiryzmem, który nam dzisiaj chcą narzucić. W skutek rozbioru dzisiajszych lekarskich sprzeczek, wyrzekniemy co Cels powiedział, oceniając wszystkie swojego wieku lekarstwa: „Lekarze dowolnie zalecają rozmaite środki, proste i złożone, na zasadzie własnych wyobrażeń o ich skuteczności, a nie ze skutków postrzeganych rzeczywiście. (4).

Od niejakiego czasu weszło w modę cytować starożytnych pisarzy, ale każdy czytać ich się lęka; poważani są z ufności, a cytowani ze słyszenia. Ta wygodna erudycya służyć zwykła jedynie za odpór przeciw odrzuconej nauce, tém pewniejszą albowiem jest taktyka literacka gdy się w starodawne przyodziewa szaty, które uszanowanie wzbudzać powinny. Jednak, dziś gotów jestem wyrzec z Bakonem. „Znakomita sława i powaga jaką sobie zjednały prace starożytnych pisarzy, po części od tego zależy, że wielu późniejszych, powodowanych próżnością i płocnością, zawsze coś nowego pisać życzą, a większą z nich

(4) De re medica Lib. II. cap. 3.

część tworzą obłudne szarlatany. "(5). Zjawiskiem psychologiczném jest, jak teraz każdy na przekorę obwieszcza blażeństwa godne śmiechu lub politowanie, najoczywistsze fałsze, i z jaką podobne ramoty przyjmowane bywają łatwowiernością, dziś właśnie, kiedy wszyscy chlubić się pragną odrzuceniem próżnej wiary i prawideł teoretycznych. Ztąd rodzą się jedne z drugich ustawiczne nowości: dla zjednania sobie sławy wynalazku, dosyć jest teraz odgrzebać i przekręcić jaki przestarzały pomysł, zarzucony od wieków, takim jest wynalazek leczenia zimną wodą; dosyć jest oamieć wyobrażenia głupców jakim dziwaczném zdaniem, a wnet wprowadzoną zostanie homeopatia, do tego policzmy leczenie przeciw pobudzające, które jednakże w poważniejszej zjawilo się postaci. Nowością jest teraz zmieniać działkę lekarstw, ich dodatki, rozpuszczenie, sposób zażywania, wreszcie przepisywanie ich na trzy choroby, zamiast na jedną i t. p. Takie zawody lekarzy—materyalistów aptecznych, przypominają starą gawędę o *trzech pierścieniach*, zostawionych dzieciom w spadku od umierającego ojca: spadkobiercy zaczęli od zaciętej bitwy, każdy w celu pozyskania najpiękniejszego pierścienia, za późno dopiero postrzegli, że wszystkie trzy były zupełnie jednakie. Pierścieniami są to rozmaite recepty, jedno i toż samo zawierające lekarstwo, czy to korę peruwiańską, czy żelazo, czy ży-

(5) Nov. org. Aphor. 87.

we srebro, czy jodynę i t. p. Nieobdarzeni ani dawnością nauki, ani znajomością starożytną, wynalazcy dzisiejsi występują z taką pewnością, jaka niewinnych cechuje ludzi, ponieważ zdaniem *Aristoteles* „ mało widzący o wszystkiém wyrokują”. Ażeby zaś prawomocnie zwolnić się od potrzeby lepszego widzenia, wielcy praktycy nasi pogardzili i wyśmieli statystykę. W XVIII wieku wyrzekł Voltaire: „Ludzie i dzieła postępu nigdy mi się podobać nie mogły.” (6). Dziś wszystko sądzim na opak, albowiem nowsi mędrkowie tylko w niepodobieństwa wierzą, a poklask niedorzeczności byle nowej, jest udziałem rozsądku. Zjawia się nieznany człowiek, opisuje dwa albo trzy zdarzenia prawdziwe lub zmyślone, jakikolwiek przedmiot potwierdzające, a wnet dzisiejsi filozofowie pochylą czoła, ponieważ jak wyrzekł Bakon umysły ludzkie skłonniejsze są twierdzeniu potakującemu, aniżeli przeczącemu, wbrew zasadom logiki. Wszyscy podobni jesteśmy do pobożnych padających w kościołach przed obrazami Świętych; lecz ileż to ofiar nieszczęsnych nieocaliły od zguby najgorętsze błagania! Obrazami Świętych są to lekarstwa codziennie nam wysławiane. „Lekarze, zdaniem Nikoklesa, to mają szczęście, że słońce przyświeca ich powodzeniu, a ziemia pokrywa ich błędy» (8). Im więcéj pragnie

(6) Zadig.

(8) *Montaigne*

kto, ażeby zdanie jakie było prawdziwém, z tém większą sam wierzy w nie ochotą; toż samo stosuje się nie tylko do pisarzy, ale i do czytelników, do lekarzy i do ciemnego społeczeństwa: tém bardziej, że snadniej jest od razu uwierzyć, niż badać pierwej i dochodzić. Te są szanowny kolego, najbliższe i rzetelne przyczyny zarzutów miotanych przeciw rozumowaniu i liczbowym zasadom, których trzymać się niekażdy miałby wytrwałość i zdolność. Przystajemy zwykle przez nikczemną bojaźliwość do panujących wyobrażeń, do zasad nowoczesnych, bo nie chcemy rozpoczynać walki przeciw publiczności, od której nasza chwala i los zależy. A tak, usposobienie charakteru dziwnie wpływa na sprawy nasze, rozlicznym sposobem, a częstokroć mimo wiedzy i woli, bo nawet zasady naukowe przewrócić w nas może.

Bikón powiedział: „kto zbyt prędko chciał nabyć przekonania, nie wyjdzie z niepewności, (9). od niepewności zaś, do zupełnego niedowiarstwa bardzo małe przejście. Kto zawierza wszystkiemu, żadnej nie ma wiary: na tym stopniu stoją teraz niektóre umysły, których pojęcia wyłożył *Dr. Trousseau* w swój mowie: taka jest meta pochylój powierzchni, po której spada umiejętność lekarska: po spotwarzeniu i zniweczeniu filozofii

(9) *Accroiss. des sciences Liv. V. chap. 4*

zaczynamy uczuwać czerzość i bezczność nagiego empiryzmu... cóż nam w takiej pozostaje chwili?

Szlachetnym wiedziony popędem i dumą boskiej nauki, chcę znowu skojarzyć rozumowanie i postrzeżenia w nierozzerwany węzeł; chcę rzecz obdarzyć duchem i w jedno ciało stopić. *Lokę* pogardzał pisarzami, co potępiają wszystko, a sami nic nie stanowią; podkopując dzisiejszy empiryzm, chcielibyśmy natomiast inne wprowadzić zasady. Nie będziem nowęj stawiali budowy, ocalić tylko życzymy oddawna wzniesioną. Jedynym naszym celem, jest wyratować z powodzi, mądre prawidła nauki, od wieków istniejące. Być może iż nie jeden stary błąd odkryjem, stanie w naszej obrobie otwartość zasad i zamilowanie prawdy, która snadniej wyradza się z błędów niż z zamieszania, (10) a zamieszanie pragnę niweczyć. Nie mam najmniejszego uprzedzenia do dwóch ostateczności, to jest: ani do wieków starożytnych, ani do nowoczesnych: nie przywiązuję znaczenia do wielkich imion upłynionych czasów, ani do grubych tomów dzisiejszych pisarzy. Jedyny cel mieć będę na myśli, użyteczną dla dobra publicznego przysłużyć się sprawą, jak przystoi każdemu prawemu obywatelowi: wszelako ani się uwodzę zbytnią męj pracy wartością, ani się po nięj korzystnych spodziewam wypadków. Nie mam nadziei odwrócić umy-

(10) *Bakon*
Tom XI. Poszyt I.

słów od terażniejszego kierunku, albowiem równie jak *Loke* i inni moralści, smutne mam przekonanie, że „dobre rady bynajmniej ludzi nie uczą rozumu”. Tylko do świeżo nawróconych na drogę prawdy, tudzież do obojętnych głos podnoszę, i mniemam jak *LaBruyère* że „należy starać się myśleć i mówić rzetelnie, nie usiłując innych nakłaniać do naszego sposobu myślenia i do naszych widoków; albowiem to przedsięwzięcie byłoby zbytecznym.” Nagrody szukać będę w dopełnionym obowiązku i zawołam z Apostołem: *»Gloria nostra est testimonium conscientiae, nostrae (11)*

Wybacz mi te nudne duchowne nauki, szanowny kolego, i zawsze mojej przyjaźni zawierzaj (12).

GRABOWSKI

(11) S. Paweł

(12) Odbieram właśnie pierwszy numer nowego dziennika o sztuce leczenia, który obwinia mię, nie wiem z jakiego źródła, że tylko miejscowe działanie leków przypuszczam, że słodkie żywe srebro jako jedynie przeczyszczający środek poezytuję, a opium jako środek ściągający!!! Taki zarzut, wymierzony przeciw mnie w chwili, kiedy właśnie podałem do czasopismu *Bulletin de thérapeutique*, sposób działania lekarstw przez wessanie, *maschaliatric* zwany, to jest przez wcierania pod pachami; taki zarzut zniewala mnie wyrzec: *oculos habent et non vident* Może się jaśniej w dalszej wytłomaczę treści.

O leczeniu zwężeń cewki moczowej

(strictura urethrae)

(Gazette des hôpitaux N 64. le 28. Mai. 1842)

Na posiedzeniu Towarzystwa medycyny praktycznej w Paryżu, dnia 7 kwietnia 1842 r. Dr. Guillon okazał chorego, który po wielokrotném leczeniu zwężeń cewki moczowej, żadnej nie doznał ulgi, owszem pęcherz moczem wypełniony pęпка dosięgał, i z wielką trudnością zaledwie można było doń zaprowadzić zgłębnik nitkowatęj cienkości. Następnie udało się temu lekarzowi, za pomocą narzędzia własnego pomysłu, zrobić małe wewnętrzne cięcia w cewce moczowej, a zarazem zniweczyć dwa zwężenia czyli przegrody chrząstkowate, z których jedna przy ujściu cewki druga na 11. centymetrów wyżej sięgała, stawiając opór pędowi moczu. Chory ten już po przednio śledzonym był w gronie Akademii, i przekonywa znowu że zwężenia chrząstkowate wyleczonemi być mogą, wbrew zdaniu objawionemu przez Prof. *Cruveilhier*, w dziele świeżo przezeń wydaném.

Następnie tenże Dr. Guillon okazał towarzystwu wyrób anatomiczny z masy papierowej, wyo-

brażający pęcherz i cewkę moczową, wzdłuż rozdęta w której pięć wypadkowych przedziurawień, za życia chorój zrobionych rozpoznać można z głębnikami. Lekarz ten wezwany będąc do téj chorój przez innego kolegę, wyprowadzić mocz nadaremnie usiłującego, zapuścił zglębnik w dwa przypadkowe przedziurawienia, poprzednio zdziałane, ale niechciał przez żadne z nich dostać się do pęcherza. Inny lekarz zglębił pęcherz w istocie, ale chora przeniesiona do Domu Zdrowia w miesiąc postradała życie, zdaniem miejscowego lekarza który odbył sekcją, na zapalenie płuc, według zaś przekonania Dra. *Guillon* w skutek przypadłości wywołanych przez rozlanie się moczu w tkanki ciała i przez rozstąpienie się błon w szyi pęcherzowej z przodu i z tyłu, jak widać na okazywanym wyrobie anatomicznym. Dr. *Guer-sant* zapytuje, czy użyto grubych czy cienkich zglębników? Dr. *Guillon* oznajmia, że domyślając się zwężenia cewki, użył bardzo cienkiego zglęb-nika, jako zdającego się łatwiejszym do przebycia; ale natrafiwszy na przypadkowe przedziurawienia, nieznajdując żadnego otworu zwężenia, wołał zaniechać usiłowania, niżeli zle pogorszać,

Dr. *Tanchou* objaśnia, że w podobnym zdarzeniu, najpilniejszym wskazaniem, jest ułatwienie wypuszczenia moczu: zdaniem jego śmierć w tym przykładzie przypisaną być winna zapaleniu płuc raczej, aniżeli przedziurawieniom cewki. Tego

rodzaju wypadki, dodał, rzadko bywają śmiertelne, i to na szczęście, bo zbyt często trafiają się.

Dr. Guillon tłumaczy się, że celem okazania rzeczonoego wyrobu, anatomii chorobnej, był dowód jak trudno niekiedy osiągnąć szyi pęcherzowej zgłębnikiem, gdy ta jest zboczona. Co zaś do grubych zgłębników, wiadomo jest, że w pewnych razach można za poparciem dzielną siłą wepchnąć je do pęcherza, ale jakież potem okażą się czasem następstwa? Każdy z panów przypomina sobie chorego śledzonego przez Dra. Mayor w obecności Dra. Juliusza Cloquet, wtedy mocz trysnął strumieniem, poklasnęli widzowie z zapalem, ale za wydobyciem zgłębnika i plyn się zatamował. W kilka dni potem chory przeniósł się do wieczności, a przy rozczłonkowaniu jego ciała, znaleziono przypadkowe przedziurawienie na 7 centrymentrów długości, w kierunku spodu pęcherza zrobione-

Dr. Duperthuis nadmienia, że starców zgłębiać przychodzi z trudnością, gdyż miéwają bardzo zgrubiałą gruczoł wystający; dla tego Prof. Sanson używał wtedy grubych zgłębników z gummy sprężystej, a za doznanym oporem, wyciągał z nich pręcik, bez którego łatwiej ku pęcherzowi pomykał.

Dr. Guersant zapewnia że w domie przytułku i obłąkanych w Bicêtre, wszyscy starcy w razie

potrzeby zgłębiani bywają grubemi moczociągami bez pręcika,

Lausanne 1 Czerwca 1842. roku

Panie wydawco, chciój przyjąć proszę nastę-
pne objaśnienie. Dr. Guillon w Numerze z dnia 28
z. m. pańskiego pisma, nadmienia z okoliczności
grubych zgłębników: „wiadomo jest, że w pewnych
razach można za poparciem dzielną siłą, wepchnąć
je do pęcherza, ale jakież potem okażą się cza-
sem następstwa? każdy z panów przypomina so-
bie chorego śledzonego przez Dra. Mayor w obe-
cności Dra, Jul. Cloquet, w tedy mocz trysnął
strumieniem, poklasnęli widzowie z zapalem, ale
za wydobyciem zgłębnika i plyn się zatamował
W kilka dni potém chory przeniósł się do wie-
czności, a przy rozcłonkowaniu jego ciała, zna-
lezione przypadkowe przedziurawienie na 7 cen-
tymetrów długości, w kierunku spodu pęcherza
zrobione.“

To opowiadanie o ile mnie i tego chorego do-
tyczy, mylném jest całkowicie, bądź że Dr. Guil-
lon nie otrzymał w tym przedmiocie istotnych i
wiary godnych wiadomości, bądź że co o tém sły-
szał, nie zapamiętał. Odwołuję się w téj mierze
do zdania samego Dra Cloquet, i do P. Fontan
jego godnego pomocnika. Ten ostatni nadewszy-
stko, tak mało zatrwożył się powyższą mniemaną
złą przygodą, że nie przestał należeć do najszczę-
śliwszych zwolenników nowego sposobu leczenia
zwężzeń.

Zapewniam przytém Pana, że nie czuję żadnej urazy do Dra. Guillon, za jego sposób dowodzenia w tak ważnym przedmiocie, owszem właściwszym go być sędzę, i takim właśnie, jaki zawsze i wszędzie bywa w użyciu, skoro chcemy własne podnieść *zasady*, a cudze potępić Mateusz
MAYOR professor. GRABOWSKI

Leczenie jasnej ślepoty galwanizmem (1).

Doktor Person w Bordeaux, robiąc doświadczenia z galwanizmem na 12. chorych, widział wyraźny skutek u pięciu, siedmiu zaś chorych nie miało go przez swoje złe prowadzenie się w ciągu tego leczenia.

Person radzi wprowadzać płyn elektryczny do płynu szklanego, przez zakłócie w błonie białkowej (sclérotique); bo takie działanie pomocne było wtedy, gdy nie było skutku przez zbliżenie bieguna galwanicznego do powierzchni oka.

LEBEL

Jasna ślepotą (amaurosis) uleczona wszczepianiem siarczanu strychniny przez Verleglu (2).

Kobięta nerwowa, 27 lat mająca, wychodząc z kościoła doznała bardzo mocnego bólu lewój.

(1) Encyclogr. des sciences médicales. Septembre 1843 p. 145. z Gazette médicale de Paris N. 34.

(2) Gazette des hôpitaux 1843 N. 141 p. 564.

połowy głowy, poczem nastąpiło wyraźne uszkodzenie wzroku w oku lewem.

Po dwóch miesiącach leczenia się środkami rozwalniającymi i synapizmami stawianemi na karku, źrenica lewa była jak najmocniej rozszerzona, bez ruchu tęczy, nawet na największym świetle i przybliżając zapalony stoczek. Jednak zasłoniwszy oba oczy i nagle wystawiając na światło; postrzegał się mały ruch w źrenicy oka lewego, w oku prawem były już znaki poczynającej jasnej ślepoty. Nie było w głębi oka żadnej zmiany koloru, ból głowy trwał chociaż nieco zmniejszony. Ślepotą lewego oka była zupełna i poprzedzona była na trzy tygodnie pierwiej latającymi platkami różno farbami.

Po bezskuteczném leczeniu różnemi sposobami, Verlegh rozpuścił gran siarczanu strychniny w dwóch kroplach wody na szkle od zegarka, i dnia pierwszego zaszczerpił lancetem w sześciu miejscach nad okiem lewem w biegu nerwu nad oczowego (*sus-orbitaire*) i w tyluż miejscach pod okiem i na skrzydle nosowém, tam gdzie się kończy szczerp ethmoidalny gałęzi nosowej, z której idą odnogi do tęczy. Chora nie czuła nic dnia tego, lecz dnia następnego czuła lekkie drżenie w miejscach zaszczerpienia. Po dwóch dniach powtórzono szczerpienie powiększając o sześć zakłóć, po których chora widziała lekkie obłoki. Po pięciu następujących po sobie szczerpieniach, posuniętych do 30. zakłóć, zaczęła rozróżniać przedmio-

ty, a po szczepieniu ósmém wzrok całkiem oyi przywrócony, wszystkie inne zjawiska znikły po wyszczepieniu pięciu gran siarczanu strychniny. Zdrowie już trwa dwa miesiące.

LEBEL

O lekarstwach womity wzbudzających i emetyku w wielkich daniach. (3).

Froget klinicznie rozwiązał następujące podania.

1. Dowiedziona jest rzeczą że emetyk w ilości wzbudzającej womity bardzo często rozwalnia.

2. Dowiedziono także, że lekarstwa roślinne wzbudzające womity, dość często rozwalniają.

3. Własność rozwalniająca lekarstw wzbudzających womity, zdaje się więcej zależeć od ilości i usposobienia osobowego, niżeli od samej ich natury.

4. Większa część lekarstw na womity, czy to roślinnych czy kruszcowych, jest drażniącą; jest tylko w tym względzie różnica między nimi co do stopnia. Własność ściągająca ipekakuany jest marzeniem.

5. Błędem jest, że zwykłym wypadkiem le-

(3) Gazette des hôpitaux 1843 N. 143 p. 571 z Bulletin général de thérapeutique. Novembre 1843

karstw na womity, jest zniknięcie zamulenia żołądkowego, które one powiększają (Dehaën, Stoll)

6. W użyciu emetyku w wielkich daniach, znoszenie mocy jego działania jest wyjątkowe, a poprzednie wypróżnienia żołądkowo kiszkowe są skutkiem ogólnym.

7. Nie jest rzeczą dowiedzioną, żeby znoszenie emetyku wpływało na pomyślny bieg i ukończenie się zapalenia płuc.

8. Zapalenie płuc leczy się z równą pewnością i pospiechem, czy są wypróżnienia kiszkowe, czy ich nie ma.

9. Zjawisko nasycenia antymonialnego jest czystym przypadkiem, bez żadnego związku z biegiem i ukończeniem się choroby.

10. Wylączne działanie emetyku w zapaleniu płuc, jest przypuszczeniem potrzebującym jeszcze potwierdzenia doświadczeniami porównawczymi.

11. W ogólności krwi puszczenie powinno mieć wyższość nad emetykiem w leczeniu zapalenia płuc.

12. Leczą się zdarzenia w których emetyk daje się sam zastosować, i takie w których powinien się stosować razem z krwi puszczeniem.

LIEBEL

Leczenie plam przyrodnych (nevus meternus) (4).

Lafargue robi na powierzchni plamy w oko-

(4) Gazette médicale de Paris 1844 N. 5 p. 76

ło, pięć do sześciu zakłóć lancetem zmaczanym w oleiu kroćnia grenadyłowego (*croton tiglium*). Żeby się lepiej udało, należy koniecznie tak to zrobić jak przy szczepieniu ospy ochronnej.

Na każdym zakłóciu tworzy się wielki guzik, który po 36 godzinach zamienia się w piękną krostę podobną do małego czyraka. Ze zbliżenia się krost wynika nabrzęknięcie czerwone w podstawie, białe kawalkami u góry, gorące, bolące, twarde, przenikające wewnątrz płamy przyrodnej i podobne do małego i łagodnego antraxu. We dwa dni zapalenie zmniejsza się, rana się oczyszcza i zostaje owrzodzenie, które należy prowadzić podług zasad sztuki. Niebezpiecznie jest robić więcej niżeli sześć zakłóć, mianowicie u bardzo małych dzieci, bo w miejscu małej gorączki zrodzićby się mogła wielka, trudna do pohamowania.

Ostrożniej może byłoby użyć do zaszczepienia zamiast oleju kroćnia, mocnego roztworu emetyku. Sposób ten jest zupełnie ten sam co leczenie płam rodziunych przez zaszczepienie na ich powierzchni ospy ochronnej u dzieci które jej nie miały.

LEBEL

Sposób ułatwiający wyjście kamyków z pęcherza moczowego u dzieci bez operacji; przez doktora Aberle w Biedlingen w Würtemburgu (5)

Aberle z uwagi że ściany pęcherza moczowe-

(5) Z *Allgemeine Zeitung für Chirurgie* w *Gazette médicale de Paris* 1844 N. 1 p. 9

go są utworzone z włókien mięsnych podłużnych, zewnętrznych, ukośnie krzyżujących się, coraz grubszych w miarę przybliżania się do szyi pęcherza, gdzie stanowią muszkuł obrączkowy, powziął myśl działania na zmniejszenie kurezliwości tego muszkułu. U dziecka dwóletniego, rozpoznawszy za pomocą zglębniaka kamień wielkości dużego grochu, dał do picia mleko nasienia konopnego z ekstraktem szałaju, a zewnątrz wcierania w międzykrok maści pokrzykowej (belladonna). W ośm godzin kamień dostał się do przewodu moczowego i wyszedł dobrowolnie. 15. potem dzieci tak leczył Aberle, wypędzając małe kamyki w 18 do 36 godzinach. Paraliż muszkułu obrączkowego pęcherza zawsze trwał bardzo krótko.

LEBEL

ROZBIÓR DZIEŁ

Fismo peryodyczne pod nazwą *Записки по части врачебных наук* wychodzące przy Cesarzowskiej St. Petersburgskiej Medyko Chirurgicznej Akademii. Doniesienie *Józefa Stankiewicza*.

(czytane na posiedzeniu dnia 22 sierpnia 1843 r.)

Szanowni Koledzy!

Pozwólcie mi na wstępie do was słów kilka przemówić. Dwadzieścia lat już ukończyłem za-

wodu lekarskiego wojskowego; w ciągu tego czasu, pióro moje ile czynném być mogło dla praktyki lekarskiej, tyle dla pracy literackiej zoztawalo w spoczynku, jak oręż wojownika w czasie pokoju. Gdy zaś teraz podobało się wam przyjąć mnie na członka do grona swego i Prezes zażądał, abym wziął udział w literackiej czynności waszój, przeznaczając mi zdanie sprawy z niedawno nadesłanych książek pisma peryodycznego, wychodzącego przy Cesarskiej S. Peterzburskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, pod tytułem *Записки по части врачебныхъ наукъ*, z miłą chęcią przyjmując na się obowiązek zadosyć uczynienia, według zdolności moich, żądaniu temu; czuję potrzebę jak najuprzejmiej upraszać was o względną krytykę, oraz oświadczyć, że światle uwagi wasze, z najwdzięczniejszém przyjmę sercem i z nich korzystać nie omieszkać.

Książka 1. mieści w sobie:

1. Programat.

2. Uwagi Profesora *Dubowickiego* o podskórném przerzynaniu mięs obracających rękę dłonią na dół (*musculi pronatores*) i mięs zginających rękę (*flexores*) w pięści i palcach.

3. Anatomiczno patologiczny przegląd brzemienności zewnątrz macicznej zasłużonego profesora *Bujalskiego*.

4. Biegunka u dzieci od szczególnego cierpienia mlecza paciierzowego (*lienteria spinalis v. spinalenteria*). Uwagi lekarza S. Smirnowa.

5. Opisanie robienia sztucznego otworu stolcowego (*Anus artificialis*) według sposobu Kallizena poprawionego od Ammussata; przez lekarza Tumanowa.

5. Rozbiór pamiętników *Longeta*.

a) O działaniach nerwów i mięs krtani i o wpływie nerwu zwanego *Accessorius Willisii* na utworzenie głosu.

b) O działaniu chrząstki podkrtaniowej i zakrywaniu się klapki (*epiglottis*) przy polykaniu, womitach i przeżuwanu.

c) O drażliwości mięs.

7. Rozbiór sztuki położniczej Moro.

Nakoniec Rozmaitości.

Co do programu, umieszam go tu wytłumaczony dosłownie.

„Chociaż w latach ostatnich, rozpoczęte było wydawanie dziennika przy Akademii i ten w przeciągu całego roku wychodził, wszelako podobało się Zwierzchności, na przedstawienie Rady Lekarskiej, ulepszyć wydawanie dawniejszego dziennika, przeznaczyć redaktorami na nowo wychodzić mającego dziennika, akademika *Bera* i zwyczajnego profesora *Dubowickiego*; a zamiast wydawania go jak poprzednio we trzech językach, to jest: rossyjskim, francuskim i niemieckim, wydać tylko w rossyjskim i niemieckim.

Dziennik rosyjski przeznaczają się właściwie dla lekarzy rosyjskich a niemiecki dla cudzoziemców i lekarzy niemieckich znajdujących się w Rosyi; z tego powodu oba te dzienniki wychodzić będą niezależnie od siebie; przedmioty w nich zawarte będą różne, chociaż niektóre będą zamieszczane w obudwóch; objętość dziennika rosyjskiego większą będzie od niemieckiego. Zczego wypada, że redakcja ma być oddzielną dla obu dzienników, i wyznaczeni redaktorowie zgodzili się na to, żeby redakcją dziennika niemieckiego wziął na siebie akademik Ber, a rosyjskiego profesor Dubowicki; ten ostatni przystępując do ogłoszenia programu, za obowiązek poczytuie nadmienić, że wybór ten na redaktora uważając dla siebie za wielki zaszczyt, starać się będzie dokładać wszelkiej ze swej strony usilności, iżby dziennik ten był godnym i Akademii i Zwierzchności pieczolowitej o dostarczanie środków do wydawania onego; lecz w przedsięwzięciu tej zupełnie dla niego nowej pracy, z niejaką obawą uprzednio prosi o wzgląd publiczności.

Muszę oświadczyć, mówi, że zamierzony dziennik nie jest przedłużeniem uprzednio wydawanego przy Akademii, owszem będzie zupełnie nowy we wszystkich względach. Dziennik ten nie tylko będzie mieścił prace samych członków Akademii, ale ma na celu wykazać ogólne współdziałanie wszystkich lekarzy ziomków, iżby tak posłużył do obudzenia naukowego życia lekarzy i do za-

Wiązania w naszej ojczyźnie uczonego lekarskiego zjednoczenia, którego srodkowym punktem ma się stać Akademia; wówczas tylko dziennik ten przyniesie prawdziwy pożytek i uczyni zaszczyt samej Akademii. Bez tego celu, proste zamieszczanie przedmiotów samych z siebie pożytecznych, może być dziełem jakiego kolwiek prywatnego przedsięwzięcia, nie zaś dziennika wydawanego z Najwyższego Jego Cesarskiej Mości zezwolenia i kosztem Rządu. Wydanie jego we dwóch językach rossyjskim i niemieckim, jawnie ten wielki cel w skazuje. Dziennik z ograniczonym celem byłby zupełnie zbytecznym w języku niemieckim, albowiem w Niemczech tyle wychodzi dzienników lekarskich, że lekarzowi praktykowi wżaden sposób nie wystarczy czasu na korzystanie z nich wszystkich. To nawet dało powód do przedsięwzięcia, które wzbudziło ogólną uchwałę na ostatniem zebraniu lekarzy niemieckich i naturalistów w Rrunswiku, aby dążyć wszelkimi siłami do zmniejszenia liczby dzienników, i podniesienia ich wartości.

Zastanawiając się nad temi sposobami które obudzają ukształcenie naukowe i pojęcie narodów, widzimy że oprócz bezpośredniego na nie wpływu Rządów, za pośrednictwem szkół i innych środków, które tu wyliczać nie miejsce, wiadomość naukowa, własnym mozołem nabyta w świecie uczonym, jest najskuteczniejszym i podniecającym środkiem do rychłego osiągnięcia tego, aby prace

naukowe stały się rzeczywistemi, gruntownie były obfitemi w skutkach i w plonach swoich. Rzeczywistość tego jawną jest każdemu, kto zwróci choć cokolwiek uwagi na postęp rozkrzewiania się nauk; weźmijmy za przykład kraj Niemiecki: przed stu laty wszystkie w nim prawie nauki na niższym stały szczeblu od Włochów, tymczasem, stan tych dwóch krajów dziś zupełnie odmienny i Włochy we względzie naukowym ustąpiły Niemcom. Silny wpływ na tak bystre postępy w Niemczech, niewątpliwie wywarło drukowanie w nich książek i handel księgarski, przez łatwe i dogodne rozprzestrzenianie prac uczonych, które podały wszelaką możność dojścia do sławy i wiadomości, czego brakowało Włochom. Oba dwa te narody rozdzielone na kilka państw, w tym względzie na jedostajnym zostawały szczeblu, i same Rządy w pierwszej połowie przeszłego wieku może nie więcej dopomagały naukowej oświacie w Niemczech niż we Włoszech. W późniejszym czasie, kiedy nauki dostatecznie się już rozkrzewiły w Niemczech, zapewne że Rząd ich daleko więcej uczynił dla nich niż we Włoszech, a mianowicie, daleko więcej uczynił Rząd w Prusach, który użył naukowej dumy, jako najlepszego środka do szybkiego rozprzestrzenienia naukowej oświaty; z tego względu, że w Prusach wyniesienia na wszystkie naukowe urzędy i dostojeństwa, i połączone z tém wyniesieniem dogodności, ina-

zój, nie bywają osiągnięte tylko przez prace naukowe, dające sławę i godność.

Wiadomo każdemu że w kraju naszym Rząd poświęcał i poświęca dla nauk i oświaty naukowej, więcej niż gdziekolwiek indziej; wszeko gorliwość naukowa, mianowicie lekarska, dotąd jeszcze w Rosyi, nie okazuje się jawną w takim stopniu jak w niektórych innych krajach, i wiele talentów kształconych ze znacnem poświęceniem ze strony Rządu, ukrywa się przed światem uczonym wówczas, kiedyby mogły i powinny były poświęcić siebie przeznaczeniu swemu, i być jeżeli nie przewodnikami swoich umiejętności, to przynajmniej zaszczytnieby je wykształcać mogły.

Ponieważ u nas publiczna pochwała niedostatecznie jeszcze wynagradza prace i poświęcenia się, koniecznie z wydaniem każdego utworu naukowego złączone, przeto pisarze ze znakomitemi talentami, nie znajdują dla siebie żadnej zachęty do wydania płonów zglębiań swoich, dla dobra własnego kraju. Zapewne dostatecznie przekonani jesteśmy, że i w tym względzie w ostatnich czasach Rosya daleko większy uczyniła postęp niż w dawniejszych, wszelako dotąd jeszcze ona we względzie naukowym uboższą się być wydaje niż jest w rzeczy samej. Należy zwrócić na to uwagę przy wydawaniu naukowego dziennika, kosztem Rządu wychodzącego i pod kierunkiem jednego z wyższych naukowych zakładów. Rze-

czywistój korzyści od niego oczekiwać mo żna czas tylko; kiedy celem jego będzie udoskolenie nauki lekarskiej w Rossyi; i dlatego niedostępnym jeszcze jest samozadość uczynienie zamówianiu naukowemu, potrzeba się starać go przy prowadzić do takiego stanu, iżby każdy z lekarzy ziomeków, z upodobaniem w nim umieszczał i udzielał światu uczonemu swoich postrzeżeń i wypadków.

Wiadomości o postępie medycyny w Rossyi i stanie naszych lekarskich zakładów naukowych, wielkiej są uwagi i ciekawe dla lekarzy rossyjskich i zagranicznych, tak zupełnie jak i te wzbogacenia nauki i udoskonalenia, jakie ona niezwłocznie powziąć musi w kraju naszym Rossyja odznacza się od innych państw europejskich, rozmaitością swojego klimatu, gruntu, pokoleń ludów i stopniem ich oświecenia. Ludy tylu rozlicznych pokoleń i plemień, podają sposobność poznawania różnicy w budowie samego ciała, we względzie wewnętrznego ukształcenia, te badania niedoprowadzone są jeszcze do zupełnej doskonałości. One przedstawiają obszerne pole mogące przynieść obfite żniwo nietylko badaczowi przyrodzenia, ale każdemu myślącemu lekarzowi, żniwo wzbogacające naukę i mogące być nadzwyczaj korzystne dla samego Rządu w wielu względach. Z jednej strony widzimy przyrodzenie potężnie trzymające w więzach człowieka, w tymże samym stanie, o jakim świadczą starożytnie podania histo-

y czne; z drugiej strony widzimy człowieka zwy-
iężcą samegoż przyrodzenia znacznie je przemie-
niającego. Lasem zarosłe przepaści Kaukazu zu-
pełnie tak niegościnne jak o nich podają statozy-
tne przypowieści; puste stepy północnych brzegów
morza Pontskiego, również wystawiają nam okolice
bezleśne jak za czasów Herodota; imie tylko Scytów
zaginęło, ale kibitki koczujących narodów dotąd
takie się wleką po tych pustyniach. Ku północy
na brzegach lodowatego morza, po odwiecznych
prawie śniegach zupełnie tak unoszą człowieka jele-
nie albo psy, jak to opisuje Marko-Polo. Jeżeli to
odwieczne trwanie godne jest uwagi filozofa i hy-
storyka, to czyliż jest mniej ono godnym zastano-
wienia się myślącego lekarza? Jakie ślady wiekami
wypiętnowała na człowieku natura i jak się te
na nim wydają w stanie zdrowia i choroby? Tu-
ląący się mieszkańiec północnych i południowych
okolic, żyje tylko pokarmem z królestwa zwie-
rząt, piérwszy z konieczności, drugi z wyboru; lato
w jedném miejscu ciągle wilgotne, w drugim cią-
gle suche; miejsce gdzie niekiedy w ciągu całego
roku nie spada ani jedna kropla deszczu dla zro-
szenia ziemi; jaki to wszystko ma wpływ na czło-
wieka i przez jakie nareszcie zjawiska okazują
się w potomności skutki wzmiankowanych wpły-
wów i wiele innych podobnych wrażeń, działają-
cych ciągle i tak długo na budowę naszą? Po-
między temi obiema ostatecznościami widzimy,
że wszystko się zmieniło; giną lasy a powstają

poła dla uprawy i zasiewu pożywnych roślin
mo przyrodzenie inną na siebie przybiera post
nawet nie zawsze tak łatwo może znowu wz
górze nad człowiekiem. Tu się pyta jakie na pr
kład cierpienia, jak nieoczekiwani goście odw
dzają człowieka, zmieniającego życie koczując
na osiadłe i mięsny pokarm na roślinny? Zbyte-
cznym byłoby rozprzestrzeniać się nad ważnością
takiego rodzaju odkryć, dosyć jest nadmienić, że
jedni tylko lekarze rossyjscy i może jeszcze an-
gielscy mają większą sposobność wzbogacenia nie-
mi nauki: pozostanie tylko wezwać lekarzy na-
szych do prac takiego rodzaju i prosić ich o prze-
syłanie postrzeżeń do redakcyi akademickiego dzien-
nika, dla pożytku nauki i w niektórym względzie
dla dobra ludzkości.

Nietylko cudzoziemcom będą ciekawe, ale dla
każdego rossyanina staną się przedmiotem sprawie-
dliwej dumy, rzetelne opisanie wspaniałych na-
szych szpitali i dobroczynnych zakładów, tak
szczodrze uposażanych od Rządu a niekiedy na-
wet od osób prywatnych, i nic nadto nie dodamy
gdy powiemy, że stolice nasze w tym względzie
mogą być wzorem dla wszystkich innych. Wre-
szcie lubo jak wspaniałe te zakłady i jak dla lu-
dzkości pożyteczne, niestety! dla nauki nie przy-
noszą téj korzyści jakiejby po nich oczekiwać
należało. Ile zdarzeń rzadkich, ciekawych we
względzie rozpoznawania choroby, i jej biegu, le-
czenia i samej anatomii patologicznej, ginie w nie-

wiadomości; tymczasem jak wieleby one posłużyły do sprawdzenia istniejących już zasad i wyprowadzenia nowych. Pytanie ile wiedzą zagraniczni, i ile jest wiadomości u nas, jakie sposoby leczenia okazują się więcej pewne niż inne, doświadczone w tak wielkiej obszerności; jak skuteczne nasze leczenie, jakie się wykonywają u nas operacye, jaka śmiertelność w stosunku ilości wyzdrowiających; słowem w jakim stanie jest u nas cała medycyna praktyczna? Niech sami się zastanowią nad tém lekarze i dadzą sobie odpowiedź, czy sprawiedliwém jest to, o czém tu mówimy czy nie dla tego samego zagrzebuje się w niepamięci niekiedy nawet samo imie lekarzy i operatorów, którychby sława przeszła na długie czasy do potomności? W naszych czasach, w téj epoce wiadomości zasadniczych i odkryć odznaczających się prawdziwym pożytkiem i rzeczywistością, w saméjże medycynie znajdujemy też samą dążność, i w niej chcą wyrokować o korzyści tego lub owego leczenia, nie na samych tylko domniemaniach opartego, tak często omamiającego, ale na prawdziwych wnioskach; chcą i ją ile możności zbliżyć do nauk zasadniczych i użyć matematycznego sposobu jak probiercznego kamienia, do sprawdzenia wszystkich przypuszczeń. Czyliż teraz mając wszelkie ku temu sposoby, Rossya powinna wstecz wrócić w tym postępie, czyliż powinna pozostać obcą w téj dążności do zasady, czyliż tylko z cudzej ma korzystać pracy? Nie! to być nie mo-

że. Redakcyja uprasza wszystkich lekarzy a nowicie tych, którzy zarządzają zakładami kiemi, udzielać jój tego wszystkiego co tylko ciekawém i pożyteczném; a ona ze szczególniej wdzięcznością przyjmie te wiadomości i zamije w dzienniku albo całkowicie albo z nich wycigi, jeżeliby tych obszerność nazbyt wielką była. Wówczas roznieci się nowe usiłowanie, i razem z latami postąpimy naprzód, wzbogacając naukę. Wreszcie wszystko co tylko nowe, połączone jest z trudnościami, i redakcyja nie ma prawa spodziewać się dostąpić w zupełności przedsięwziętego celu, ona szczęśliwą się nazwie jeżeli będzie w stanie zrobienia chociaż początku w dobrém dziele. Zapewne objętość dziennika, nie dozwoli zamieszczać takich przedmiotów, które same z siebie mogą utworzyć dzieło osobne; lecz można będzie zamieszczać wiadomości statystyczne o lekarskich zakładach naszych, opisanie szczególnych sposobów leczenia, opisanie operacyj ważnych i godnych uwagi zdarzeń chorobnych.

Z tego krótkiego przeglądu widzieć można że główne miejsce w dzienniku zająć powinny, własne prace lekarzy rossyjskich, ale oprócz tego niezbędną jest potrzebą udzielać wiadomości o postępie medycyny w krajach obcych, i dlatego o ile dozwolą środki i objętość wydawanego dziennika, dosyć ograniczonego na raz piérwszy, redakcyja zamieszczać będzie w sposobie wyciągu z lepszych dzieł nowych i mało upowszechnio-

ych, opisanie chorób dotąd nie zupełnie jeszcze znaczących i wykrytych. Również zamieszczać będzie rozbiór krytyczny lepszych dzieł nowych lekarskich, tak ruskich jako téż zagranicznych, oraz wiadomości bibliograficzne; mianowicie zaś w dzienniku rossyjskim będzie mowa o literaturze lekarskiej zagranicznej. W rozmaitościach umieszczają się wyciągi z dzienników zagranicznych rzeczy pożyteczniejszych i ciekawszych. Nakoniec uwiadomić będzie o wszystkich rozporządzeniach i postanowieniach Zwierzchności, dotyczących się ulepszenia części lekarskiej w Rosyi.

W końcu redakcyja ma za obowiązek dodać, że ponieważ celem dziennika jest więcej praktyczny, przeto się starając nie spuścić z baczością żadnej gałęzi do składu nauki lekarskiej wchodzącej, ona szczególnież zwracać będzie uwagę na praktyczne nauki lekarskie.

Wydanie tego dziennika rozpoczyna się z 1843 rokiem i składać się będzie ze czterech ksiązek, każda książka mieszcząca w sobie dwanaście i pół drukowanych arkuszy, wychodzić będzie co trzy miesiące.

Jeszcze redakcyi pozostaje upraszać wszystkich lekarzy ziomeków, aby mieli czynny udział w dostarczaniu prac swoich, ona nie zaniedba wynagrodzać pieniądze każdego autora za przedmioty oryginalne, które sama wydrukuje; zaś przedmioty w dzienniku niezamieszczone zwracać będzie na żądanie samego autora, ale nie obowiązuje się

dawać tłumaczenia o powodach takowego umieszczenia. Tłumaczenia i wyciągi robione b podług wyboru saméjże redakcyi. Przedmi uprasza się przysyłać do redakcyi dziennika i syjskiego w Akademi medyko chirurgicznój na im. samego redaktora, z oznaczeniem nazwiska i miejsca przebywania posyłającego. Cena rs. 4 k. 50. Redaktor Prof. zwyczajny doktor medycyny i chirurgii,

Piotr Dubowicki

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nowe Dzieła

LEKARSKIE ZAGRANICZNE

odznaczające się użytecznością swoją, albo oryginalnymi pomysłami i ważnymi odkryciami:

NAUKI POMOCNICZE

G. W. Bischoff. Medicin. pharmaceut. Botanik. Ein Handbuch für Deutschlands Aerzte und Pharmaceuten. Erlangen 1843. Posz. I. XII. j 180. str. w 8.

Jest to nowe wydanie, zwięzłe i dobrze napisanej Botaniki, którego wyjdzie 4 poszyty.

Tom XI. Poszyt I.

Handwörterbuch der *Chemie* und *Physik*. Von
. August, F. W. Barenten, W. H. Dove, L. F
itz, K. F. Klöden, R. G. Marchand, G. Minding,
W. G. Radicke, J. A. W. Röber, L. F. W. A.
beck.—Ier Band A—E. Mit eingedruckten Holz-
schnitten. Berlin (bei Simion) 1842—II. 804. str.
w 8.

Dzieło to mające trzymać środek pomiędzy zbyt
obszernemi i bardzo zwięzłemi, wyjdzie może w 3
lub 4tomach. Najważniejsze w nim artykuły, chemii
organicznój tyczące się, pisane są przez Marchanda

ANATOMIA I FIZYOLOGIA.

B. Stilling und *J. J. Waltich*. Untersuchungen über
den Bau des Nervensystems. Zweites Heft: Ueber
die Medulla oblongata— Erlangen (F. Enke) 1843.
VIII i 72. str w 4. więk. oraz 7. Tabl.

Ze wszystkich prac Stillinga w tym przedmio-
cie, niniejsza jest najlepsza.

F. H. Bidders und *A. W. Volkman*. Die Selbststän-
digkeit des sympathischen Nervensystems, durch ana-
tomische Untersuchungen nachgewiesen. Leipzig
(bei Breitkopf u. Haertel) 1842 88 str. w 4 więk
i 3. tabl. sztych.

Poszukiwania autorów tego pisma, dopro-
wadziły ich do wypadków, które są przeciwne
widokom Valentina i Henlego.

J. E. Panck. Entdeckung der organischen Verbindung zwischen Tuba und Eierstock beim menschlichen Weibe, bald nach der Conception. Leipzig und Leipzig 1843 16 str. w 8 i Tabl.

Julius Vogel. Erläuterungstafeln zur pathologischen Histologie. Leipzig (L. Voss) 1843. 128 i. str. oraz 16 Tabl. sztych.

Jest to zbiór pojedynczych drobnowidzowych dochodzeń.

James Paget. Report on the chief results obtained by the use of the microscope in the study of human anatomy and physiology — London (J. Churchill) 1842. 51 str. w 8.

Zwięźle a jednak dokładnie zebrał tu autor wypadki poszukiwań drobnowidzowych pod względem anatomii ludzkiej.

E. J. O. Meyer. Neue Untersuchungen aus dem Gebiete der Anatomie, und Physiologie. Bonn (b König) 1842. 37. str. i 1 Tabl.

Rud. Wagner Handwörterbuch der Physiologie, mit Rücksicht auf physiologische Pathologie — In Verbindung mit mehreren Gelehrten herausgegeben. — Mit Kupfern und in den Text gedruckten Holzstichen. 3 Bde. Braunschweig 1843 w 8 więk. (Fr. Vieweg u. Sohn).

Dzieło to do którego przykładają się najznakomitsi w tym przedmiocie pisarze, wychodzi poszytami 8 — 12 ark. z których każdy kosztuje Tal. 1. Dotąd wyszło 7 poszytów.

H. Hoffmann. Das Proteïn und seine Verbin-

physiologischer und nosologischer Be-
Giessen (b. J. Ricker)—71 str. w 8.

z zastosowanie chemii fizyologicznej do
, znajdujemy tu objaśnienie niektórych
chorobliwych.

r. *Oesterlen*. Beiträge zur Physiologie des
aden und kranken Organismus. Jena 1843 (b
Mauke) VI i 264 str. w 8. więk. z 3 Tabl.

at.

Pismo to obejmuje cztery rozprawy 1) o gru-
czolach naczyń krwistych, 2) o drażliwości, 3)
o szerzeniu się stanów chorobliwych i 4) o ślu-
zie.

H. Klencke. Grundriss der Anthropologie. Lei-
tende Jen zu einer physiologischen Geschichte des
Menschenlebens. Leipzig 1841 (b. J. J. Weber) XI
i 176 str. w 8. mn.

Pismo to w duchu filozoficznym pisane, mo-
że zająć i zabawić czytelnika.

M. Schönfeld. Mon opinion sur les effets
du moral de la mère sur le développement du foe-
tus. Gand (F. A. E. Gyselynk) 1842. 32 str. w 8.

J. Guislain. De l'influence des actes senso-
riaux de la mère sur le développement du foetus.
Gand 1842. 80 str. w 8.

G. Schweißig. Untersuchungen über periodische
Vorgänge im gesunden und kranken Organismus
des Menschen. Karlsruhe (C. T. Gross) 1843 VII. i
166 str. w 8.

**Autor rozbióra tu wpływ słońca i xię
organizm ludzki.**

Meyer. Untersuchungen über die Physiologie
der Nervenfasern. Tübingen (b. Laupp) 1843 V
316 str. w 8 więk.

Jest to obraz życia nerwów, podług obecne-
go stanowiska téj nauki.

F. Magendie. Recherches physiologiques et
cliniques sur le liquide céphalo-rachidien ou cé-
rébro-spinal. Avec 3. planches. Paris (chez Méqui-
gnon Marvin fils) 1843 164 str. 4.

A. Ecker. Physiologische Untersuchungen über
die Bewegungen des Gehirns und Rückenmarks
insbesondere der Einfluss der Cerebrospinalflüssigkeit
auf dieselben. Stuttgart (E. Schweizerbarth) 1843.
VI i 124 str. w 8. mn.

J. W. Arnold. Die Lehre von der Reflex-Func-
tion, für Physiologen und Aerzte dargestellt und
beurtheilt. Heidelberg (b. C. Gross) 1842. VII i 88
str. w 8.

Są to uwagi i doświadczenia na zwierzętach
tyczące się teoryi Marsh. Halla.

J. C. A. Grohman. Untersuchungen der Phre-
nologie. Grimma 1842. 188 str. i 5 Tab. litogr.

S. R. Noel. Grundzüge der Phrenologie, oder
Anleitung zum Studium dieser Wissenschaft, dar-
gestellt in fünf Vorlesungen. Dresden und Leipzig
(Arnold) 1842. 74. str. w 8. i 10 Tabl. litogr.

Autot wykłada naukę tę zrozumiale dla nie-
lekarzy.

. *Struve*. Die Phrenologie in und ausser-
schland. Heidelberg (C. Gross) 1843. 57
i 5 fig.

st to niejako wstęp do większego w tym
miocie dzieła, obejmujący historią frenolo-
jój teoryą.

Fr. Tiedemann. De somniis. Heidelberg (typis
J. Gross) 31) str. w 4.

Dobrze i piękną łaciną napisana rozprawa.

Jos. Ennemoser. Der Magnetismus im Verhäl-
tniss zur Natur und Religion. Stuttgart (b. Coita)
1842 546. str. w 8.

Od czasu Henslera nie wyszło w tym przed-
miocie tak obszerne i z wielu względów zajmu-
jące dzieło.

Burow. Beiträge zur Physiologie und Physik
des menschlichen Auges Berlin (b. A. Hirschwald
1842. VIII i 184 str. w 8. oraz XXIX fig. litogr.

R. Hasenclever. Die Raumvorstellung aus dem
Gesichtssinne. Ein Beitrag zur Theorie des Sin-
nenlebens. Berlin (b. Dümmler) 1842. VII i 120 str.
w 8 więk.

C. T. Tourtual. Die Dimensionen der Tiefe
im freien Sehen und im stereoscopischen Bilde. Phy-
siologische Untersuchung. Münster. (b. Copenrath,
1842. 140 str. i 2 tab. litogr.

B. Pickford. Beiträge zur Kenntniss des Sehens in
subjectiver Hinsicht. Heidelberg (bei J. C. B. Mohr)
1842. IV i 58 str. w 8. mn.

Te cztery rozprawy, są zajmującemi o do teoryi widzenia.

F. A. Longet. Recherches expérimentales sur les fonctions des nerfs, des muscles du larynx, sur l'influence du nerf accessoire de Willis à la phonation. Paris 1842. 96 str. w 8.

H. Horn. Das Leben des Bluts und die Gesetze des Kreislaufs. Nach neuen Untersuchungen bearbeitet. Würzburg (b Stabel) 1842. IV 171 str. w 8 więk. oraz 2 tabl. litogr.

W nauczającój téj monografii, obecnemu stanowi nauki odpowiadającój, pomieścił autor wypadki własnych poszukiwań co do mechanizmu krążenia krwi.

A. Brierre de Boismont. Die Menstruation in ihren physiologischen und therapeutischen Beziehungen. Eine von der K. Acad. zu Paris gekrönte Preisschrift. A. d. Franz. von J. C. Kraft, mit Zusätzen versehen von A. Moser. Berlin (b. Trautwein) 1842. IV i 484 str. w 8 więk.

F. H. G. Birnbaum. Ueber die Veränderungen des Scheidentheiles und des unteren Abschnittes der Gebärmutter in der zweiten Hälfte der Schwangerschaft. Eine geburtschüfflich physiologische Abhandlung. Bonn. (b Habicht) 1841 X i 84 str. w 8.

Opisał tu autor wypadki licznych spostrzeżeń własnych, nie zewszystkiém zgodne z przyjętą w tym przedmiocie, prawie powszechnie, nauką Steina.

F. Gobbi. Ueber die Abhängigkeit der phy-

ulationskräfte von den einfachsten
1 der Natur, mit specieller Anwendung
ölkerungsstatistik von Belgien. Leipzig
1842 w 4 (b. Brockhaus und Avenarius)

Dalszy ciąg nastąpi.



Получил

Иванъ Мацкевичъ Лек. I. одъ
Варшавскаго Уѣзда.

Антонъ Андржеевскій Мар. Мед.
Келецкаго Уѣзда.

Станиславъ Сенницкій Штабъ Лекаръ
Врач. Упр. Плоц. и Август. Губ.

Лудвикъ Пржибылко Др. Мед. и Ак. Акуш
Упр. Келец. и Санд. Губ.

Вильгельмъ Фриденштейнъ Лек. 3 отд Помо.
Лекаря Калишскаго Уѣзда.

Георхъ Бриль Лек. I отд Лекаремъ Г, Билгора.

Антонъ Порадня Штабъ Лекаръ, Лекаремъ Г. Гомбин.

Фелиціанъ Гедвилло Штабъ Лекаръ, Лекаремъ Г. Ра-
дѣвова.

Федоръ Гейрихъ Аптекарь, Членомъ Медицинскаго
Совѣта.

Едвардъ Коопе Аптекарь, Ассесоромъ Фармаціи Врач.
Упр. Мазовец. и Кал. Губ.

Уволены отъ службы.

Петръ Костецкій Дръ Мед. и Хир.

Получили позволенія на практику.

Оома Жилинскій во званіи Акушера.

Карлъ Либихъ Штабъ Лекаръ.

Антонъ Порадня Штабъ Лекаръ.

Бонавентура Квасневскій въ званіи Акушера.

Том XI. *Poszyt I.*

rzez naczeni

kl. 1 na pomoćnika Lekarza ptu

szawski

Adrzejewski Antoni mag med. i chir. na Lekarza ptu kieleckiego.

Siennicki Stanisław sztabs lekarz na Inspektora Urzędu lek. gub. płoc. i sand.

Przybyłko Ludwik dr. med. i akuszer na Urzędu lek. gub. kieleckiej i sando.

Friedenstein Wilhelm lek. 3 kl. na Pomocnika Sztab lek. ptu kaliskiego

Brühl Henryk lek. kl. 1 na Lekarza msta Biłgoraja.

Poradnia Antoni sztabs lekarz na Lekarza [msta Gąbina

Giedwiłło Felicyan sztabs lekarz na Lekarza M. Radziejowa.

Heinrych Teodor na członka Rady lekarskiej.

Koope Edward aptekarz na Assesora farmacyi Urzęd. lek. gub. maz. i kal:

Uwolnieni ze służby

Kostecki Piotr Dr: Med; i Chir.

Otrzymali pozwolenie do praktyki

Żyliński Tomasz w stopniu akuszer:

Liebich Karol sztabs lekarz:.

Poradnia Antoni sztabs lekarz:.

Kwasniewski Bonawentura :w stopniu aku:

Kryszka Antoni lek kl: 1

Majewski Erazm lek: kl: 1:

А,

Э,

Лу,

Саму Л.

Петр ама.

Эдуардъ Эстровъ.

Бернардъ Моретти помощ. вет. I. отд.

Антонъ Гроховскій Ветер. I. отд.

Вильгельмъ Шеллеръ Дентистъ.

Умерли.

Иванъ Дроздовскій Лек. I. отд.

Осипъ Граффъ Аптекарь.

Максимиліянъ Виндишбауеръ Аптекарь.



arf.

arz:

uer Maxymilian aptekarz:

